Reszikl muru oporowego w Bobrzy. Fot. P. WOLLENBERG

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn Słowo Ludu

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kielce — Radom 2-3. VI. 1984 r. Nr 1291 (11632) Nakład 216.062 Cena 5 zł

Samopoczucie ekonomistów

EDWARD WRÓBEL

Jakie — po roku przygotowań i dwóch latach wdrażania reformy gospodarczej — jest samopoczucie ekonomistów w zakładach i przedsiębiorstwach? Co można dziś powiedzieć o roli służb ekon...micznych? Czy zmieniła się ona i czy zmieniła na tyle, na ile wymagałyby tego nowe stosunki między centrum a przedsiębiorstwem i nowe rozwiązania systemowe? W jakim stopniu zależy obecnie od ekonomisty zakładowego efektywność pracy i produkcji, a zatem przyzwoity bilans wysiłków i rezultatów?

O tych kwestiach rozmawiałem niedawno z grupą działaczy Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, a jednocześnie z przedstawicielami zakł...owych służb ekonomicznych. I — sądząc po odpowiedziach — okazało się raz jeszcze — że nie ma w obecnej dobie pytań prostych, banalnych czy retorycznych. Z jednej strony może to dobrze, ale z drugiej zdecydowanie źle, ponieważ praktyka gospodarcza reprezentowana przez moich rozmówców, z wyjątkiem jedynie spółdzielczości pracy, nie usposabia ich najlepiej.

A głównym źródłem niedyspozycji psychicznej jest fakt iż ekonomiści, zwłaszcza w zakładach średnich i większych, nadal pozostają o wiele bardziej kronikarzami czy też fotografami fabrycznej rzeczywistości gospodarczej, aniżeli jej kreatorami.

Właśnie o przyczynach i implikacjach takiego stanu rzeczy, a także występujących w jego konsekwencji stresach środowi...ka ekonomicznego, mówią ZENON ZASEMPA — specjalista ds. analiz ekonomicznych w Fabryce Łożysk Tocznych „Iskra", JERZY STRZELEC — prezes i TADEUSZ ORŁOWSKI — wiceprezes kieleckiego Oddziału PTE oraz JAN RACHWALSKI — główny księgowy Krajowego Związku Spółdzielni Zabawkarskich (jest to producent, a nie instytucja) i EUGENIUSZ KOŁDA — szef planowania operatywnego Fabryki Samoc... ...pecjalizowanych SHL. PTE na Kielecczyźnie liczy tysiąc dwóch członków, zaś liczbę ekonomistów zatrudnionych w państwowym sektorze gospodarki szacuje się na ponad dwa i pół tysiąca. Pada uwaga, że jest to środowisko na ogół dość słabe, bo nie najliczniejsze i nie najlepiej wykształcone, skąd również wywodzą się bierność i konformizm.

Spuścizna

Ten obraz jest spuścizną — notuję — bezpośrednim skutkiem epoki nakazów i roz...elania oraz pionowego zarządzania przemysłem. Teoria centralistycznego drylu przyznawała wprawdzie ekonomistom dużą rolę w postępie i rozwoju, ale w praktyce coraz szerzej przybierało to charakter deklaratywno-

(dokończenie na stronie 3)

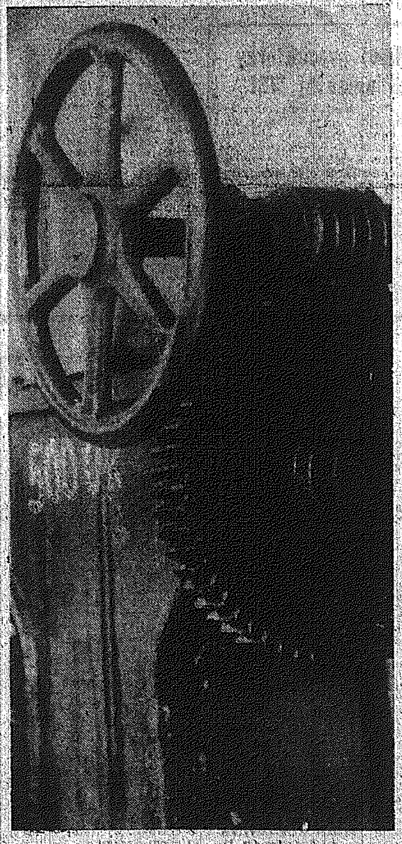

Fot. Z. STĘPIEŃ

Dziś wystarczy chęć szczera

LIDIA CZEREPSKA

Można nasze województwo porównać z innymi i wtedy okaże się, że wcale nie jest tak źle. Można poszperać w przepisach i znaleźć kilkanaście zarządzeń centralnych oraz lokalnych do minimum ograniczających negatywne skutki zjawiska. Nic jednak ani optymizm wynikający z porównań, ani mądrość zarządzeń, nie są w stanie zaradzić temu, by w szkołach nie uczyli ludzie do tej pracy nie przygotowani.

Oczywiście, możemy się pocieszać, że w takim przemyskim czy miejskim krakowskim procent nauczycieli bez kwalifikacji jest znacznie wyższy, ale niewielka to satysfakcja. Nasze szkoły zostały uratowane przez istniejące na terenie województwa kieleckiego 3 studia wychowania przedszkolnego, WSP i położone w ościennych miastach uczelnie, każdego roku dostarczające absolwentów. Tylko temu szczęśliwemu rozkładowi zawdzięczamy jaki taki dopływ do oświaty ludzi z kierunkowym wykształceniem. Nie uchroniło ono jednak kieleckich placówek przed przyjmowaniem osób bez kwalifikacji: dwa lata temu zatrudniono ich 235, w ubiegłym roku 449, w tym około 300.

Godząc się na takie rozwiązanie, kuratorium, podobnie jak ministerstwo, wybierało mniejsze zło, wychodząc z założenia, że lepszy nauczyciel bez kwalifikacji niż żaden. Wiele ciekawych, choć i niepokojących refleksji dostarczają badania przeprowadzone przez ODN. Odpowiedzi na podstawowe pytania — kim są ludzie podejmujący się pracy nauczyciela, jak oceniają swoje poczynania — szukano u blisko 500 osób. Większość

(dokończenie na stronie 3)

XVI plenum KC PZPR

Dziś w Łodzi rozpoczyna się XVI plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Porządek dwudniowych obrad:

— referat Biura Politycznego KC PZPR „O dalsze umacnianie przodującej roli klasy robotniczej w budowie socjalizmu w Polsce";

— referat Rady Ministrów „Rola kolektywów zakładowych w realizacji zadań gospodarczych";

— dyskusja;

— przyjęcie uchwał. **(PAP)**

Spotkania w Łodzi

W piątek 1 bm., w przededniu rozpoczęcia w Łodzi XVI plenarnego posiedzenia KC PZPR, odbyło się kilkadziesiąt spotkań członków centralnych władz partyjnych z robotniczymi załogami łódzkich zakładów przemysłowych. Spotkania te były wyrazem umacniania i rozwijania stałych roboczych więzi władz partyjnych i państwowych z klasą robotniczą.

Przygotowania do XVI plenum — na które zaproszono ponad 800 partyjnych i bezpartyjnych przedstawicieli załóg robotniczych z całego kraju — wiązały się z bezpośrednią konsultacją z klasą robotniczą problemów, które wypełnią porządek dzienny posiedzenia.

Spotkania w łódzkich zakładach pracy dały możliwość wysłuchania raz jeszcze opinii ludzi pracy w sprawach żywotnie ich hurtujących; stały się płaszczyzną wymiany poglądów; pozwoliły zaprezentować dorobek i doświadczenia aktywu poszczególnych fabryk i całej łódzkiej aglomeracji. Odwiedziny rozpoczynały się od zapoznania gości z profilem produkcyjnym poszczególnych zakładów, ich osiągnięciami i trudnościami, sposobami wykonywania zadań, realizowania

(dokończenie na stronie 2)

Robotnicy i socjalizm

ROBOTNICY wraz z rodzinami — do tej klasy trzeba zaliczyć 54 procent społeczeństwa polskiego, a zatem jego większość. Nie można bez robotników rozwiązać skutecznie żadnej z narodowych spraw, trzeba uważnie słuchać ich głosu. Dotyczy to przede wszystkim partii.

Znaczenie klasy robotniczej nie sprowadza się jednak, rzecz prosta, do mierników ilościowych. Dziś w Polsce roku 1984, czterdziestego roku budowy socjalizmu w naszym kraju, znaczenie klasy robotniczej rozważać trzeba przede wszystkim w kategoriach ideologicznych i politycznych. Dziś bowiem w stopniu nie mniejszym niż wtedy gdy Marks

(dokończenie na stronie 2)

17 czerwca wybieramy gospodarzy województw, miast i gmin

Decydować wspólnie z wyborcami

Już przed godziną 18 wypełniła się świetlica Szkoły Podstawowej nr 13, gdzie zaplanowano spotkanie mieszkańców dzielnicy przydworcowej z kandydatami na radnych do WRN i MRN w Radomiu. Około 100 zebranych tu wyborców interesowało przede wszystkim to, co chcieliby zrobić dla swojego środowiska przyszli radni. Z uwagą słuchano więc kolejnych wystąpień:

— DO WRN kandyduję po raz pie...wszy — stwierdził **Zygmunt Kołłątaj**. — A że pracuję w przedsiębiorstwie hurtu spożywczego, najważniejsze dla mnie są sprawy handlu. Jeśli zostanę wybrany właśnie na nich się skoncentruję. Myślę przede wszystkim o poprawie zaopatrzenia w artykuły przemysłowe, spożywcze, w tym chleb, z którym są ciągle kłopoty. Ważne też będzie r...szerzenie liczby zakładów usługowych m.in. pralni.

— Od kilkunastu lat pracuję w szkolnictwie — powiedziała **Aleksandra Perczak**, kandydatka do MRN. — Chciałabym zająć się przede wszystkim rodzinami wielodzietnymi. Żyją one przecież

(dokończenie na stronie 2)

Od niedzieli nowy rozkład jazdy PKP

Dyrekcja Generalna PKP informuje, że 3 czerwca br. (niedziela) o godzinie 1 w nocy wejdzie w życie nowy rozkład jazdy pociągów, który będzie obowiązywać do 1 czerwca 1985 roku.

W związku z tym pasażerów, którzy zamierzają skorzystać z usług kolei w noc z 2 na 3 czerwca br. prosi o wcześniejsze sprawdzenie w punktach informacji PKP, o której godzinie odjeżdżają ich pociągi.

JEST JEDNAK PORANNY POCIĄG Z KIELC DO WARSZAWY

Jak nas informuje Rejon Przewozów Kolejowych w Kielcach, dzięki staraniom wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych od 3 czerwca Kielce będą miały bezpośrednie, poranne połączenie z Warszawą. Pociąg pospieszny, z pełną rezerwacją miejsc odjeżdżał będzie z Kielc o godzinie 6.25, przyjazd do Warszawy-Wschodniej o 9.24.

W ten sposób zostały spełnione postulaty mieszkańców Kielecczyzny, którzy po skierowaniu na Centralną Magistralę Kolejową „Krakusa", byliby pozbawieni bezpośredniego połączenia ze stolicą.

Dzień Dziecka

ZUCHY I HARCERZE U WOJEWODY

Piosenką i uśmiechem przywitała wczoraj wojewodę kieleckiego — **Włodzimierza Pasternaka**, wicewojewodę — **Zbigniewa Neska**, kuratora oświaty i wychowania — **Władysława Figarskiego** oraz komendanta Kieleckiej Chorągwi ZHP — **Jerzego Osmólskiego**, 50-osobowa grupa zuchów i harcerzy z województwa kieleckiego podczas spotkania w gmachu Urzędu Wojewódzkiego. Dzieci opowiedziały o swoich zajęciach na zbiórkach, zwiadach, wycieczkach i pracach społecznych, pochwaliły się wykonanymi przez siebie kronikami drużyn, realizacją zadań z okazji 40-lecia Polski Ludowej i XV Turnieju Wiedzy Obywatelskiej. Zuchy ze szkoły podstawowej w Wolicy zaprezentowały pląsy i scenki regionalne, harcerki z Młodzaw przedstawiły ogniskowe skecze. Pytano wojewodę czym zajmuje się oprócz spraw urzędowych i zebrani dowiedzieli się, że jest kibicem sportowym, lubi czytać książki, a także, że również był zuchem i harcerzem. Po złożeniu życzeń z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka wojewoda zapoznał najmłodszych mieszkańców regionu z pracą urzędu. — To musi być bardzo ważny pan i ma chyba mnóstwo pracy, skoro urzęduje w takim dużym gmachu — stwierdziły dzieci zwiedzając salę konferencyjną, sekretariat wojewody, zakład poligrafii i laboratorium ochrony środowiska.

(dokończenie na stronie 2)

Oferta z Polski wobec władz Francji...

Prasa doniosła o najściu policji francuskiej na redakcję telewizji w Lille, o brutalnej rewizji w redakcyjnych pomieszczeniach, o konfiskacie taśm filmowych nakręconych przez tv w czasie manifestacji ulicznych. Policja zawładnęła obrazami manifestacji, aby identyfikować i pociągać do odpowiedzialności jej uczestników. W Paryżu policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu dziennikarza „Paris-Match" i w redakcji. Dziennikarza aresztowano. Naruszenie przez policję francuską tajemnicy zawodowej dziennikarza, a więc w konsekwencji wolności słowa i wolności człowieka, oburzyło o-

(dokończenie na stronie 2)

XVI plenum KC PZPR

Robotnicy i socjalizm

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

i Engels tworzyli podwaliny rozwoju międzynarodowego ruchu robotniczego, prawdziwe jest stwierdzenie, że zwycięstwo socjalizmu i utrwalanie jego wartości to zadanie, w którego spełnieniu najbardziej bezpośrednio, najmocniej, można by rzec — wprost instynktownie, zainteresowani są właśnie robotnicy.

I dlatego w świecie i w Polsce to właśnie oni stali się czołową, szturmową siłą walki o socjalizm, to w ich szeregach znajdowały najważniejsze oparcie kolejne rewolucyjne partie polskiego ruchu robotniczego — od Wielkiego Proletariatu do PZPR. Robotnik polski walczył z klasową niesprawiedliwością kapitalizmu, coraz skuteczniej łącząc w tej walce cele wyzwolenia narodowego i społecznego. W szeregach klasy robotniczej wytworzył się ten szczególny model polskiego patrioty, który dobro narodu traktuje jako nieodłączne od socjalizmu i jego zasad.

W miarę upływu dziesięcioleci coraz bardziej stawało się widoczne, że w ręce klasy robotniczej przechodzi przodownictwo w rozwiązywaniu narodowych spraw, że cele, o które walczyła i walczy, tożsame są z najważniejszymi celami narodu.

Czterdzieści lat budowania nowych warunków ustrojowych, ekonomicznych i społecznych zrębów socjalizmu... To właśnie na tym etapie historycznym, krótkim w tysiącletnich dziejach Polski, lecz szczególnie, wyjątkowo doniosłym, potwierdziła się prawdziwość nauk marksizmu-leninizmu o roli klasy robotniczej. Odpowiedzialności za Polskę dowodził robotnik wtedy, gdy siłą swej patriotycznej woli dźwigał zrujnowane fabryki. I także wtedy gdy trzeba było bronić nowej władzy przed atakami klasowego przeciwnika. Jakże znamienne jest, że w ciągu niewielu miesięcy przed referendum w 1946 r. powstała 40-tysięczna Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej, złożona przede wszystkim z robotników, którzy masowo do niej poszli.

A dziś? Jaka jest dziś rola klasy robotniczej? Myśl nasza cofa się, bo cofać musi, do dramatycznego roku 1980, bowiem sens najgłębszy ówczesnego robotniczego sprzeciwu polegał na tym, że to właśnie robotnik najbardziej stanowczo i konsekwentnie nie godził się z naruszaniem podstawowych wartości socjalizmu, z wypaczaniem jego zasad. Nie zmienią tej prawdy również ci, którzy popełniając polityczne szalbierstwo podszywali się pod szyld robotniczego związku zawodowego, by w ten sposób utorować drogę kontrrewolucji, doprowadzić do rozprawy z tą partią i tą władzą, które są krwią z krwi i kością z kości polskiej klasy robotniczej.

Nie można jednak roli klasy robotniczej w państwie i społeczeństwie, jak i roli sił kierujących budową socjalizmu, rozpatrywać jednowymiarowo. 40-lecie przekonało nas, że również socjalistyczna władza może się mylić. Przekonało nas zarazem, że klasa robotnicza to nie ideał z mitu i legendy lecz wewnętrznie zróżnicowana zbiorowość ludzi o niejednakowym poziomie politycznej wiedzy i społecznego zaangażowania.

Uznanie przodującej roli klasy robotniczej w budowie socjalizmu nie może być równoznaczne z zamykaniem oczu na negatywne zjawiska w sferze świadomości niektórych robotniczych środowisk. Czy i one nie są na przykład zagrożone naciskiem, mającej rodowód w czasach kapitalizmu, postawy pogoni tylko za dobrami materialnymi, wyjaławiającej ludzi ze społecznych i kulturalnych zainteresowań? Czy i wśród robotników nie znajdziemy takich, którzy nadal powtarzają: mnie nic nie obchodzi poza moimi własnymi sprawami?

Dlatego właśnie na jednym z miejsc najważniejszych postawić powinniśmy wielkie zadanie partii i sił z nią współdziałających, w tym ruchu zawodowego i samorządu pracowniczego: **zadanie krzewienia we wszystkich środowiskach robotniczych socjalistycznych ideałów, pobudzania i organizowania konstruktywnej robotniczej aktywności, służącej szybszemu pokonywaniu trudności w gospodarce i usilnemu wprowadzaniu w życie tego zespołu celów, którym IX Zjazd PZPR nadał miano socjalistycznej odnowy.**

XVI plenum, podejmujące sprawy klasy robotniczej, jest takim właśnie szerokim wezwaniem do aktywności dla dobra Polski budującej socjalizm.

JERZY JARKOWSKI
(KAR)

Uroczyste pożegnania absolwentów szkół

W Zespole Szkół Ekonomicznych im. M. Kopernika w Kielcach wręczono świadectwa dojrzałości i dyplomy ukończenia szkoły. 200 absolwentów Liceum Ekonomicznego i Liceum Zawodowego podejmie pracę zawodową lub ubiegać się będzie o przyjęcie na studia wyższe.

Pożegnanie miało bardzo uroczysty charakter. Dyrektor szkoły — mgr Eugeniusz Kot — podsumował czteroletni trud młodzieży, złożył wszystkim absolwentom serdeczne gratulacje i życzenia sukcesów. Z gratulacjami i życzeniami wystąpili również Edward Wójcik — wicewojewoda kielecki oraz Zdzisław Skowron — I sekretarz KM PZPR. Przedstawiciel szkolnej organizacji PRON zaapelował do młodzieży, by swoją dojrzałość potwierdziła 17 czerwca uczestnictwem w wyborach do rad narodowych.

Po wręczeniu świadectw dojrzałości oraz dyplomów i nagród książkowych dla najlepszych absolwentów wystąpiła młodzież w części artystycznej, w której zaakcentowano humanistyczne i patriotyczne idee związane z patronem szkoły, 40-leciem Polski Ludowej i 80 rocznicą powstania szkoły.

Wczoraj również w Zespole Szkół Elektrycznych odbyło się uroczyste wręczenie świadectw dojrzałości. Uczestniczył wojewoda Włodzimierz Pasternak i kurator oświaty i wychowania Władysław Figarski.

Wyróżniającym się absolwentom — Krzysztofowi Słoniowi (finaliście Olimpiady Wiedzy Technicznej), Robertowi Bartosikowi, Annie Krzaszowskiej, Henrykowi Moskwie, Januszowi Korbie wręczone zostały nagrody.

Nowi prorektorzy radomskiej WSI

W Wyższej Szkole Inżynierskiej im. K. Pułaskiego w Radomiu dokonano wyboru prorektorów. Prorektorem do spraw dydaktyki i wychowania został doc. dr hab. inżynier Jan Misiak, prorektorem ds. nauki i współpracy z przemysłem doc. dr hab. inż. Wiktor Lasek, prorektorem ds. rozwoju uczelni i współpracy z zagranicą — doc. dr inż. Mirosław Oktawiec.

Nazwiska wszystkich nowo wybranych władz uczelni znane będą 11 bm.

17 czerwca wybieramy gospodarzy

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

w najtrudniejszych warunkach i potrzebują pomocy. Bulwersuje mnie także brak troski o ochronę środowiska naturalnego, estetykę miasta. Radom wyróżnia się pod względem porządków, ale w tym negatywnym znaczeniu.

W wypowiedziach innych kandydatów powtarzały się głównie tematy budownictwa mieszkaniowego, zapewnienia ładu i porządku w mieście, zagwarantowania dostatecznej ilości wody, przyspieszenia prac przy wznoszeniu szpitala na Józefowie, nowych przedszkoli, szkół.

Z równym zainteresowaniem mieszkańcy dzielnicy przydworcowej wysłuchali przedstawiciela Urzędu Miasta. Mówił on o realizacji uwag i wniosków zgłoszonych na zebraniach konsultacyjnych. I tak np. przy opracowywaniu ostatecznej wersji programu wyborczego uwzględniono postulat dotyczący dokładniejszego wyliczenia nowych obiektów, które mają być budowane i terminów zakończenia robót. Pozytywnie rozpatrzono wniosek o wzniesienie łaźni miejskiej (powstanie ona w ramach rozbudowy pawilonów RKS Radomiak). RUSW zainteresowano sprawą likwidacji melin pijackich. Niektóre postulaty, jak np. urządzenie hali targowej nie mogą być zrealizowane, ze względu na duże koszty.

Do dyskusji zgłosiło się wielu wyborców. Padało sporo cennych uwag.

— Mówiono tu dziś o celach, do których dążą kandydaci — stwierdził jeden z obecnych na sali mężczyzn. — Dlaczego jednak nie usłyszeliśmy nic na temat metod ich urzeczywistnienia? Jeśli działalność radnych ograniczy się tylko do siedzenia na sesjach, to niczego z tych ważnych dla nas wszystkich spraw nie załatwi się. Radni muszą rozmawiać z ludźmi, analizować i kontrolować. Tylko w ten sposób będą widoczne efekty ich pracy. (rak)

Oferta z Polski wobec władz Francji...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

pinię społeczną we Francji i wielu krajach, w tym w Polsce. Dziennikarz PAP zwrócił się do Biura Prasowego Rządu o skomentowanie tych zdarzeń. Wicedyrektor biura, Jan Czapczyński, powiedział:

Z Francji otrzymujemy ciągle pouczenia kwestionujące przestrzeganie praw człowieka w Polsce. Są to ingerencje oparte na pomówieniach lub nieznajomości naszego porządku prawnego. Deptanie przez policję francuską i czynniki państwowe, które wydają jej dyspozycje zasad wolności słowa i dziennikarskiego prawa do ochrony źródeł informacji oraz samych informacji, utrwalonych na taśmie filmowej lub zebranych w inny sposób, ukazuje obłudę owych ingerencji w polskie sprawy. Francuskie czynniki rządowe stosują podwójną moralność polityczną: u siebie aprobują brutalne deptanie swobód prasy i wolności obywatelskiej — w swych deklaracjach władzom polskich bezpodstawnie zarzucają takie praktyki.

W Polsce przywilejem zawodu dziennikarskiego jest ochrona tajemnicy zawodowej. Dziennikarz nie może ujawniać swoich informatorów, ani źródeł informacji, jeśli to narusza czyjeś dobro osobiste, chronione prawem. Organom ścigania nie wolno zmierzać do naruszania tej zasady. Nowe prawo prasowe, które wchodzi w życie z dniem 1 lipca br. wzmacnia u nas ochronę tajemnicy zawodowej dziennikarza i związane z nią prawa jednostki oraz swobody informacyjne. We Francji opinia społeczna domaga się dopiero opracowania projektów podobnych regulacji.

Oburzenie francuskiej opinii publicznej wywołane akcjami policji przeciw prasie podzielają polscy dziennikarze i szersze kręgi społeczne w naszym kraju. Oczekujemy od władz Francji przestrzegania praw człowieka, w tym zapewnienia ochrony prawnej dla dziennikarskiej tajemnicy zawodowej, powściągnięcia brutalnych najazdów policji francuskiej na redakcje oraz zaprzestania stosowania represji wobec dziennikarzy. Rząd francuski powinien zająć się przestrzeganiem swobód we Francji, a nie w Polsce, gdyż jego powinnością jest doskonalenie stosunków w tym społeczeństwie, które udzieliło mu po temu mandatu.

Protestując przeciw wypadkom jaskrawego łamania swobód i uznanych w cywilizowanych krajach praw zawodu dziennikarskiego nasze Biuro Prasowe informuje zarazem, że chętnie dostarczy władzom francuskim komplet polskich przepisów, chroniących uprawianie zawodu dziennikarskiego. (PAP)

Kronika dnia

Pożyteczna wizyta

Na zaproszenie Kombinatu Budowlanego i Zespołu Szkół Budowlanych przez 3 dni przebywała w woj. radomskim 3-osobowa delegacja budowlanych z zaprzyjaźnionego z naszym regionem okręgu Magdeburg w NRD. Goście: **Edgar Behrend** — zastępca dyrektora tamtejszego KB, **Klaus Hirschberg** — dyr. szkoły przyzakładowej oraz **Paul Beinhoff** — nauczyciel zawodu zwiedzili największe place budów, m.in. osiedle Michałów a także Elektrownię „Kozienice". Wiele wrażeń dostarczyły wycieczki do Warszawy, Wilanowa i Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie.

W trakcie rozmów wymieniono doświadczenia odnośnie pracy organizacyjnej, dydaktycznej, wychowawczej w szkołach budowlanych Radomia i Magdeburga. W ostatnim dniu wizyty została podpisana umowa o dalszej wymianie uczniów w ramach praktyk programowych. W spotkaniu uczestniczyli I sekretarz KM PZPR **Ryszard Rybak**, dyrektor KB poseł na Sejm PRL **Zdzisław Wilk**, dyrektor ZSB **Zbigniew Derr**. (mol)

Wiceminister Bogdan Łysak na Kielecczyźnie

Wczoraj przebywał na Kielecczyźnie wiceminister administracji i gospodarki przestrzennej **Bogdan Łysak**. W Skarżysku spotkał się z przedstawicielami władz miasta, a następnie z załogą Rejonowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, które obchodzi właśnie swoje XXX-lecie.

W Kielcach spotkał się z wojewodą **Włodzimierzem Pasternakiem** i przedstawicielami władz miasta — I sekretarzem KM PZPR — **Zdzisławem Skowronem** i prezydentem — **Stanisławem Garbaczem**. Wiceminister przeprowadził rozmowy z kierownictwem Wojewódzkiego Zarządu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, a następnie odwiedził bazę MPK na Pakoszu.

W Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji spotkał się z przedstawicielami kierownictwa i załogi. Następnie udał się do Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych.

W trakcie wszystkich spotkań wiceminister informował o aktualnych pracach MAiGP a także ustosunkował się do zgłaszanych postulatów.

Gościowi w trakcie roboczej wizyty towarzyszyli: wicewojewoda **Edward Wójcik** i dyr. **WZGKiM Julian Labocha**.

Spotkania w Łodzi

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

zakładowych programów oszczędnościowych itp. Następnie członkowie władz partyjnych zwiedzali przedsiębiorstwa, rozmawiali z robotnikami bezpośrednio przy warsztatach pracy, a potem — na spotkaniach — wspólnie dyskutowali o robotniczych sprawach.

Członkowie delegacji kieleckiej, którzy będą uczestniczyć w XVI plenum KC PZPR, byli wczoraj gośćmi załogi Zakładów Przędzalni Czesankowej „Arelan" w Łodzi. Zakłady zostały założone w 1878 roku, zatrudniają obecnie 1300 osób, co czwarty pracownik jest członkiem PZPR. W „Arelanie" produkuje się anilanę i argonę dla potrzeb przemysłu dziewiarskiego.

Członkowie delegacji kieleckiej z członkiem KC PZPR, I sekretarzem KW PZPR w Kielcach MACIEJEM LUBCZYŃSKIM zwiedzili zakład, następnie spotkali się z aktywem robotniczym. Omawiano m.in. zagadnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, sprawy inspekcji robotniczo-chłopskiej dyskutowano o znaczeniu klasy robotniczej w rozwoju kraju, wymieniano doświadczenia w pracy partyjnej i związkowej.

Z sygnałów reporterów PAP, przysłuchujących się merytorycznej dyskusji w zakładach pracy wynika, że na pierwszym planie znalazły się kwestie produkcyjne. Tak było m.in. podczas spotkania w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju „Uniontex" z udziałem członków centralnych władz partyjnych z woj. katowickiego. Robotnicy podnieśli tu m.in. sprawy polityki kadrowej, zabezpieczenia zakładom dostatecznej liczby fachowców, zwłaszcza w sytuacji, gdy praca jest ciężka, a zarobki nie zawsze zachęcające.

W Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Dresso", które gościły członków centralnych władz partyjnych z woj. gdańskiego i legnickiego wyeksponowano kwestie niewykorzystywania rezerw produkcyjnych i możliwości bardziej oszczędnej gospodarki surowcami. Podkreślano także negatywne konsekwencje, jakie dla produkcji ma nieuzasadniona i, niestety, znaczna w stosunku do ogółu zatrudnionych — absencja w pracy.

W Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. 1 Maja przebywali przedstawiciele centralnych instancji partyjnych z woj. bielskiego. Większość załogi stanowią kobiety. Tak więc wymiana poglądów wiązała się tu przede wszystkim ze sprawami socjalno-bytowymi. Wiele uwagi poświęcono problemowi równomiernego obciążenia wszystkich grup ludności skutkami kryzysu, zdecydowanego przeciwdziałania przejawom spekulacji, pasożytnictwa społecznego, bogacenia się kosztem innych. Duże nadzieje łączy się z inspekcją robotniczo-chłopską, o której koncepcji tak wiele się ostatnio mówi. Powinna ona — mówią robotnicy — spełniać ważną rolę w bezpośrednim i skutecznym zwalczaniu negatywnych zjawisk w naszym życiu społecznym.

Z sygnałów sprawozdawców PAP wynika, że jednym z dominujących zagadnień w dyskusjach były sprawy dotyczące realizacji programu oszczędnościowego i antyinflacyjnego w skali całej naszej gospodarki oraz wprowadzania w życie podobnych programów zakładowych. Mówiono o tym m.in. w Łódzkich Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju „Uniontex", zatrudniających blisko 6,5 tys. osób. Z inicjatywy członków partii opracowano tu dwuletni program oszczędnościowy. Jak dotychczas, jest on pomyślnie realizowany. Na tym tle mówi się również o eksperymentach płacowych w przedsiębiorstwach, które w wielu przypadkach zdają egzamin, są akceptowane przez załogi i co najważniejsze — owocują produkcją bardziej wydajną i lepszą jakościowo.

W licznych robotniczych ocenach zawarty jest postulat sprawiedliwych zróżnicowań płacowych, sprawiedliwych, tzn. uzasadnionych rzetelnym wkładem pracy. Wskazuje się zarazem, że reformę gospodarczą i wprowadzenie motywacyjnych systemów płacy najbardziej popierają młodzi. Mówiono o tym m.in. na spotkaniu w Fabryce Szlifierek im. Strzelczyka, gdzie gościła kilkuosobowa grupa członków centralnych władz partyjnych z Katowic.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

● BEJRUT. Interwencja państw imperialistycznych w rejonie Zatoki Perskiej przybiera coraz niebezpieczniejsze rozmiary — czytamy w opublikowanym w Damaszku wspólnym oświadczeniu Komunistycznej Partii Arabii Saudyjskiej i Frontu Wyzwolenia Narodowego — Bahrajnu. Stany Zjednoczone i ich sojusznicy pod pretekstem obrony swoich „żywotnych interesów" usiłują za wszelką cenę skłonić państwa tego regionu do udostępnienia im baz wojskowych. Zamierzają utworzyć w rejonie Zatoki Perskiej nowy przyczółek do walki przeciwko ruchom narodowowyzwoleńczym.

● BAGDAD. Rzecznik wojskowy w Bagdadzie podał, że w czwartek wieczorem samoloty irackie skutecznie zaatakowały rafinerię naftową w Tebrizie, w północno-zachodnim Iranie oraz przepompownię naftową w rejonie Choramabadu. Rzecznik nie poinformował o rozmiarach zniszczeń, stwierdził natomiast, że w czasie ataku na rafinerię w Tebrizie lotnictwo irackie straciło jeden samolot.

● BONN. Obradujący w Muenster federalny zjazd Partii Wolnych Demokratów wybrał ponownie w piątek Hansa Dietricha Genschera na stanowisko przewodniczącego FDP.

● PARYŻ. Decyzja władz miejskich Bayeux o przyznaniu pamiątkowego medalu tego miasta byłemu generałowi Waffen SS, Heinzowi Harmelowi, wywołała falę oburzenia francuskiej opinii publicznej. Ceremonia wręczenia medalu odbyła się 22 maja a dekoracji dokonał zastępca mera, Bernard Roquet. Hitlerowskiemu zbrodniarzowi towarzyszyło w czasie ceremonii blisko stu byłych żołnierzy i oficerów z dowodzonej przezeń w 1944 roku osławionej 10 dywizji pancernej SS. Obecny był także — oprowadzający Harmela po pobojowiskach normandzkiej batalii — amerykański pułkownik Stempfer, który przed czterdziestu laty służył w oddziałach wywiadowczych USA.

● MOSKWA. Sekretarz generalny KC BPK, przewodniczący Rady Państwa Bułgarii Todor Żiwkow zakończył w piątek krótką, przyjacielską wizytę w Związku Radzieckim i udał się w drogę powrotną do kraju. T. Żiwkow wziął udział w uroczystym otwarciu bułgarskiej wystawy narodowej, zorganizowanej w związku z 40-leciem rewolucji socjalistycznej w Bułgarii.

● WASZYNGTON. Sekretarz stanu USA, George Shultz udał się w piątek do Salwadoru. Oficjalnym celem wizyty jest wzięcie udziału w ceremonii zaprzysiężenia prezydenta Jose Napoleona Duarte, który został wybrany na to stanowisko dzięki silnemu poparciu Waszyngtonu.

● BONN. Były kanclerz RFN, Helmut Schmidt ostrzegł zamożne państwa zachodnie przed globalną katastrofą ekonomiczną, jeśli problem zadłużenia Ameryki Łacińskiej nie zostanie rozwiązany we właściwy sposób. Jest on przeciwnikiem przerzucania ciężaru zadłużenia na jedną ze stron. Jego zdaniem, w rozwiązaniu problemu powinny partycypować zarówno dłużnicy, jak i państwa oferujące pożyczki oraz banki prywatne.

● SAN JOSE. W stolicy Kostaryki podano, że w piątek operowano tu Edena Pastorę, rannego w środę wieczorem w czasie zamachu bombowego. Stan zdrowia Pastory jest na tyle dobry, że planuje się, iż niezwłocznie przewiezie się go na dalsze leczenie do Wenezueli. Pastora to przywódca ugrupowania antysandinowskiego, kierujący jego akcjami sabotażowymi z terytorium Kostaryki.

Dzień Dziecka

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Po spotkaniu harcerze obejrzeli film pt. „Calineczka", mieli również możliwość wziąć udział w imprezach organizowanych na terenie miasta.

Wicewojewoda Marian Obara odwiedził dzieci w Przedszkolu nr 16 w Kielcach. (szn)

PRZEDSZKOLAKI — RODZICOM

W Radomiu kolorowy korowód przeszedł głównymi ulicami miasta. Podziwialiśmy bohaterów bajek, Tyrolczyków, Kozaków, krasnali. A wszyscy szli dziarsko, w takt dwu orkiestr w kierunku amfiteatru. Tam, kilka minut po godz. 17 rozpoczęło się wielkie widowisko zatytułowane „Piękna nasza Polska cała", przygotowane przez blisko 20 przedszkoli. Maluchy prezentowały piękno i folklor naszych regionów. A wszystko rozpoczęła scena przypominająca, ile krwi przelali nasi ojcowie i matki o wolność ojczyzny.

Dziecięce popisy serdecznie oklaskiwali rodzice oraz zasiadający na widowni przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich z sekretarzem KW PZPR Adamem Włodarczykiem, wicewojewodą Eugeniuszem Jędrzejewskim, sekretarz KM PZPR Danutą Kwiatek i prezydentem Radomia Andrzejem Pierzchałą. Wzruszający zwłaszcza był finał, gdy na scenie znalazło się 700 dzieci, pozdrawiających wszystkich biało-czerwonymi chorągiewkami.

Koncert zorganizowany przez Wydział Oświaty UM, redakcję „Słowa Ludu" i Radomski Ośrodek Kultury uświetnił obchody 40-lecia Polski Ludowej, 35-lecia naszej gazety oraz MDD i miniony niedawno Dzień Matki. Gratulujemy milusińskim (widowisko wzbogacone zostało dwoma tańcami zaprezentowanymi przez Zespół Małych Form Tanecznych DK „Radoskóru") i ich wykonawcom, a także głównemu autorowi scenariusza i reżyserowi dyrektorce Przedszkola nr 3, Halinie Pawlik.

Przez cały czas trwania koncertu, jak i po jego zakończeniu, na terenie parku Obozisko odbywały się różne gry i zabawy, zorganizowane przez ogniska TKKF oraz Zarząd Miejski TPD. Mali zwycięzcy w nagrodę otrzymywali taaakie lizaki! (as)

Z „MUMINKAMI" I NIE TYLKO

Pierwszy dzień uroczystości dziecięcych z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka — festynów, zabaw, wycieczek — mają najmłodsi za sobą. Niewątpliwie największym wydarzeniem dla kieleckiej dzieciarni była inauguracja Wielkiego Przeglądu Filmów Rysunkowych. Przypomnijmy raz jeszcze, że organizatorami tej imprezy były: Wydział Kultury i Sztuki, Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego w Kielcach, OPRF oraz Studio Małych Form Filmowych „Se-Ma-For". Przegląd będzie trwać dwa dni. Wczoraj w kinie „Romantica" na kilku seansach najmłodsi obejrzeli przedpremierowy pokaz „Szczęśliwych dni Muminków" w reżyserii Lucjana Dembińskiego, który na ostatnim w tym dniu seansie spotkał się z kieleckimi dziećmi. W spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele władz miejskich z przewodniczącym Prezydium MRN Gerardem Bednarzem oraz prezydentem miasta Stanisławem Garbaczem.

Sobota będzie drugim dniem przeglądu filmów, w którym weźmie udział ponad 14 tysięcy dzieci.

Także wczoraj odbywały się w Kielcach, a również poza nimi inne imprezy zasługujące na odnotowanie. Między innymi na placu Obrońców Stalingradu mogliśmy obejrzeć wystawę prac fotograficznych i plastycznych zorganizowaną przez Młodzieżowy Dom Kultury.

Prawie 400 dzieciaków z kieleckich szkół podstawowych wzięło udział w rajdzie rowerowym zorganizowanym przez WUSW pn. „Rajd w nieznane". Pod przewodnictwem chorążego Michała Kutwina oraz 10 funkcjonariuszy służby ruchu drogowego dzieciaki bez przeszkód dotarły do Woli Kopcowej, gdzie nad zalewem czekały na nich niespodzianki: konkurencje sprawnościowe, spotkanie z płk. Wacławem Ziółkiem, który przybliżył dzieciom początki pracy Milicji Obywatelskiej. Szczegóły o tej imprezie wraz z fotoreportażem w najbliższy wtorek.

Dzisiejszy dzień zapowiada się nie mniej interesująco. O godz. 11 w osiedlu Nowotki, na ciągu spacerowym wzdłuż Silnicy odbędzie się festyn zorganizowany przez Klub „Mrówka" i Fabrykę Łożysk Tocznych „Iskra". Podobnie w klubach „Polonez" i „Kumak". W DK „Budowlanych" teatrzyk „Kubuś" wystawi przedstawienie o Tomciu Paluchu. Natomiast w niedzielę zapraszamy wszystkich milusińskich na wielki festyn do parku miejskiego. Organizatorami są „Słowo Ludu" oraz PSS „Społem". Początek — godzina 11. Obok wielu atrakcji: slalom rowerowy, konkurencje zręcznościowe, a także słodycze, wiele nagród. Słowem — dobra zabawa. (ma)

W SKARŻYSKU

Dla najmłodszych mieszkańców Skarżyska przygotowano wielki festyn z atrakcjami w sobotę, 2 czerwca. Miejscem spotkania będzie Zakładowy Dom Kultury, a imprezy będą odbywać się wewnątrz i na zewnątrz obiektu. (B.P.)

Przyczyną zatruć w Warce — zaniedbania higieniczne

Służby medyczne udzieliły pomocy już około 190 chorym, którzy ulegli zatruciu lodami w Warce. Wczoraj hospitalizowane były 34 osoby, w tym 24 dzieci. Ich stan zdrowia, jak określili lekarze, poprawia się. Po przeprowadzeniu dokładnych badań laboratoryjnych w „Sanepidzie" stwierdzono, że do lodów dostały się bakterie salmonelli enteritidis. Występowały w nich także gronkowce chorobotwórcze. Kontrole, przeprowadzone w obydwu wareckich wytwórniach wykazały, że ich kierownik, Tadeusz G. nie przestrzegał podstawowych zasad higieny i technologii produkcji. Np. używano stłuczek jaj, co ułatwia zakażenie bakteryjne i uniemożliwia konieczne prześwietlenie jaj. Inne zaniedbania to: brudne sprzęty, brak środków myjących i dezynfekujących. W wytwórni grasowały też szczury. W zakładzie Ryszarda Sz. także stwierdzono obecność gryzoni i nie domyte naczynia. Ten ostatni rzemieślnik uniemożliwił pracownikom „Sanepidu" pobranie próbek z drobnego sprzętu. Każde z wymienionych uchybień sanitarnych, jak powiedziano nam w Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, może być przyczyną zakażenia lodów. Wyniki badań mikrobiologicznych również potwierdzają pierwotną hipotezę o zatruciu lodami. Wojewódzka Stacja „Sanepidu" wystosowała już do Prokuratury Rejonowej w Grójcu odpowiednie w tej sprawie pismo. (ria)

Proces w sprawie śmierci Grzegorza Przemyka

Przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie rozpoczął się 31 maja proces w sprawie śmierci Grzegorza Przemyka. Śledztwo trwało blisko rok, zebrano kilkanaście tomów akt. Aktem oskarżenia objęto 6 osób. Prokurator wniósł o przesłuchanie 77 świadków i odczytanie zeznań 140 dalszych. W procesie uczestniczy 7 obrońców oskarżonych. Opinie przedstawiać będzie 11 biegłych. W sprawie zgromadzono blisko 150 różnych ekspertyz, szkiców, planów sytuacyjnych, taśm magnetofonowych oraz magnetowidowych (na których utrwalone zostały wizje lokalne), orzeczeń i innych dokumentów. W wypełnionej sali sądowej zebrali się uczestnicy procesu, dziennikarze krajowi i zagraniczni, publiczność.

W pierwszym dniu rozprawy strony nie zgłosiły nowych wniosków dowodowych.

Następnie odczytany został akt oskarżenia i jego uzasadnienie.

Michał Wiesław W., kierowca zatrudniony w Stołecznej Kolumnie Transportu Sanitarnego oraz Jacek Roman Sz. technik medyczny, pracownik Pogotowia Ratunkowego m. st. Warszawy — oskarżeni zostali o pobicie 12 maja 1983 roku Grzegorza Przemyka w rezultacie czego poniósł śmierć. Obaj oskarżeni są także o pobicie kilka dni wcześniej przewożonego karetką pogotowia Waldemara R. (PAP)

(dokończenie ze strony 1)

Samopoczucie ekonomistów

werbalny. — W rzeczywistości ekonomista w przedsiębiorstwie niewiele miał do roboty, ponieważ wszystkie liczące się dla zakładu decyzje zapadały na „szczeblach" i niekiedy nawet nie wymagały analiz ekonomicznych. Jeżeli zaś wymagały, co odnosiło się głównie do nowych inwestycji, to analizy robiło się „pod decyzje". W takich warunkach ekonomista, zwłaszcza zakładowy, nie był żadną potęgą. Nie był nią również i dlatego, że centrum, resort lub branża, w odniesieniu do przedsiębiorstw uznanych za standardowe w kraju czy województwie planowały wprawdzie efektywność, ale nie rozliczały jej ex post, a niedobory pokrywały dotacjami. Błyszczał raczej księgowy niż ekonomista.

I dalej słyszę, że w wyniku wieloletniego utrzymywania się stylu nakazowego (zbyt wiele jego elementów funkcjonuje także obecnie, chociaż wiadomo, że są one i rezultatem niedorozwoju i czynnikiem podtrzymującym go) i preferowania w gospodarce działu pierwszego wytworzył się u nas pewien metafizyczny stereotyp rangi ekonomisty, który dosyć powszechnie pokutuje do dzisiaj i który polega na tym, że im znaczniejszy zakład czy przedsiębiorstwo, tym lepszy, bardziej fachowy ekonomista. Mówiło się, jaki zakład — taki ekonomista, w tym najbardziej pozytywnym, oczywiście, sensie, a więc wiedzy, doświadczenia, ewentualnie kariery. A z kolei im zakład mniejszy i bardziej peryferyjny z punktu widzenia produkcji środków wytwarzania, tym mniejszy szacunek i mniejsze pieniądze dla pracujących tam ludzi. Nie tylko zresztą ekonomistów.

Ale i tu nas biednych ludzi rzeczywistość ze snu budzi. Bo oto w świetle reformy okazuje się, że jest akurat odwrotnie, co wnioskować można choćby z wyników gospodarczych spółdzielczości czy odradzającego się przemysłu terenowego. Natomiast ekonomista w wielkim przedsiębiorstwie, nie tylko z przyczyn, o których mówiliśmy wyżej, ma o wiele skromniejsze możliwości wpływania na sytuację tego przedsiębiorstwa niż jego kolega w zakładzie mniejszym. Słowem obserwujemy, że im większa jest „ranga" przedsiębiorstwa tym mniejsza ekonomisty. Stąd też m.in. fakt, że produkcja zabawek znacznie zdrowsza jest ekonomicznie od wytwarzania np. wałów do silników okrętowych, niektórych samochodów czy eksploatacji wielu surowców. I niechaj nikogo nie denerwuje zawarte w tym zdaniu uproszczenie, bo nie jest ono tak wielkie, jakby się mogło wydawać.

— Ponieważ o postępie gospodarczym w kraju — słyszę — nie decydują zabawki, lecz ze względu choćby na strukturę dział I, albo też raczej to — w jakim zakresie i tempie będą tam wprowadzane reformy i rachunek ekonomiczny, — musimy w przemyśle kluczowym co rychlej stwarzać taki stan rzeczy, w którym nastąpi odwrócenie stosunku do ekonomisty, do jego pracy i pozycji. Trzeba doprowadzić do stanu, kiedy zgodnie z prawdą można będzie powiedzieć: **jaki ekonomista, jaki jego status i jaka praca, taki zakład i taka efektywność.**

Na starym szlaku

Reforma gospodarcza, jak wiadomo, skonstruowana została przez polityków i ekonomistów. Ale proces jej wdrażania, oczywiście z pozytywnymi odstępstwami, przeszedł w ręce głównie administratorów i technokratów. Dbają oni przede wszystkim o to, jak ochronić często zdezelowany stan posiadania, jak obłaskawiać nowy system ekonomiczno-finansowy, jak przystosować go z możliwie największą korzyścią do kierowanych przez siebie jednostek czy branż, unikając wszelkich głębszych zmian wewnętrznych. I trzeba powiedzieć, że obecne warunki często sprzyjają takiemu „obłaskawieniu", co wyraża się np. spadkiem produkcji samochodów ciężarowych przy jednoczesnym wzroście rentowności zakładu. Kiedy jednak końcowy rachunek, mimo wysiłków, nie może okazać się dodatni, płyną dotacje, które pozwalają utrzymać się przy życiu i co ważne — uniknąć wielu uciążliwych wysiłków racjonalizujących gospodarkę wewnętrzną, od zużycia materiałów i energii, poprzez organizację pracy, do pełniejszego wykorzystania zdolności wytwórczych. Słowem, taka sytuacja nie zmusza do uproduktywniania tego, co zwykliśmy nazywać rezerwami.

Można za to powoli, ale systematycznie posuwać się wypróbowaną drogą ekstensywności, np. przez łatanie wszelkich luk zatrudnieniem.

Jest w województwie kieleckim taki duży i wiszący na państwowym budżecie zakład, o którym od dawna wiadomo, że z przyczyn raczej subiektywnych niż obiektywnych nie liczy się z kosztami zbyt pieczołowicie, a zatrudnieni tam ekonomiści, chociaż z jednej strony popędzani do poznawania litery i ducha reformy biczem dyscypliny służbowej, z drugiej sprowadzani są skutecznie właśnie do roli zapisywaczy istniejącej rzeczywistości. Tenże zakład regularnie ogłasza się w prasie, że przyjmie natychmiast każdą liczbę ludzi, płaci dobrze.

Tu z niejaką melancholią muszę odnotować wspólny pogląd większości obecnych, a mianowicie, że polityka gospodarcza centrum, czy to w sensie bezpośrednich inwestycji, czy systemu podatkowego i kredytów, czy wreszcie sposobów odprowadzania amortyzacji, powinna iść pod wyłożone dotąd środki. W innym bowiem przypadku nieruchawe i trudno reformowalne giganty bez zewnętrznego zasilania z czasem zapadną się pod własnym ciężarem. Pogląd ten popierany jest częstokroć przez samorządy pracownicze i całe załogi. Można więc wnioskować, że zespoły produkcyjne, administracja, organizacje polityczne i zawodowe oraz samorządy zajęte są i zainteresowane nie tyle poprawą efektywności gospodarowania, ile uzyskiwaniem możliwie solidnych tarcz ochronnych przeciwko dolegliwościom mechanizmu ekonomicznego i twardo stają przeciwko zakusom, które mogą je dotknąć chociażby w związku z restrukturyzacją. To, plus elementy dawnego systemu zarządzania, prowadzi do neutralizacji poczynań reformatorskich w kolejnych obszarach gospodarki, a w konsekwencji utrwala to, cośmy odziedziczyli i co sprowadziło nam na kark nierównowagę i wszystkie wynikające z niej nieszczęścia.

Podstawowy dylemat

Ekonomiści w zakładach — notuję dalej — zdają sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie tkwią w takiej taktyce, jednak z drugiej strony muszą podporządkować się interesom swoich przedsiębiorstw. **Jest to obecnie jeden z podstawowych dylematów tych ludzi.**

Gdy więc w życiu gospodarczym zakładów nadal dominuje technika, a raczej cel utrzymania jej za każdą cenę, co od razu kładzie na łopatki każdy sensowny rachunek — gdy ekonomiści niewiele mają do powiedzenia i dlatego, że nie chcą i że nie mogą i dlatego, że ich nikt nie słucha (a czasem obarcza się ich winą za chybione decyzje), gdy wreszcie nie wymaga się od nich liczenia kosztów rzeczywistych, ale tylko tego, co wynika z jakiejś tam bazy, jakichś relacji, ruchów cen czy nawet zarządzeń — nabierają kompleksu niższości. Kompleksu nasilanego również tym, że reforma, wprowadzając przymusy ekonomiczne nie wyeliminowała przymusów administracyjnych, a tworzy to sytuacje wewnętrznie sprzeczne, które zwiększają niegospodarność i „odrzucają" psychicznie. W efekcie część kadry ekonomicznej odchodzi do sektorów o wiele bardziej elastycznych, zwłaszcza do spółdzielczości, gdzie praca jest nie tylko źródłem utrzymania, ale i różnorakich satysfakcji wyższego rzędu. Inni zostają na miejscu z większym lub mniejszym poczuciem sensu i przydatności, albo po prostu pędzą swój urzędniczy żywot, czekając co też przyniesie następny dzionek.

Moi rozmówcy są zdania, że nawet w dzisiejszych, tak skomplikowanych warunkach, można i trzeba usiłować postawić na nogi zakładowe służby ekonomiczne. Da się to osiągnąć m.in. przez zwiększenie wymagań wobec kadry kierowniczej, wychowanej przecież w stylu nakazów i zakazów, przez zbudowanie i realizację programów uprawnień szeroko rozumianej organizacji pracy w zakładach, przez wprowadzenie tam realnego rachunku rzeczywistych kosztów i postępowanie ściśle według tego rachunku. Lecz kto ma to zrobić: dyrekcja, samorząd, organ założycielski, związki zawodowe?

Mógłby się przyczynić zapewne każdy po trochu, pod warunkiem wszakże, że czynnikiem stymulującym i integrującym byłaby tu wspólnota interesu, czego, niestety, jak dotąd dostrzec się nie da. Więcej ludzi z cenzusem, a może bardziej z umiejętnością ekonomicznego, a nie techniczno-inżynierskiego myślenia, powinno znaleźć się na ważnych stanowiskach nie tylko w zakładach, ale i w województwach. Wprawdzie ekonomista nie powinien w zasadzie pchać się na stołek, jednak taka powściągliwość i skromność ma sens tylko wtedy, gdy opinie ekonomistów liczą się.

EDWARD WRÓBEL

(dokończenie ze strony 1)

Dziś wystarczy chęć szczera

z nich to ludzie młodzi i nie przeważają wśród nich, wbrew przypuszczeniom, maturzyści. Zazwyczaj na przejście do szkoły decydowali się po roku, dwu latach pracy w innym zakładzie, upatrując w tej zamianie szansy awansu, zatrudnienia w miejscu zamieszkania. Najwięcej, bo blisko 80 proc. nauczycieli pochodzi ze wsi i małych miasteczek. Większość z nich — 85 proc. — uczy w szkołach podstawowych filialnych i punktach filialnych, a więc pozostaje w tym samym środowisku. Jest to aż nadto wyraźnym udokumentowaniem tezy, że braki kadrowe w zasadniczym stopniu dotyczą środowiska wiejskiego, pogarszając i tak nie najlepszy poziom nauczania. W małych placówkach nauczyciel nie ma praktycznie żadnych szans na uzyskanie należytej pomocy. Jest on zdany przede wszystkim na własne siły. I nie jest to wiele, jeśli uświadomimy sobie, że gros tych ludzi to uczniowie przeciętni i słabi, zwykle niedoszli studenci. Średnia ocen uzyskiwanych przez nich w czasie nauki szkolnej utrzymuje się na poziomie stopni dostatecznych i dobrych. Niewiele zmieni sytuację założenie, że z jednego czy dwóch przedmiotów uczniowie mogli być wybitnie zdolni — w szkole filialnej muszą wszak uczyć kilku przedmiotów.

I tu dochodzimy do kolejnego problemu. Negatywne skutki zjawiska, jakim jest zatrudnianie ludzi bez kwalifikacji, można by ograniczyć gdyby dyrektorzy szkół przestrzegali przepisów. Niestety. Praktycznie decydującym kryterium doboru kandydatów na nauczycieli jest miejsce zamieszkania. I nie możliwości intelektualne, ale chęć szczera starczają, by zostać pedagogiem. Co więcej, nauczyciele bez kwalifikacji nie powinni uczyć kilku przedmiotów, ale co czwarty uczy po 5 i więcej. Prawie połowa ma godziny nadliczbowe, większość sprawuje opiekę nad organizacjami działającymi na terenie szkoły, uczy w klasach łączonych. Jak w takiej sytuacji można mówić o rzetelnym przygotowaniu się do lekcji? Jak wobec takich faktów brzmią deklaracje o objęciu tej grupy szczególną opieką?

Przerażające jest to, że 82 proc. badanych uważa swoją wiedzę za wystarczającą do nauczania w szkole podstawowej. Tak wysoka ocena własnych umiejętności wynika, oczywiście z braku kompetencji i dobitnie świadczy o skromnych możliwościach. Jeśli już nawet nauczyciele dostrzegają jakieś trudności, to zaliczają do nich braki w wyposażeniu szkół, pracę w klasach łączonych. Z reguły nie wspominają o własnej skromnej wiedzy i takich samych doświadczeniach.

Kurs zorganizowany przez ODN dostarcza im pewien zasób wiedzy teoretycznej niezbędnej do prowadzenia zajęć. Dodatkowo w ubiegłym roku na życzenie słuchaczy prowadzono zajęcia praktyczne. Opracowane są również konspekty wzorcowych lekcji. Ta forma pomocy jest najwyżej oceniana przez słuchaczy. Bardzo cenna jest także pomoc ze strony metodyków odwiedzających nauczycieli w szkole. Pierwsza wizyta następuje we wrześniu — październiku, kolejne w miarę możliwości. Metodyków jest niewielu i nie są oni w stanie dotrzeć wszędzie. Tym bardziej, że jeden nauczyciel potrzebuje wizyt tylu specjalistów ilu przedmiotów naucza — trzech, pięciu i więcej.

Wydawałoby się, że w takiej sytuacji młodzi nauczyciele mogą i powinni liczyć na opiekę ze strony kolegów i zwierzchników. Najczęściej są to jednak próżne oczekiwania. W szkołach zanikły tradycje koleżeńskich hospitacji. Często na przeszkodzie stoi nadmierne przeciążenie nauczycieli, uniemożliwiające wizyty w odległych zbiorczych szkołach gminnych. Często nie ma kto radzić, bo w szkole brakuje specjalisty z tej samej dziedziny. Niby dyrektor ma prawo w obrębie własnej szkoły przesuwać dowolnie nauczycieli z jednej placówki do drugiej, ale kto korzysta z tej możliwości? Kto będzie zrażał nauczycieli z kwalifikacjami i po co? By przyjmować kolejnych bez kwalifikacji?

Na obronę pedagogów bez przygotowania trzeba powiedzieć, że większość z nich pozostaje w zawodzie, podejmuje dalszą naukę na kursie i potem na studiach. Jednak zdobycie pełnych kwalifikacji następuje dopiero w 8 lat po mianowaniu na pedagoga. Przez ten cały czas nauczyciele pracują w szkołach, ucząc tak, jak potrafią.

Pozostaje jeszcze całkiem zasadne pytanie: co dalej? A perspektywy wesołe nie są. **Tylko z racji wyżu demograficznego w szkołach do 1995 roku zabraknie (zakładając, że tygodniowy czas pracy będzie wynosił 24 godziny, a nie 18) sto tysięcy nauczycieli.** Równocześnie spora grupa pedagogów przejdzie na emerytury i renty. Wiadomo, że znowu odbije się to niekorzystnie na sytuacji oświaty wiejskiej. Bo choć tam wzrost urodzeń będzie niewielki (zaledwie 2 proc.), to jednak naturalny będzie ruch pozostawania bądź przenoszenia się do większych ośrodków. Nie sposób zapomnieć też o tym, że w wiejskich szkołach uczy starsza kadra i tam braki spowodowane przejściem na emerytury będą szczególnie dotkliwe.

Przy tym wszystkim, jakby na złość, czas kształcenia nauczycieli wydłuża się. Zwiększenie do 5 lat studiów matematycznych spowoduje, że w tym roku nie będzie absolwentów tego kierunku, za rok zabraknie absolwentów studiów humanistycznych, a za dwa lata — pedagogicznych. Motywacje Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego łatwo zrozumieć — dłuższy kontakt z uczelnią ma zapewnić lepsze przygotowanie, ale fakt pozostaje faktem. Szkołom co roku potrzeba będzie więcej nauczycieli. I dyrektorzy będą zmuszeni zatrudniać ludzi bez kwalifikacji. Nie zmienią tego stanu rzeczy nowe propozycje ministerstwa: kształcenie w 6-letnim studium wychowania przedszkolnego czy zwiększenie rekrutacji na studia nauczycielskie. Na efekty przyjdzie poczekać lat kilka, a i wtedy nie wiadomo, o ile zmniejszy się skala problemu. Przecież i dziś wielu nauczycieli z pełnymi kwalifikacjami szuka pracy poza szkołą. Dopóki oświata nie będzie dysponowała argumentem chociażby w postaci mieszkania dla nauczycieli, pedagog z przypadku będzie powszednim widokiem w polskiej szkole, ze wszystkimi tego zjawiska konsekwencjami.

LIDIA CZEREPSKA

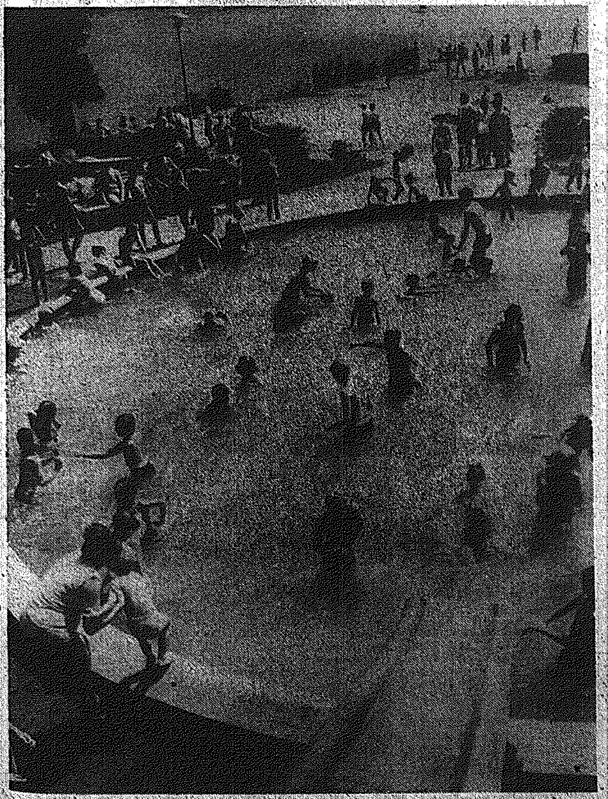

Fot. F. PIERSCIŃSKI

fakty i opinie

Niebezpieczna retoryka

Przez trzy dni w Waszyngtonie i w położonej nie opodal miejscowości wypoczynkowej trwała kolejna doroczna wiosenna sesja ministerialna 16 państw NATO. Ministrowie spraw zagranicznych mieli przedyskutować aktualną sytuację w tej organizacji, ustalić plany działania politycznego oraz militarnego. W przeciwieństwie do lat poprzednich większość obrad toczyła się przy drzwiach zamkniętych i niewiele poza oficjalnymi komunikatami można już dziś powiedzieć o duchu i istocie sesji.

Jedno jest wszakże pewne. Cechowała ją tak modna ostatnio na Zachodzie retoryka, wiele werbalnych stwierdzeń o potrzebie odprężenia w polityce światowej, powrotu do dialogu na linii Wschód — Zachód. Słowa te miały w tym roku szczególne znaczenie, jako że obrady przypadły akurat w 35 rocznicę utworzenia paktu północnoatlantyckiego mieniącego się od początku „układem obronnym", a w praktyce, co udowodniła historia NATO, służącego interesom grup militarnych i zimnowojennych.

Już na wstępie obrad w oficjalnym oświadczeniu Josepha Lunsa właściwe oblicze paktu zostało jednoznacznie przypomniane. Ten znany ze swej antyradzieckości polityk, który funkcję szefa NATO pełnił przez 13 lat, po raz kolejny apelował o zwartość, zwiększenie potencjału militarnego i nieustępliwość w realizowaniu agresywnych celów organizacji. Słowa te miały o tyle dodatkowy ciężar, że w końcu czerwca Luns kończy swoje urzędowanie i przekaże stanowisko lordowi Carringtonowi, byłemu ministrowi spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii. Wstępne, otwierające obrady oświadczenie Lunsa można więc traktować jako swoisty testament polityczny człowieka, który praktycznie rzecz biorąc całą swoją karierę poświęcił na walkę z siłami postępu i odprężenia w Europie i na świecie.

Niewiele w tonie i treściach ustępował mu w swym wystąpieniu wiceprezydent USA, George Bush przemawiając w imieniu administracji waszyngtońskiej. Także to przemówienie mające być programowym skierowane było jednoznacznie przeciwko państwom obozu socjalistycznego. Zastępca Reagana oskarżył Związek Radziecki o brak dobrej woli, unikanie rozmów, przyczynianie się do napięć międzynarodowych. W tym kontekście nie dziwi wezwanie pozostałych członków NATO do nasilenia zbrojeń, konsolidacji szeregu przeciwko obozowi socjalistycznemu i wszystkim siłom postępu. Szczególnie niebezpiecznie zabrzmiało stwierdzenie, że NATO powinno w swoich działaniach politycznych i wojskowych wyjść poza obszar graniczny należących do niego państw i angażować się bezpośrednio razem z USA, także w innych rejonach świata. Rozszyfrowując to nietrudne do odczytania wezwanie należy rozumieć, że Stany Zjednoczone chcą wywrzeć nacisk na swych partnerów, aby wspólnie z nimi zaangażowały się w narastający konflikt w Ameryce Środkowej, na Bliskim i Środkowym Wschodzie, a nawet w rejonie Pacyfiku.

Rzecz jasna, jednym z głównych punktów waszyngtońskich obrad były kwestie nasilenia zbrojeń. O ile, jak wskazują dotychczas znane dokumenty, niewiele mówiono o rozmieszczeniu dodatkowych rakiet w Europie zachodniej, o tyle dominowała sprawa stałego zwiększania budżetów wojskowych, unowocześniania i rozbudowy sił konwencjonalnych oraz broni specjalnych, w tym również broni chemicznej. Nacisk USA na te kwestie nie jest przypadkowy, jako że Waszyngton uważa problem eurorakiet za rozwiązany i aprobowany w zasadzie przez wszystkich członków NATO, natomiast specjaliści wojskowi ciągle szermują straszakiem przewagi Związku Radzieckiego w siłach konwencjonalnych w Europie.

Niebezpiecznym elementem podczas tegorocznej wiosennej sesji NATO jest niezwykła aktywność delegacji francuskiej pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Cheyssona. Dziwna o tyle, że Francja nie jest przecież oficjalnie członkiem struktur militarnych paktu północnoatlantyckiego i w swej polityce podkreśla bez przerwy niezależność militarną. Tymczasem w Waszyngtonie francuski minister spraw zagranicznych czynił wszystko, aby w swej zimnowojennej i antyradzieckiej retoryce pokonać swoich partnerów NATO, łącznie z Lunsem i Bushem. Trudno przesądzać, ale może to oznaczać początek generalnych zmian we francuskiej polityce militarnej i zagranicznej, a nawet powrót Paryża do natowskich struktur wojskowych.

Obrady, o których mowa zakończyły się ogłoszeniem tzw. deklaracji waszyngtońskiej wyznaczającej główne kierunki polityki NATO na najbliższe miesiące, a w niektórych punktach nawet na czas o wiele dłuższy. Niestety, nie ma w tej deklaracji ani jednego optymistycznego sformułowania. Bo nie można za takie uznać retoryki na temat „woli współpracy, dążenia do odprężenia, szukania dróg porozumienia na linii Wschód — Zachód". Bez ryzyka można stwierdzić, że sformułowania te stanowią swego rodzaju ustępstwo wobec grupy realistycznie oceniających sytuację państw, w tym m.in. Grecji, Portugalii, a nawet częściowo RFN. Bo w celach zasadniczych polityka NATO nie ulega absolutnej zmianie. Nawet wręcz odwrotnie. Są elementy wskazujące, że wiele państw paktu może zostać wciągniętych w narastający konflikt w rejonie Zatoki Perskiej, skąd kraje Europy zachodniej importują pokaźną część ropy naftowej.

W tym kontekście nie można zapominać o stanowisku naszego obozu, a głównie Związku Radzieckiego. Ostatnie kilka tygodni, a nawet dni, to kolejny pakiet nowych propozycji pokojowych zgłaszanych przy różnych okazjach przez przywódców ZSRR i państw socjalistycznych. Wystarczy tu chociażby wspomnieć ostatnie przemówienia Konstantina Czernienki, jego rozmowy z Hansem Dietrichem Genscherem, listowną odpowiedź przywódczyni zachodnioniemieckich „Zielonych" Petrze Kelly, wystąpienia przedstawicieli państw socjalistycznych na konferencji środków budowy zaufania militarnego i bezpieczeństwa w Sztokholmie, wystąpień przywódców państw socjalistycznych w czasie wzajemnych wymian wizyt.

Słowa te jednak, jak wykazała praktyka, nie dotarły do Waszyngtonu do natowskiego gremium ministerialnego. Dlatego wszelkie sformułowania, zawarte w uchwalonych tam dokumentach są kolejnym dowodem niebezpiecznej retoryki stosowanej od wielu lat konsekwentnie przez administrację USA i ich najbliższych sojuszników.

WŁADYSŁAW GRABKA

Podziemny parlament

W myśl koncepcji PPR, sformułowanej w deklaracji „O co walczymy" z listopada 1943 roku, centralnym organem władzy miał być rząd tymczasowy, powołany w sposób rewolucyjny przez przedstawicieli *„najszerszych warstw narodu"*, a więc klasy robotniczej i jej sojuszników, skupionych w antyfaszystowskim i demokratycznym froncie narodowym. Zaistniała więc konieczność zorganizowania — jeszcze w warunkach okupacji — kompetentnej reprezentacji tych warstw, która w odpowiednim momencie zdolna by była do powołania w drodze rewolucyjnej takiego rządu, a wcześniej poczyniła odpowiednie przygotowania w tym kierunku. W wyniku dyskusji w łonie Komitetu Centralnego PPR ukształtowała się koncepcja utworzenia takiej reprezentacji jako Krajowej Rady Narodowej.

PPR zdawała sobie sprawę z wagi wyboru właściwego momentu dla wysunięcia problemu władzy. Jej organ centralny pisał w grudniu 1943 roku: *„Jeszcze rok temu siły demokracji były zbyt rozproszone, zbyt słabe, aby wystąpić samodzielnie, jako decydujący czynnik w życiu Polski"*. Wówczas PPR uznała, iż moment taki nadszedł.

Uchwałę o utworzeniu Krajowej Rady Narodowej, będącej reprezentacją sił ludowo-demokratycznych i zarazem zalążkiem przyszłej władzy ludowej, podjął Komitet Centralny PPR na posiedzeniu 7 listopada 1943 roku na podstawie koncepcji przedstawionej przez Władysława Gomułkę. Odtąd w tym kierunku szły starania PPR o pozyskanie dla tej sprawy innych ugrupowań i środowisk lewicowych i demokratycznych. Rozmowy prowadzono zarówno w Warszawie, jak i w terenie z ludowcami z SL i BCh, z socjalistami, syndykalistami, demokratami z SPD i innymi ugrupowaniami. W listach KC PPR do centralnych władz SL (14 grudnia) i KC RPPS (15 grudnia) zaproponowano im wzięcie udziału w organizowaniu KRN i terenowych rad narodowych. Kierownictwo SL na list ten nie odpowiedziało, zaś grupa kierownicza RPPS kontynuowała rozmowy z PPR, wysuwając nierealne postulaty i unikając zajęcia jednoznacznego stanowiska. Ideę KRN natomiast poparły: lewicowa część KC RPPS na czele z Edwardem Osóbką i Stanisławem Szwalbem, grupa radykalnych działaczy ruchu ludowego (Władysław Kowalski, Antoni Korzycki i inni), grupa działaczy spółdzielczych tworzących Instytut Planowania Społecznego na czele ze Stanisławem Tołwińskim oraz tzw. Komitet Inicjatywy Narodowej (Jan Manugiewicz-Żołna i inni).

W manifeście demokratycznych organizacji społeczno-politycznych i wojskowych, podpisanym przez 14 organizacji i grup i opublikowanym 15 grudnia 1943 roku, ugrupowania te zadeklarowały swe przystąpienie do KRN jako *„faktycznej reprezentacji politycznej narodu polskiego, upoważnionej do występowania w imieniu narodu i kierowania jego losami do czasu wyzwolenia Polski spod okupacji"*.

Wysiłki PPR, lewicy socjalistycznej i radykalnego odłamu ruchu ludowego doprowadziły do powstania w Warszawie w nocy z 31 grudnia 1943 na 1 stycznia 1944 roku Krajowej Rady Narodowej. Przewodniczącym KRN został — desygnowany przez KC PPR — Bolesław Bierut „Tomasz", „Janowski", jeden z czołowych działaczy KPP i członek Sekretariatu KC PPR, a zastępcą przewodniczącego Edward Osóbka „Tadeusz", członek kierownictwa RPPS, działacz spółdzielczy. Do Prezydium KRN weszli ponadto: Władysław Kowalski, długoletni działacz radykalnego ruchu chłopskiego i gen. Michał Żymierski, powołany na naczelnego dowódcę Armii Ludowej.

„Narodzie Polski! Zbliża się dzień, w którym z bezprzykładnego bohaterstwa bojowników o wyzwolenie narodu z hitlerowskiej kaźni, z krwi milionów ofiar polskich powstanie wolna i niepodległa Polska (...). W tych chwilach decydujących i historycznych stało się koniecznością dziejową wyłonienie w kraju kierownictwa, które by reprezentowało wolę, dążenia i interesy najszerszych mas społeczeństwa polskiego, zjednoczyło wysiłki całego narodu do walki z okupantem i poprowadziło go ku zwycięstwu".

Niezwykła była wymowa tych słów wypowiedzianych w noc sylwestrową w mieszkaniu warszawskiego robotnika Czesława Bilcharskiego, przy ulicy Twardej 22. Zapowiadały one bowiem narodziny nowej władzy przyszłego niepodległego państwa polskiego, o nowym, robotniczo-chłopskim obliczu społecznym. Taką ludową państwowość chciała zbudować w Polsce Krajowa Rada Narodowa. Jej program kreśliła deklaracja KRN.

Treść tego dokumentu odzwierciedlała — w ogólnym zarysie — podstawowe idee zawarte w deklaracji listopadowej PPR. Za naczelne zadanie narodu polskiego deklaracja KRN uznawała walkę zbrojną z hitlerowską III Rzeszą, aż do ostatecznego wyzwolenia kraju. Określiła ona również społeczny i polityczny charakter przyszłego państwa polskiego jako państwa sprawiedliwości społecznej i demokratycznego, rządzonego przez lud pracujący. Postulowała powołanie we właściwym czasie rządu tymczasowego, zdolnego do sparaliżowania prób ujęcia władzy przez siły reakcyjne, przeprowadzenie przez ten rząd zasadniczych reform społecznych, a zwłaszcza wywłaszczenia bez odszkodowania wielkich właścicieli ziemskich i przekazania ziemi chłopom i robotnikom rolnym oraz nacjonalizacji wielkiego przemysłu, kopalń, banków i transportu. W dziedzinie polityki zagranicznej opowiadała się za Polską współpracującą z wszystkimi państwami koalicji antyhitlerowskiej opartą przede wszystkim na sojuszu z ZSRR. Uznawała prawo do samostanowienia wszystkich narodów jako podstawę do uregulowania problemów granicznych w przyjaznym porozumieniu z ZSRR, postulowała przywrócenie Polsce jej prastarych ziem na zachodzie i północy.

W imię ciągłości tradycji demokratycznej w budowie państwowości polskiej KRN nawiązywała do głównych zasad Konstytucji z 1921 roku, odrzucając zarazem narzuconą narodowi przez dyktaturę sanacyjną Konstytucję z 1935 roku. Do chwili powołania Zgromadzenia Ustawodawczego KRN miała sprawować funkcję ustawodawczą, a równocześnie, wydając dekrety i zarządzenia, miała pełnić rolę władzy wykonawczej, kierować działalnością podległej jej sieci terenowych rad narodowych oraz Armii Ludowej, której organizację określały uchwalone na posiedzeniu trzy dekrety.

Koncepcja KRN była wynikiem twórczego przystosowania do warunków polskich leninowskiej idei władzy rad jako najbardziej demokratycznej formy przedstawicielstwa i władzy ludu. W sposób oryginalny i nowatorski przejawiła się w niej dojrzałość myśli politycznej PPR oraz lewicy socjalistycznej i chłopskiej. O trafności tej koncepcji świadczyły wyniki praktycznej realizacji uchwał KRN i polityki demokratycznego frontu narodowego.

Terenowymi odpowiednikami KRN były wojewódzkie, powiatowe, miejskie i gminne rady narodowe, oparte na komitetach fabrycznych, wiejskich i folwarcznych, stanowiących najbardziej wysunięte w teren ogniwa demokratycznego frontu narodowego. Toteż na rozbudowę rad narodowych i Armii Ludowej, a także podziemnych związków zawodowych i innych form konsolidacji sił lewicowych, demokratycznych i antyfaszystowskich, a także na mobilizację mas do walki zbrojnej z okupantem skierowany był główny wysiłek KRN i popierających ją ugrupowań, a zwłaszcza PPR.

Wzrastała aktywność działaczy PPR w terenie, którzy docierali nie tylko do ośrodków robotniczych w miastach, lecz także *„do robotników folwarcznych, których nikt nie potrafił zorganizować, podobnie jak do różnej biedoty bezrolnej i małorolnej"* — podkreślał sprawozdawca delegatury z Kielecczyzny. W wyniku aktywności tych sił, przy poparciu szerokich kręgów ludzi pracy miast i wsi, powstało jeszcze w okresie okupacji 8 wojewódzkich, około 100 powiatowych i miejskich i około 300 gminnych rad narodowych, skupiających komunistów, socjalistów, ludowców i bezpartyjnych działaczy społecznych.

W skład terenowych rad narodowych, a także komitetów fabrycznych, folwarcznych i

(dokończenie na stronie 5)

Jeżów najeżony

Fot. A. PĘCZALSKI

Wieś na krańcach województwa, w sędziszowskiej gminie. Dzień był jednym z pierwszych cieplejszych na przednówku. Na skraju wsi — gdzie świetlica niczym pałac, obszerna, nowa, choć już o nieco nadszarpniętej kondycji po licznych zabawach, głucha jakaś i odpychająca — czekaliśmy: naczelnik, fotoreporter i ja.

Na wieś puszczono kartkę sołtysową z powiadomieniem o zebraniu. Wici rozesłano, a mija kilkanaście, kilkadziesiąt minut i ruchu we wsi nie widać. Straciliśmy już nadzieję że naprędce zwołane zebranie odbędzie się. A jednak, oto nie minęła godzina, a ze wsi nadciągają gromady ludzkie. Jakoś chyłkiem, nieśmiało i nawołując się po chałupach. Ktoś w pobliżu skonstatował: sołtys sitwę montuje... Jeszcze ten i ów, jeszcze paru, i jeżowska świetlica wypełniła się mieszkańcami.

Naczelnik gminy niepewnie, chociaż nie po raz pierwszy, staje przed jeżowską gromadą: jakiego bym stanowiska nie zajął i tak będzie kwestionowane...

I nagle zupełnie niewinny początek zamienia się w burzę. W istny szał i kłębowisko ludzkie. Krzyk, wrzawa, wyzwiska krzyżują się w powietrzu. Z chaosu przedzierają się oskarżenia i żądania: niech się sołtys rozliczy przed nami, niech odda, co zagarnął. Trzy lata rządzi jak na swoim zagonie. Klucze za pieniądze. Młodzieży nie da. Kobietom nie da. Nic za darmo. Gdzie są wiejskie pieniądze za zabawy? Wiemy gdzie, w sołtysowej kieszeni. Dla kogo świetlica, tylko dla pijaków?

Rwetes okropny. Rezygnuję z notowania nazwisk. Nie nadążam. Co rusz ktoś wstaje, pięścią wymachuje, przeklina. Rozsądniejsi uciszają: spokój chłopy. Pojedynczo gadać. Przedstawić się. Kobiety ciągną w swoje strony zwaśnionych i do bójki gotowych mężczyzn. Chwila oddechu. Powoli przestaję się dziwić. Musiało się widać tego żalu uzbierać co niemiara.

Wstaje **Stefan Cholewa**: Świetlica jest nasza, wspólna. Sami wybieraliśmy społeczny komitet budowy, z samych rzemieślników. Był stolarz, cieśla, majster budowy. Wszyscy potrzebni fachowcy. Innych komitetów nie było. „Wiatrowe" były. Dostaliśmy z gminy 50 tysięcy za gospodarność i po 500 zł zebrano od domu. Ja swój własny dom wybudowałem za 85 tysięcy. Na świetlicę było dwa razy tyle. Pieniędzmi sołtys rządził, a nie rozlicza się już od trzech lat.

Pieniądze. Hasło wywoławcze zebrania — kiedy padnie na sali rośnie wrzawa i krzyk. Niech sołtys odda, niech się rozliczy...

Jan Stamborski, sołtys: To był oficjalny komitet. Nic nie robił. To my odebraliśmy pieniądze, co je na remizę w Klimontowie przeznaczyli. My doprowadziliśmy do wybudowania świetlicy w Jeżowie. A przed wami nie będę się rozliczał i nic wam nie dam.

Barbara Bocheńska, poprzednio sołtys wsi: Było kilka pomysłów na to, co zrobić z pieniędzmi z gminy: światło na ulicach? chodniki? Ja walczyłam o świetlicę, wszystkie klamki w gminie wytarłam, ale rok się skończył i trzeba było pieniądze wykorzystać, no to przeznaczyliśmy na remizę.

Dla zebranych historia nie jest ważna. Istotne jest to, co się dzieje obecnie w Jeżowie. A dzieje się nie najlepiej. Bo świetlica niby stoi, niby wspólna, a dla nikogo. Otwiera swoje podwoje tylko na zabawy wiejskie, na wesela, za wysoką odpłatnością, z ewentualnym przeznaczeniem tych pieniędzy na remonty i konserwację budynku. Ale jakich pieniędzy, ile, tego we wsi nikt nie wie, a sołtys powiedzieć nie chce.

Przez burzę na sali przebijają się głosy:

— Świetlicę budowali wszyscy. Jak kto mógł, tak pomagał. Kobiety gotowały posiłki, mężczyźni budowali. Pewnie, że nie wszyscy jednakowo, bo byli i tacy, co palcem cegły nie popchnęli, ale przecież nieliczni, więc wszyscy prawo do świetlicy mają. A jak jest? Kto korzysta?

Przekrzykuje innych **Aleksander Janowski:** Jak Stamborski plac dawał, nikt się nie pytał, za ile, dlaczego? Napracował się chłopina od świtu do nocy. Gdyby nie on, to byście mieli g... nie świetlicę.

Ale już z sali: Sam nie budował. Wszyscy robili. A plac nie tylko od niego, inni też dali.

Sołtys twardo: Ja wam pola darmo nie dam, boście ze mnie złodzieja zrobili. Zamknę świetlicę i nie wpuszczę. Nic wam nie oddam, ani się przed wami rozliczał nie będę.

Sołtysowe słowa, jak wulkan, roznamiętniły zebranych. Oj, niełatwo będzie dojść do zgody, bo wrzawa rośnie, a umysły wzburzone.

Antoni Sobieraj chce dorzucić dwa słowa: Milczta chłopcy. Rany boskie. Najpierw chcieliście Janka na sołtysa, teraz utopilibyście go w łyżce wody. Jemu się medal za świetlicę należy. Wszystko pozałatwiał sam. Kiedy szedłem, rano czy wieczór, chłopina się męczył sam. A młodzież? Mówili: dacie na pół litra, to pomożemy.

Stanisław Kowal: Od początku byłem związany z komitetem budowy. Nikt nie zdawał sobie sprawy z tego, że robota szybko pójdzie, bo do zrobienia było bardzo dużo. Ale wybudowaliśmy dla wspólnego użytku. Zaczęto organizować zabawy, pieniądze zaczęły się zwracać. Myśleliśmy dobrze. Będzie na wyposażenie, na remonty. Ale nie ma, bo się pieniądze zapodziały. Prosiliśmy sołtysa, a zarazem skarbnika: rozlicz się Janek, bo już trzy lata minęły, a rozliczenia świetlicy nie było. Trzeba wiedzieć, ile jest wpływów. Ale sołtys swoje.

Barbara Zwierzchowska: Cele były szlachetne. Miała być świetlica z prawdziwego zdarzenia: dla młodzieży i dzieci, dla Koła Gospodyń Wiejskich, miały się odbywać przedstawienia szkolne. Tak miało być. Przy dobrej woli sołtysa — tak by było. Skąd to przywłaszczenie? Po niczyjej stronie nie jestem. Wiem z doświadczenia, że taka świetlica we wsi to skarb. Ale w Jeżowie nie wykorzystany.

Zdzisław Konieczny: Sprawy zaszły tak daleko, że wieś podzieliła się na dwa wrogie sobie obozy. Nie ma już dnia, ani nocy spokojnej w Jeżowie... Tylko wybijanie szyb, wygrażanie pięścią, zatruwanie studni sąsiada. Dwóch pokoleń mało, żeby waśnie ustały, żeby Jeżów był jak dawniej spokojny.

Godziny spotkania w jeżowskiej świetlicy upływały, a zażegnanie sporu o świetlicę nie wydawało się możliwe. Ktoś wreszcie dał pomysł: ustanowić nowy komitet do dysponowania świetlicą, żeby dla wszystkich była. Rada w radę ustalono po jednym przedstawicielu z każdej wiejskiej organizacji. Wybrano przy głośnej wrzawie: z Rady Sołeckiej — Stanisława Kowala, z ZSMP — Andrzeja Kaczora, z Koła Gospodyń Wiejskich — Barbarę Bocheńską, z PZPR — Stefana Sekułę, z Kółka Rolniczego — Wandę Strzelec. Nowemu komitetowi, zaakceptowanemu znakomitą większością głosów, wręczono klucze do świetlicy. Wydawało się, że wreszcie znalazło się rozwiązanie konfliktu.

Ludzie poczęli opuszczać świetlicę. Grupki przystawały jeszcze przed nią i szemrały: zgody nie będzie, nie dadzą pracować tym nowym. A sołtys jeszcze odgrażając się: zobaczymy, zobaczymy...

Po kilku spotkaniach z jeżowianami, po rozmowie z sołtysem, wydawało mi się, że wreszcie, miast na spory, jeżowianie poczną energię tracić na pracę w świetlicy. Nie miałam racji. Sołtys poszedł do władz. Zasadność zebrania podważył, że niby za szybko zwołane, że niby nie wszyscy uprawnieni do głosowania byli powiadomieni. Anulowano decyzję zebrania, choć wydawało się, że były po myśli większości, zresztą w „zbożnych celach tak uczyniono. Nie upłynęły dwa tygodnie, jeżowianie znów przyszli ze skargą: — Nowy komitet zaczął działać. Umyli podłogi, wprawili szyby. Uporządkowali teren. Chcą rozpocząć pracę z prawdziwego zdarzenia. A tu zebranie nieważne. Ustalono drugie (a właściwie czwarte w tej sprawie), ale wieś już nie wytrzymała, ludzie gromadnie opuścili salę. Jak będzie dalej — pytają. Toż przecie spokoju nie będzie, jedni będą przeszkadzać drugim. Strach zagląda wieczorami w okna. Nie wiadomo czego spodziewać się po przeciwnikach. Chociaż do niedawna przeciwników w Jeżowie nie było, wszyscy pospołu świetlicę wznosili...

JOLANTA MAJECKA

Fot. A. PĘCZALSKI

Czekanie

W sądzie

Pobił ksiądz podczas lekcji religii trzynastoletniego chłopca czy nie pobił? To dzisiaj sąd rozstrzyga.

Chłopiec: Kolega z ławki za mną podsunął mi kartkę z karykaturą księdza. Narysowałem z drugiej strony podobną i kartkę odrzuciłem do tyłu. Ksiądz to zauważył, zapytał — co tam podajesz? — Chciałem wstać, odpowiedzieć. W tym momencie uderzył mnie w twarz. Zabrałem zeszyt i wychodziłem, a on wymyślał i bił mnie po plecach. Czy kopnął, nie pamiętam. Płakałem...

Sąd: Miałeś podobne zdarzenie w szkole, by wychowawca cię bił?

Chłopiec: W IV klasie pani dawała nam „łapy", wybiła mi palec.

Sąd: Czy też była o to sprawa?

Chłopiec: Nie było...

Ksiądz: Pytałem go dwa razy, co za kartkę podaje. Wziąłem za ramię i powiedziałem — wstań, jak ja mówię do ciebie. On na to — co ksiądz ode mnie chce? Żadnej kartki nie pisałem. Ksiądz jest świnia... Wykręciłem go i pokazałem, że podał, on zaprzeczał. W twarz nie uderzyłem. To on kopnął mnie w nogę, wymyślał...

Na wsi

— Nie o kartkę tak naprawdę poszło. Matka chłopca zalegała z opłatą za komunię. A dla księdza opłaty są ważne. Pół kazań podczas nabożeństw upływało na wyliczaniu kto ile winien kościołowi. W Boże Narodzenie ksiądz wprost ze szpitala sanitarką na sumę przyjechał, by samemu pieniądze za śluby i chrzciny zebrać, choć młody wikary mógł go wówczas zastąpić...

W sądzie

Matka: To się zaczęło od komunii. Zapłaciłam za nią 3700 złotych. W tym na ogrzewanie i remont kościoła, obraz, seminarium. Ksiądz chciał jeszcze 1300 złotych, albo odrobek. Powiedziałam, że nie odrobię, bo oboje z mężem pracujemy i czasu brak, a pieniędzy więcej też nie dam, bo nie mam. Wtedy syna, co służył jako ministrant, od tej służby wygonił. Później go na religii pobił. Żeby moje dziecko, co się w życiu już tyle wychorowało, wycierpiało, bić?... Ostatnio jak był ksiądz po kolędzie, prosił, abym ze sprawy sądowej zrezygnowała. Ja na to, że jej nie zakładałam, tylko na milicji zeznawałam. Potem znów teść zmarł i ksiądz zaczął robić trudności z pogrzebem, uzależniał go od wycofania sprawy. W końcu zmarłego pochował, ale do jego domu, jak to jest w zwyczaju, nie przyszedł...

Ksiądz: Jeśli chodzi o składkę na kościół, była ustalana podczas trzech parafialnych zebrań. Wymagałem jej, oczywiście, od rodzin pełnych, młodych. Podobnie z komunią. Ponieważ akurat przed terminem, w którym miała nastąpić, były zgromadzone wokół kościoła materiały budowlane, prosiłem, by zamiast płacić, uporządkować je. Matka chłopca powiedziała, że czasu nie mają... Ofiara na seminarium i ogrzewanie kościoła jest dobrowolna. 1400 złotych za kopię świętego obrazu nie żądałem. Włoski same kupowały prezent dla kościoła.

Matka: Żądał ksiądz...

Na wsi

— Nic, tylko pieniądze i pieniądze dla kościoła. Z tego rodziły się wszystkie konflikty między księdzem a ludźmi. Nawet z organistą, który jest u nas od 24 lat, człowiek powszechnie szanowany, ksiądz się pokłócił. Ludzie chcieli go o to na taczkach wywieźć. Ksiądz zamierzał organiście parafialną łąkę odebrać, że niby jej nie użytkuje, tylko dzierżawi. Wadził się z nim o miedzę, dokuczał. W końcu organista przestał chodzić do kościoła, zwolnienia lekarskie dostał. Mieszkańcy się za nim ujęli, pod groźbą taczek zmusili księdza do ugody. Ale i tak, gdy organista syna żenił grube tysiące na kościół płacić mu wypadło, jak jakiemu obcemu...

W sądzie

Ksiądz: Chłopca przyjąłem na ministranta, lecz później go z kościoła musiałem usunąć. Bił i popychał młodszych kolegów służących do mszy, sam chciał wszystko robić, przed ołtarzem wydzierali sobie dzwonki... Zajście z kartką próbowałem potraktować jak zwykły sztubacki wybryk ale chłopiec zachował się arogancko, patrzył na mnie kpiąco, wyzywająco...

Na wsi

— Miałam męża, umierał. Wzięliśmy tylko ślub cywilny, gdyż to był drugi mąż, pierwszy zmarł podczas wojny. Wezwałam do rozgrzeszenia księdza. Oświadczył, że jego kroków szkoda, aby przyjść, do kościoła nieboszczyka nie przyjmie, na cmentarz nie wejdzie, przed bramą go co najwyżej pokropi. A przecież jestem wierząca. Prosiłam więc, by się zlitował. Powiedział, żebym postarała się u prałata o zezwolenie, wtedy on nam ślub kościelny da, przy pochówku będzie. Jak ja przy łóżku umierającego miałam o ślubie myśleć, za papierami się oglądać. Gdzie indziej męża pochowałam, bez kłopotu, po katolicku, jak należy. Teraz ksiądz po kolędzie nie zagląda...

W sądzie

Sąd: — Dlaczego publiczność notuje zeznania stron? Kto publiczności pozwolił?

Publiczność: (zostałam tylko ja): Ja z redakcji. Nie mogłam w inny sposób usłyszeć, co ksiądz ma na swoją obronę.

Na wsi

— Po ostatniej, przed komunią, lekcji religii ksiądz wyczytywał rodzicom długi — ten winien kościołowi 5 tysięcy, tamten 100 złotych. Zaznaczył, że kto nie zapłaci w terminie, teraz nawet podwójnie powinien dać. Ja w czasie wizyty pasterskiej ofiarowałam 2 tysiące złotych. Przypomniałam to. Ksiądz zaczął krzyczeć, że mało, gdy tłumaczyłam, że nie mam więcej, od rodziców pożyczyć kazał. Groził, że dziecka do

Dom przy ul. Mickiewicza

Choć usytuowany w sercu miasta, to równocześnie ukryty w cichej uliczce, odizolowanej od rytmu miejskiego ży 'a parkiem starych drzew, Radomski Młodzieżowy Dom Kultury odnajdywany jest jednak bez trudu przez swych gości — dzieci i młodzież z miasta i najbliższych okolic. Około 1500 osób korzysta z zajęć organizowanych przez MDK w pomieszczeniach domu kultury i w gościnnych szkołach.

Dom, to najlepsze określenie dla tej placówki. Zajmuje ona bowiem niepozorny budyneczek o bardzo kameralnym i swojskim wyglądzie. Także dość niewielki. Tym milszym zaskoczeniem jest fakt, że dom posiada na zajęcia aż 11 mniejszych i większych sal. Jednak ogromne zainteresowanie różnymi formami proponowanymi przez MDK powoduje, że tylko część zespołów artystycznych i kół zainteresowań może odbywać zajęcia przy ul. Mickiewicza. Dlatego placówka rozszerzyła swą działalność na zewnątrz, a także zaanonsowała gotowość instruktorskiej pomocy w placówkach oświatowych miasta.

— Chcemy być wszędzie tam, gdzie jesteśmy potrzebni. Dlatego tak ściśle współdziałamy z placówkami oświatowymi. Założyliśmy, że naszą działalnością obejmiemy wszystkie zainteresowane nią dzieci. Oczywiście, że tak jak inne placówki kulturalne, umożliwiamy rozwój artystyczny dzieciom uzdolnionym, chlubimy się zespołami artystycznymi. Jednak chcemy współwychowywać w s z y s t k i e dzieci — wyjaśnia dyrektor **Elżbieta Turno**.

Młodzieżowy Dom Kultury w Radomiu proponuje swoim bywalcom bardzo różne formy spędzania wolnego czasu, doskonalenie umiejętności, a nawet terapię — gimnastykę korekcyjną. Mogą oni zatem pod opieką instruktor **Elżbiety Misiak** uprawiać rękodzieło artystyczne, uczestniczyć w zajęciach plastycznych **Alny Włodarz i Andrzeja Jasińskiego**, czy w sekcji łuczniczej lub szachowej, którymi opiekuje się **Zdzisław Kulesza**. MDK prowadzi także zajęcia fotograficzne, kółka taneczne, zespoły teatralne oraz lektoraty językowe dla najmłodszych, czy zajęcia popularyzatorskie, np. 3-letni kurs wiedzy o teatrze, spotkania z interesującymi ludźmi. Ponadto posiada bibliotekę z 7-tysięcznym zbiorem, z której korzystają członkowie zespołów, młodzież z zewnątrz, wreszcie instruktorzy.

— Pracujemy spokojnie, być może pozostając nieco w cieniu domów kultury — organizatorów konkursów i przeglądów. Stawiamy jednak na codzienną pracę, bo to wydaje się nam najważniejsze. I dlatego wychowywane przez nas dzieci pozostają naszymi gośćmi także w wieku studenckim, np. uczestnicy koła szachowego — mówi z-ca dyrektora **Halina Półtorak**.

W swojej codziennej pracy 21 etatowych i 37 tzw. godzinowych instruktorów rozbudza zainteresowania artystyczne młodzieży, umożliwia jej rozwój intelektualny. Jacy są? Dyrektor domu kultury bardzo wysoko ocenia fachowość i rzetelność swojej kadry. Cieszy się, że pomiędzy instruktorami wytworzyła się więź sympatii, a przede wszystkim współpraca w konkretnej potrzebie. Na przykład w przedpremierowych przygotowaniach teatrzyków lalkowych „Uśmiech" i „Kubuś" obok instruktorów teatralnych **Bożeny Szymańskiej-Słomskiej i Katarzyny Słomskiej** uczestniczyli instruktorzy z pracowni plastycznych, a także muzyk — **Ryszard Jacobi**. Oczywiście, część prac wykonali sami młodzi artyści-lalkarze, zresztą z godnym podziwu i zawodowej sceny efektem.

Instruktorzy MDK — co również podkreśliła dyrektor — są z wykształcenia lub powołania pedagogami. To bardzo ważna sprawa, gdyż mają pod swą opieką najmłodszych — wrażliwych i nie ukształtowanych.

MDK funkcjonuje okrągły rok, ale wzmożenie jego działań przypada na konkretne okresy. Zatem w czasie karnawału umożliwia dzieciom udział w dyskotekach, zabawach i konkursach. W okresie wolnym od zajęć organizuje bloki adresowane nie tylko do stałych uczestników, ale również do tych, którzy po prostu zechcą przyjść na imprezę. Może zresztą taka jednorazowa wizyta stanie się początkiem ich systematycznych kontaktów z MDK? Pracownicy domu kultury wykorzystują każdą szansę na pozyskanie sympatii dzieci i młodzieży. Zatem w trakcie wakacyjnej akcji zimowej proponują zabawy w teatr, konkursy plastyczne i projekcje filmowe, a w letniej — przede wszystkim wycieczki połączone z plenerowymi zabawami. Próbują także wyjść z efektami swojej i dzieci pracy na zewnątrz. Pierwsze kroki zostały już poczynione, więc radomianie w witrynie-galerii „Sezamu" mogą oglądać prace plastyczne podopiecznych MDK. A w maju tradycyjnie jak co roku, w trakcie tzw. dni otwartych — obserwować dorobek placówki w prezentacjach zespołów artystycznych. Dopiero podczas „dni" można ocenić jak ważną i wartościową pracę wykonuje dom przy ul. Mickiewicza.

— Właśnie niedawno dowiedziałam się — mówi kierowniczka działu artystycznego, a zarazem instruktor teatrzyku „Uśmiech" Bożena Szymańska-Słomska — że oba zespoły teatralne MDK zostały zakwalifikowane do udziału w festiwalu harcerskim Kielce 84.

Istotne miejsce w działalności domu kultury zajmują właśnie teatrzyki. „Uśmiech" i młodszy „Kubuś" pracują w podgrupach wiekowych.

— To bardzo cenne, bo są w naszym domu przez całe lata. Przechodzą także pewien cykl edukacji teatralnej: teoretycznej i praktycznej. Bowiem przygotowujemy w zespołach różne formy teatralne, co urozmaica pobyt dzieci w grupie — pozwala im nauczyć się animować lalkę, umożliwia występ w tzw. żywym planie. Z doświadczenia wiem, że np. małe dzieci (do czwartej klasy szkoły podstawowej) sprawdzają się w żywym planie, są naturalne. Tym starszym należy zaproponować lalkę, albo szukać dla nich w zabawie teatralnej jeszcze jakiejś innej formy — dodaje kierowniczka działu artystycznego.

Inny z kolei zespół teatralny — „Ryngraf" — inspiracji do swej pracy szuka w poezji współczesnej. Zarówno zespoły teatralne, jak i prace plastyczne dzieci uzyskują na przeglądach i konkursach nagrody i uznanie. Rekordzistą jest teatr „Uśmiech", który np. na międzywojewódzkich przeglądach dziecięcych teatrów lalkowych w Pacanowie został dwukrotnie nagrodzony.

Dyrekcja MDK cieszy się także z sukcesów uzyskiwanych na polu niezwykłej działalności. Otóż pod patronatem domu kultury pracuje Młodzieżowe Towarzystwo Naukowe zrzeszające 246 uczniów szkół średnich Radomia. Towarzystwo działa już piąty rok i sukcesy niektórych jego członków — dziś wyróżniających się studentów wielu kierunków — są widoczne. Pomysł MTN zrodził się z chęci poszerzania przez młodzież wiadomości z interesujących ich dyscypliny nauki. W ten sposób powstały grupy zainteresowane konkretnymi dziedzinami, które pracują pod okiem wybitnych nauczycieli — znawców przedmiotów, według schematu studenckich kół naukowych. To przedszkole samodzielnych naukowych poszukiwań zyskało już w Radomiu powszechne zainteresowanie wśród młodzieży i sympatię dorosłych.

Wertuję kilka opasłych tomów kroniki Młodzieżowego Domu Kultury. Zawierają zdjęcia, notatki prasowe, dyplomy i sympatyczne wpisy — dowody życzliwości ludzi z zewnątrz.

MAŁGORZATA ISKRA

(dokończenie ze strony 4)

Podziemny parlament

wiejskich wchodzili patrioci bez względu na dawniejszą i aktualną przynależność organizacyjną, jeżeli tylko akceptowali deklarację programową KRN. Byli wśród nich nie tylko członkowie ugrupowań i organizacji tworzących KRN, lecz nieraz także takich, których władze nie uznawały jej, a nawet ją zwalczały, np. PPS-WRN, prolondyńskiego SL, Armii Krajowej.

Wielopartyjny skład terenowych rad narodowych przejawiał się także w ich kierownictwie. Np. przewodniczącym kieleckiej WRN powstałej 25 lipca w Chańczy został Wilhelm Garncarczyk, sekretarzem Józef Ozga-Michalski, działacze ruchu ludowego; krakowskiej WRN przewodniczył prof. Witold Wyspiański z RPPS, zaś członkami jej prezydium byli m.in. Bronisław Pawlik z PPR, Tadeusz Woner z SL, Józef Pietrucha z RPPS.

Powstanie KRN pogłębiło w RPPS procesy radykalizacji, które doprowadziły do faktycznego rozłamu. Większość okręgowych instancji partii wypowiedziała się bowiem za jednolitym frontem z PPR i poparła lewicową część KC, uczestniczącą w Krajowej Radzie Narodowej. Na odbytej w połowie stycznia 1944 roku konferencji RPPS w Warszawie wyłoniono nowy, Tymczasowy Komitet Centralny, który uzyskał poparcie wielu konferencji okręgowych, a następnie IV Zjazdu partii odbytego 7 maja w Warszawie. Na czele Rady Naczelnej RPPS stanął znany działacz spółdzielczy i członek KRN Stanisław Szwalbe, przewodniczącym KC został wiceprzewodniczący KRN Edward Osóbka. Zjazd poparł politykę KRN, uznał Armię Ludową za swoją organizację wojskową, wypowiedział się za ściślym współdziałaniem z PPR i tworzeniem wspólnie z nią jednolitych związków zawodowych. Także w poszczególnych okręgach zacieśniła się współpraca PPR i RPPS. W wielu fabrykach, zwłaszcza na Śląsku, Kielecczyźnie, w Warszawie, powstawały zalążki podziemnych związków zawodowych i jednolitofrontowe komitety fabryczne skupiające obok członków PPR i RPPS także bezpartyjnych, a nieraz również członków WRN i innych organizacji obozu londyńskiego.

W toku pracy nad budową rad narodowych w terenie idee KRN znalazły szerokie poparcie także ze strony radykalnych ludowców, którzy w lutym 1944 roku powołali do życia swój ośrodek polityczny, skupiający radykalną opozycję w SL, wydający pismo „Wola Ludu". Rozbudował on swe odgałęzienia terenowe, m.in. na Mazowszu, Kielecczyźnie, Lubelszczyźnie, w Łódzkiem.

Powstanie KRN pogłębiło i przyspieszyło procesy polaryzacji w społeczeństwie polskim — przy umocnieniu się sił lewicy i kurczeniu się wpływów obozu londyńskiego. Świadczą o tym interesujące obserwacje w piśmie związanego z tym obozem Związku Robotników Polskich (ZRP): *„Obecnie następuje coraz większe rozbicie mimo pozorów konsolidacji, pogłębia się przedział socjalno-polityczny między poszczególnymi obozami. Obserwujemy niebezpieczne zjawisko zwężania się bazy społeczno-politycznej obozu rządowego oraz zaostrzania się konfliktów politycznych na podłożu socjalnym. (...) W obawie przed rewolucją lub radykalizmem społecznym dokonuje się konsolidacja nacjonalistycznej prawicy, do niedawna rozbitej na różne odłamy endeckie, oenerowskie, sanacyjne itp. W obawie przed dyktaturą rodzimego faszyzmu dokonuje się konsolidacja grup radykalno-społecznych".*

Ośrodkiem konsolidacji sił ludowo-rewolucyjnych stała się Krajowa Rada Narodowa, a w terenie rady narodowe i ogniwa Armii Ludowej, stopniowo rozszerzające swą bazę społeczną i polityczną. W obliczu zbliżającego się wyzwolenia podejmowały one przygotowania do utworzenia nowego, ludowego aparatu władzy. Tworzyły się podziemne zalążki służb ochrony porządku, zwane różnie — Strażą Ludową, Milicją Ludową czy też Milicją Obywatelską. W przededniu wyzwolenia rady narodowe wydawały odezwy do ludności, nawołujące do godnego przywitania Armii Czerwonej i Armii Polskiej, do ochrony zakładów pracy, spokoju i porządku oraz proklamujące powstanie władzy ludowej. Komitety fabryczne przygotowywały plany ochrony zakładów pracy przed zniszczeniem, a ich załóg i urządzeń przed wywiezieniem.

Swe oparcie obóz KRN widział w działającej w kraju Armii Ludowej, którą — jak oczekiwano — zasilić miały powstałe w Związku Radzieckim ludowe Polskie Siły Zbrojne. W obliczu przełomowych wydarzeń — przybliżania się Armii Czerwonej i walczącej u jej boku Armii Polskiej oraz rozpoczęcia wyzwalania ziem polskich — zadania dla Armii Ludowej i wszystkich patriotów precyzowały dwie odezwy Krajowej Rady Narodowej z końca lipca 1944 roku. Wzywały one do uderzenia na szlaki komunikacyjne Wehrmachtu, do organizowania zbrojnej samoobrony, zdolnej zapobiec mordowaniu ludności i burzeniu miast przez cofających się hitlerowców, do przeciwstawiania się ewakuacji ludności i zniszczeniu fabryk, nakazywały *„współdziałanie wszystkimi siłami i środkami z wojskami sowieckimi i walczącą u ich boku Armią Polską".*

RYSZARD NAZAREWICZ

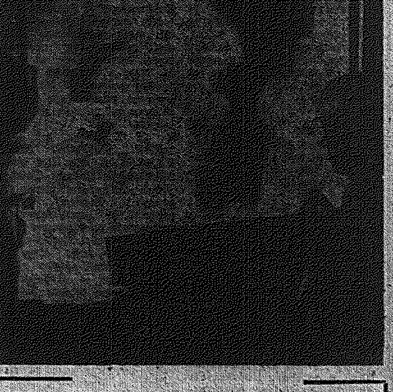

W ostrowieckiej hucie

Praca w hucie podczas letnich upałów jest wyjątkowo uciążliwa, najtrudniej pracuje się przy wielkich piecach i w stalowni. Te trudne warunki pogarsza jeszcze fakt, że w okresie urlopowym pracują zmniejszone obsady pracownicze, co wymaga od hutników dodatkowego wysiłku.

Na zdjęciu: w stalowni Huty im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim. Produkuje się tu szereg gatunków stali o szczególnie zaostrzonych rygorach technicznych, przeznaczonych m.in. jako wsad na wyroby walcowane dla Huty „Warszawa".

CAF — W. STAN

Pamiętnik Joanny (cz. V)

U partyzantów

Wtorek, 15 sierpnia 1944 r. Imieniny cioci Niusi. Składamy jej życzenia. Stosy kwiatów, przepiękne dalie, mieczyki, dzwonki, lwie paszcze. Cały pokój tonie w bukietach. Byłyśmy po te kwiaty aż w Czaplach Dużych u ogrodnika. Tort na różowej paterze, bimber chłodzi się w wiadrze. Wieczorem przyjdą goście, wszyscy, którzy przysłali kwiaty z biletami i właściciel młyna z żoną, u którego wuj „oficjalnie" pracuje. W dźwigającym ciężkie worki mąki, przygarbionym człowieku nikt by nie poznał smukłego ułana. Może to lepiej, przecież się ukrywa, jak i kierownik tutejszej szkoły, Antoni Kwaśniewski, sypiający co noc gdzie indziej, tropiony przez Niemców szczególnie zaciekle jako przedwojenny komunista. On też będzie wieczorem, i Misia z bratem. Szkoda, że Jarek musiał wyjechać... Ale to będzie wieczorem.

Teraz jest gorące przedpołudnie, idziemy przez wieś Wysocice, daleko, do lasu. Za wsią ścieżka wznosi się w górę, wśród dorodnych kłosów miechowskiej pszenicy, kłaniającej się falami pod podmuchami wiatru. Potem prowadzi nas przez drugą wieś, położoną w dolinie. Idę bardzo podniecona i ciekawa tych „chłopców z lasu". Byli wczoraj w leśniczówce po siano i zaprosili nas do obozu. Ela mówi, że ładni, Halszka śmieje się... Jest najmłodsza, ale dziś najważniejsza, prowadzi. Zna tu już każdy zakątek. Idziemy ścierniskiem, zapatrzeni w ciemną ścianę lasu za drogą. — O!... stoją tam! — woła Ninka. Wpatruję się w zieleń jak zahipnotyzowana i wpadam w jakąś wyrwę polną przyklękając kolanem... Śmieją się ze mnie. Widzę BIAŁEGO ORŁA na zielonej — jak ich mundury, zlewające się z kolorem lasu — furażerce młodego chłopaka. Chłopak jest przystojny, trzyma karabin. Nadchodzi komendant, śmieje się z daleka, bierze Elę pod rękę — ona jest przecież bardzo ładną panną — i prowadzi do obozu. Siedzą, stoją, niektórzy czyszczą broń. Czuję się dziwnie nieswojo. Po co tu przyszłyśmy? — myślę cały czas i nie mogę się odprężyć. Nawet obraz Matki Boskiej zawieszony wysoko na drzewie, nie uspokaja mnie. Rano odprawiono tu była msza polowa. Komendant wyraźnie adoruje Elę. Teraz prowadzi nas do kuchni. W ogromnych kotłach, wkopanych do połowy w ziemię, gotują się ćwiartki wieprzka. — Zaraz spróbujemy czy dobry obiad — mówi wesoło. Podają nam menażki, kucharz bierze ogromną chochlę, by zanurzyć w kotle, ale nadbiega zdyszany żołnierz meldując: „Niemcy we wsi, panie komendancie".

A więc stało się!!! Lęk dławi mi krtań. Nie słucham rozkazu oficera: „głębiej w las!". Widzę w wyobraźni falę Niemców, otaczających nas ze wszystkich stron. Jedna myśl — wymknąć się stąd, uciekać. Nie widzę dokąd one biegną, gdzie są, nie słyszę, pędzę sama do drogi. Przede mną ogromny kocioł wrzątku, szczęśliwe odbicie w bok i nie ląduję w jego czeluściach. Mijają mnie „jędrusie", pewnie i ten wartownik. Biegną w głąb lasu, a ja w przeciwną stronę. Wbiegam na drogę i widzę w okamgnieniu, w dali, na prawo u jej wylotu, wjeżdżające niemieckie samochody. Z przyleśnej chaty biegnie kobieta z tobołem czerwonej pościeli na plecach i dziećmi czepiającymi się jej spódnicy. Wpadają w tamten las. Przez moment chcę zawrócić za nimi, ale nogi same niosą mnie już przez ściernisko. Nagle mocny szelest po snopach i terkot... Strzelają... zobaczyli mnie... Przykucam na chwilę za mendlami i zrywam się, biegnąc dalej chyłkiem do lasu. To ten wysoki las, którym szłyśmy tu niedawno. Nie zwalniam biegu, modlę się, żeby trafić do domu, nie znam przecież drogi. Wreszcie las się kończy, poznaję małą chatkę, którą mijałyśmy. Nie zbłądziłam, zwalniam... Nie mogę złapać tchu. Wycieram chusteczką twarz i nogi, cieknie z nich krew, chyba od jeżyn, nie czuję jednak bólu. Za mną słychać terkot karabinów maszynowych i pojedyncze huki — pewnie rozrywają się granaty „w tamtym lesie". Z chaty wybiega wystraszona kobieta i pyta: „Niemcy?". Nie wiem ile czasu biegłam, w ile minut przebyłam 5 kilometrów. Wiem, że wpadłam na ganek leśniczówki bez tchu.

Mamusia podaje mi wodę, wyciera twarz i nogi ociekające krwią. „Gdzie reszta, gdzie one, gdzie Halszka?" pyta ciocia z obłędnym lękiem w oczach. „Tam" pokazuję za siebie, bo nie mam siły mówić. A t a m huczy bez przerwy odgłosem walki. Ciocia pada na kolana przed obrazem i płacze, nawet nie ma siły się modlić. Słońce chyli się ku zachodowi, wychodzimy na brzeg lasu, skąd widać całą okolicę i patrzymy na przeciwległe wzgórza. Tam jest Barburka, wieś, z której uciekłam. Patrzymy z nadzieją, może one nadejdą? A, groza chwyta nasze serca... Pojawiają się samoloty nad tamtą wsią, zniżają się, jakby lądowały, potem wzbijają się w powietrze i znikają. Za chwilę słychać głuchy warkot, nadlatują inne, ale nie zniżają lotu, nie lądują, lecą nad wsią, widać, jak na dłoni, odrywające się od nich ciemne punkty. Potworny huk przeszywa powietrze, potem słup ognia, jeden, drugi, trzeci. Palą Barburkę... Echo roznosi te huki na góry, doliny, na cały świat. Instynktownie cofamy się w las, jakby mogli nas dostrzec. Ciocia słania się na nogach, nie ma siły płakać. One już pewnie nie żyją... — myślę z rozpaczą, ale nie płaczę, coś mnie dusi w gardle, jakby potworna kula, cała jestem ścierpnięta.

Wracamy na ganek, zmierzch ogarnia powoli świat, cichną też strzały. Nagle z lasu wyłaniają się dwie postacie i wloką się w naszą stronę, ostatkiem sił. Wybiegamy im naprzeciw. To Ela i Ninka. Halinki nie ma nadal i Zbyszka — kuzyna młynarzy. Znalazły tylko w bruździe kartofli liliową opaskę do włosów — Halusi. Ciocia mdleje, mama pryska ją wodą, podaje krople waleriany, ciocia ma chore serce. Dzień ucieka bezpowrotnie i reszta nadziei na powrót jej córki...

Nie rozmawiamy, nie palimy światła. Z kątów wypełza smutek i nie pozwala mówić. Nie ma słów na takie chwile, ale są myśli. Myśli złe, odganiane pospiesznie resztkami optymizmu...

Minuty ciągną się w wieczność. Co chwilę któraś z nas wybiega na drogę do lasu i wraca. Czekamy, czekamy na Halusię. Wuj pobiegł do Wysocic, może tam się czegoś dowie, poszuka. Nagle kroki na ganku, skrzypnięcie drzwi i o n a.

Ciocia chwyta ją w ramiona i chwilę tak stoją. Potem puszcza ją i zaczyna się krzątać, jakby dopiero teraz wszystko stało się ważne, no, tak jest w istocie. „Co tu tak ciemno? Dziewczynki dajcie lampę, trzeba podpalić pod blachą, Misiu, nastaw czajnik...".

Wchodzi do pokoju i wynosi na różowej paterze, migocący tą różowością w świetle karbidówki, swój imieninowy tort. Stawia go na stole i płacze.

WACŁAWA ZIMOLĄG-SZCZEPAŃSKA

komunii nie dopuści. Naprawdę nie było mnie na ten wydatek stać. Wróciłam do domu zdenerwowana. Mąż przepytał dziecko z nauk, stwierdził, że je dobrze opanowało i pojechaliśmy do innego kościoła. Tam się zdziwili, że opłaty takie wysokie. Bez niczego komunię dali. Jeszcze podczas niej robili zdjęcia, nawet za nie opłaty nie zażądali. Powiedzieli, że sumienie nie pozwala, bo widzą, że mąż ciężko chory...

W sądzie

Uczeń I (uczniów zeznawało około 30, numeracja jest zupełnie przypadkowa): Chłopiec narysował coś na kartce. Co dokładnie, nie widziałem. Rzucił ją do tyłu, upadła na podłogę. Ksiądz zapytał, co on podaje, kazał mu wstać. Gdy ten wstawał, ksiądz uderzył go otwartą dłonią w policzek, aż głowa chłopca odskoczyła, i później jeszcze poprawił. Chłopiec zebrał książki i wychodził z płaczem. Ksiądz bił go po plecach, a gdy tamten odwrócił się na progu, znów zbliżył rozczapierzoną rękę do jego twarzy...

Sąd: Czy zachowanie chłopca było inne niż zwykle?

Uczeń I: Nie.

Sąd: Czy chłopiec ubliżał i uderzył albo kopnął księdza?

Uczeń I: Na sali nie ubliżał, nie rzucał się na księdza. Dopiero za drzwiami słychać było, że wymyśla. Konkretnych słów nie rozpoznałem.

Sąd: Ksiądz na dwa czy trzy tygodnie przed rozprawą dawał wam do podpisania oświadczenie. Byłeś wtedy na lekcji?

Uczeń I: Tak.

Sąd: Co ono zawierało?

Uczeń I: Ksiądz je odczytał. Napisane było, że nie uderzył chłopca, tylko przekręcił mu głowę, by pokazać, gdzie upadła kartka, i że chłopiec wyskrobał na ławce żyletką brzydkie wyrazy.

Sąd: Podpisałeś to oświadczenie?

Uczeń I: Nie.

Sąd: Dlaczego?

Uczeń I: Nie było prawdziwe...

Na wsi

— Mieliśmy jedynie ślub cywilny, starania o rozwód kościelny z pierwszą żoną długo trwały. I druga umarła nagle, na wylew. Poszliśmy z rodziną do księdza, aby ją pochował. A on, że nie. Uparł się, kilka razy u niego byliśmy, wszystko na próżno. A nasze dzieci chodziły na religię, my wierzący, chcieliśmy kościelnego pogrzebu. W końcu pojechaliśmy do biskupa. Zezwolenie dostaliśmy, przekazaliśmy je księdzu. To się nagle rozchorował, młodego wikarego na cmentarz wysłał...

W sądzie

Uczeń II: Ksiądz uderzył chłopca trzy razy w twarz, bił po plecach, kopnął. Chłopiec, już za drzwiami, bo w sali to nie, krzyczał, że ksiądz jest cham. Nie, on księdza nie ruszył. Co było na kartce, nie wiem. Jeden z kolegów podał ją księdzu, ten obejrzał i wrzucił do kosza... Oświadczenia podpisały tylko 3 osoby. Ja nie.

Sąd: Dlaczego?

Uczeń II: Tam były kłamstwa...

Na wsi

— Malutkie dziecko sąsiadów nagle zachorowało. Z godziny na godzinę czuło się gorzej. Więc już nie czekali z chrztem do świąt, jak planowali. Postanowili go przyspieszyć. Prosili, bym swoim samochodem zawiózł ich z niemowlęciem do księdza. Pojechaliśmy. A on odmówił chrztu ze względu na to, że chrzestna matka nie wykupiła świadectwa z religii. Błagali, by darował, chrzestna matka próbowała uregulować opłatę. Nie i nie. Jakże tak nagle znaleźć nową chrzestną? Czasu nie było. Pojechaliśmy do innego kościoła, gdzie załatwiliśmy sprawę bez problemu...

W sądzie

Uczeń X: Ksiądz uderzył chłopca dwa razy, albo trzy w policzek. Chłopiec mu nie oddał. Owszem, po wyjściu z klasy wyzywał go od świń. W oświadczeniu napisano, że ksiądz go nie bił po twarzy. Że przedtem chłopiec mu wymyślał od ch... i inne takie wyrazy. To nieprawda...

Uczennica XI: Nie, nie powtórzę tych wyrazów. Nigdy tak nie mówiłam i tu też się tak wyrażać nie będę. Oświadczenia nie podpisałam...

Uczennica XX: Ja się do niczego nie mieszam, na lekcji byłam, ale zeznawać nie zamierzam. Ja się do niczego nie mieszam...

Sąd: Odczytamy zeznania, jakie złożyłaś na milicji. Odświeżysz pamięć.

Uczennica XX: Chłopiec dostał od księdza, bo zaskórzył.

Sąd: Co to znaczy zaskórzył?

Uczennica XX: Nie wiem.

Sąd: Co chciałaś powiedzieć używając tego określenia?

Uczennica XX: Nie wiem.

Sąd: Jak się je pisze, od jakiego słowa pochodzi?

Uczennica XX: Nie wiem.

Sąd: A oświadczenie podpisałaś?

Uczennica XX: Najpierw tak, a później powiedziałam, żeby ksiądz mnie wykreślił.

Sąd: Dlaczego?

Uczennica XX: Koleżanki mówiły, że to nieprawda, żeby nie podpisywać...

Na wsi

— Zachorował sąsiad. Jego żona poszła księdza prosić, żeby przyjechał. Powiedział, że nie, bo nie ma czasu. I chory zmarł. Rodzina chciała go pochować tam, skąd pochodzi. Gdy żona zmarłego załatwiała potrzebne papiery w naszej parafii, ksiądz powiedział, aby w tej drugiej przekazała, że u nieboszczyka był i go spowiadał...

W sądzie

Uczeń XXIX: Ksiądz uderzył chłopca, a chłopiec go też uderzył...

Sąd: Przypomnij sobie dokładnie jak było. Zeznawało przed tobą 28 kolegów, którzy twierdzili, że chłopiec nie uderzył księdza. Czy jesteś pewien tego, co powiedziałeś?

Uczeń XXIX: Widziałem... Nie, właściwie dokładnie nie widziałem, bo ksiądz chłopca zasłonił sylwetką. Nie jestem pewien...

Sąd: Przypominamy o konsekwencjach za składanie fałszywych zeznań. Powiedz to, co naprawdę widziałeś.

Uczeń XXIX: Dokładnie nie widziałem, nie pamiętam, może nie uderzył księdza... Oświadczenie podpisałem.

Sąd: Czy uważasz je za prawdziwe?

Uczeń XXIX: Nie... Nie czytałem go...

Publiczność (szeptem): To pewnie ministrant...

Na wsi

— 6 uczennic ksiądz odpędził od konfesjonału za to, że nie wykupiły świadectwa z religii. Żaden z poprzednich księży by tego nie zrobił...

W sądzie

Uznaje się księdza winnym zarzucanych mu czynów... Skazuje się na... Wyrok nie jest prawomocny...

Na wsi

— Jako członek rady parafialnej powiem — nie było ślubu, chrztu, pogrzebu, żeby obyło się bez walki z księdzem. Pojechaliśmy do biskupa na skargę. Wysłuchał, kazał czekać na decyzję. Czekamy...

ANNA KRAWIECKA

przepraszamy REMANENT

ZAZDROŚNICE

Z metropolii jednego z bogatych państw Czarnego Lądu wróciła grupka Polaków, którym wygasł już kontrakt. Ale nie wróciła pewna pani, przeto jej ciekawskie znajome jęły wypytywać byłych „gastarbeiterów" o przyczynę.

— Ona przedłużyła umowę, bo jest podwójną specjalistką — brzmiała jedna z odpowiedzi. — W dzień w biurze, wieczorami w hotelach, a nawet ulicami nie gardzi.

— Jak wróci — mówiła inna zazdrośnica — to pewnie z dwoma kilami złota i workiem dolarów. Umie uganiać się za tymi czarnymi i Arabami.

— Jeżeli wcześniej ambasada jej nie przepędzi — dodała trzecia zazdrosna o drugą specjalność.

(f)

GŁUPIA KRZYŻÓWKA

Dwie licealistki siedzące w wiacie na przystanku autobusowym przy ul. Gwardii Ludowej w Kielcach rozwiązują krzyżówkę.

— Już nie socha, a jeszcze nie pług — czyta pierwsza

— Sprężynówka — mówi druga.

— Pięć liter.

— Brona.

— Na „er".

— Panienki pewnie ze wsi pochodzą — wtrąca się jakiś mężczyzna.

— Skąd pan wie?

— No, jak znacie sprężynówki i brony. Ja z miasta, ale wiem, że tu na pewno chodzi o radło. Nie znacie?

— Skąd mamy znać, jakaś głupia ta krzyżówka — odrzekły, chowając „Przyjaciółkę" do torby.

(staf)

OFIARA NAUKOWEGO WYKŁADU

Do jednej z kieleckich aptek weszła korpulentna niewiasta, energicznie prosząc o pół kilograma chlorku sodu. Farmaceutka skierowała zaskoczoną klientkę do sąsiedniego sklepu spożywczego. Interesantka myśląc, że pani magister chce się jej pozbyć, nie ustępowała, nagabując, że może się z n a j d z i e chociaż z ćwierć kilograma tak potrzebnego chlorku? A kiedy już dowiedziała się, co się za tą podstępną nazwą kryje, zaklęła szpetnie, dodając:

— Soli to ja mam w domu dwa worki!

Dalsze gromy posypały się na głowę instruktorki, wykładającej w kole gospodyń sto prostych sposobów przyrządzania sałatek.

— Niech się pani magister nie obrazi, ale tamta, też pani magister, co drugie słowo mówiła: „...i nie zapomnijcie dodać szczypty chlorku sodu"!

ZEM

przepraszamy REMANENT

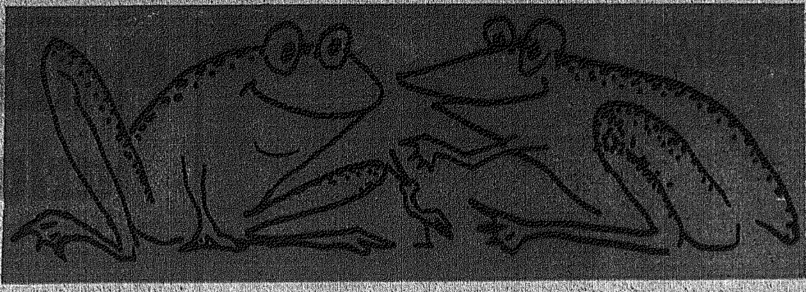

ANEGDOTY

MATEJKOWIE PRZED TYCJANEM

Jan Matejko przebywając z żoną we Włoszech w 1878 roku, najdłużej zabawił w Wenecji, zwiedzając miejscowe zabytki przeszłości i galerie sztuki. Pewnego razu oglądali z żoną jeden z obrazów Tycjana. Pani Matejkowa powiedziała:

— Popatrz, błąd rysunku ręki na tym obrazie. Ty byś z pewnością takiego błędu nie zrobił!

— Ale żebym pękł, to nie zrobiłbym takiego obrazu! — padła odpowiedź zachwyconego Matejki.

TAJEMNICA DŁUGOWIECZNOŚCI

Kult siły fizycznej miał mnóstwo sympatyków w Polsce szlacheckiej, a z pogardą odnoszono się do słabeuszów. Obawiał się takiej pogardy król Aleksander Jagiellończyk, który u schyłku życia podupadł na zdrowiu. Jadąc więc kiedyś przez lasy litewskie spotkał tam chłopa liczącego sobie 120 lat, a silnego i krzepkiego jak dąb. Zapytał go król:

— Powiedz no mi czy chorowałeś kiedy?

— Nigdy, najjaśniejszy panie — odrzekł starzec. — Nie bawiła u mnie choroba, bo wygody nie miała.

MIAŁ WĄTPLIWOŚCI

Król angielski Henryk VIII namawiał kiedyś jednego ze swoich dworzan, żeby zgodził się zostać ambasadorem przy dworze króla Francji, Franciszka I.

— Nie bój się — tłumaczył — jeżeli stracisz tam głowę, to zaraz zetnę głowy dwunastu Francuzom.

— Wierzę w to, miłościwy panie — odparł proponowany kandydat na ambasadora — ale obawiam się tylko, że żadna z tych francuskich głów nie będzie pasowała do mojej szyi.

GDZIE SIĘ URODZIŁ?

Sławny pisarz angielski polskiego pochodzenia, Conrad-Korzeniowski, twierdził, że urodził się w Berdyczowie, ale jego biografowie wskazują na pobliskie Iwankowice lub Terechową. Jeden z dziennikarzy radzieckich, mając fotografię domu Korzeniowskich, poprosił taksówkarza z Berdyczowa, aby jechał tam, gdzie taki dom jeszcze jest.

— To jedziemy do Iwankowic. Chce pan tam odwiedzić rodziców? — zapytał taksówkarz.

— Nie, to jest dom urodzin Conrada...

— A... Konrada Wallenroda?

— Nie, Korzeniowskiego — wyjaśnił dziennikarz — był Polakiem i pisarzem.

— Skoro pan myśli może o Balzaku, to jedziemy w złym kierunku. I tym razem więc nie ustalono miejsca urodzin Conrada-Korzeniowskiego.

w.r.

FRASZKI

JERZY LESZCZYŃSKI

MĄDRY POLAK

Mądry Polak po szkodzie,
lecz w tym dowcip cały,
że przed szkodą nie głupi,
ale przemądrzały.

SCENKA PRZYSIĘGI

— Przysięgam ci, kochanie...
— Z ręką na... k o l a n i e.

DOBRZY DOZORCY

Dobrzy są dozorcy niektórzy:
zamiatają — aż się k u r z y.

WIDZENIE ŚWIATA

„Kiedy ranne wstają zorze" —
świat widzimy w różowym kolorze,
„Wszystkie nasze dzienne sprawy" —
pod wieczór czynią go szarawym.

NOWE UJĘCIE

Póty dzban wodę nosi,
póki wody jest dosyć.

PAŃSKA SPRAWIEDLIWOŚĆ

Chłop miał najwyżej dwie dusze,
pan tysiące mieć mógł —
oto jak życie urządził
sprawiedliwy P a n B ó g.

ANATOMIA

Różne mają ludzie organy szczątkowe —
wyrostek, kość ogonową...
Niektórzy nawet głowę!

ZAPINANIE NA OSTATNI GUZIK

Czasami jest to tylko znak,
że pozostałych guzików brak.

GRA

Gdy pionek stanie się hetmanem,
zaraz jest co innego g r a n e.

Curiosa

PRETEKST

Niejednokrotnie w historii świata egoistyczne interesy poszczególnych grup były powodem wojen czy zamieszek. W pierwszej połowie XVIII wieku sfery handlowe Anglii z zazdrością patrzyły na kolonie hiszpańskie w Ameryce, pragnąc za wszelką cenę zagarnąć lwią część tych posiadłości. Wielokrotne próby nacisku, by rząd wypowiedział wojnę Hiszpanom, nie znajdowały należytego odzewu ze strony pokojowo nastawionego premiera Walpole. Aż trafiła się gratka. Zwolennicy wojny w roku 1739 wprowadzili na salę parlamentu angielskiego niejakiego kapitana Jenkinsa, aranżując jego wystąpienie. Przybysz opowiedział posłom, jak dowodząc statkiem „Rebeka" został bezprawnie zatrzymany przez Hiszpanów na Morzu Karaibskim. Hiszpanie zrewidowali statek i nie znajdując żadnej kontrabandy, z zemsty, bestialsko ucięli kapitanowi ucho. W tym momencie Jenkins dramatycznym ruchem zerwał z głowy bandaż, ukazując szramę po obciętym — nie wiadomo naprawdę przez kogo — uchu. Zaaranżowana sprytnie scena wywołała w Izbie Gmin autentyczne oburzenie.

Wypowiedziano wojnę Hiszpanii, która przeszła do historii, jako „wojna o ucho Jenkinsa" i zakończyła się sukcesem Anglików.

ZEM

FILATELI TRZY ŁYKI STYKI

1. Z ŻYCIA PZF

● 48 uczestników z 28 szkół z województw kieleckiego i radomskiego ubiegało się w półfinale dorocznego konkursu filatelistycznego o prawo uczestniczenia w finale tej wielkiej imprezy zwanej „Maratonem", który odbędzie się z końcem czerwca w Białymstoku. W br. tematem „Maratonu" jest „40-lecie PL — nauka i technika" na znakach pocztowych. Prawo reprezentowania Okręgu Kieleckiego PZF w finale uzyskali: w grupie młodszej — **Grzegorz Pobiega** z Osiedlowej Spółdzielni Mieszkaniowej w Ostrowcu, a w grupie starszej jego brat **Piotr Pobiega**, również z koła młodzieżowego przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Ostrowcu.

● 25 maja br. w Muzeum Turystyki i Krajoznawstwa w Kielcach przy ul. Sienkiewicza 30 otwarta została wystawa znaczków pocztowych. Tym razem zbiór swój pt. „Zagłębie Staropolskie" prezentuje p. Rostocki.

2. CIEKAWOSTKI

● W okresie inflacji w Niemczech, z górą ponad 60 lat temu, wydano ogółem 128 znaczków pocztowych od wartości nominalnej 5 marek aż do 10 miliardów marek. Np. opłata za list w obrocie wewnętrznym wynosiła od 1 stycznia 1923 roku 25 marek, 1 sierpnia już 100 marek, 1 października — 2 miliony, 5 listopada — miliard, 20 listopada — 20 miliardów, a 1 grudnia — 100 miliardów marek.

● Poczta ZSRR bije wszelkie rekordy w emisji znaczków pocztowych poświęconych tematyce szachowej. I nic w tym chyba dziwnego, skoro kraj ten jest kolebką szachowych mistrzów i arcymistrzów świata. Drugie miejsce w emisji znaczków i znaków pocztowych o tej tematyce zajmuje Bulgaria, a dalej, Węgry, Jugosławia, Kuba, Finlandia, Polska, NRD, Rumunia i Francja.

● W roku bieżącym Francja ma zastosować do przewozu poczty dwa specjalne pociągi pospieszne, które zastąpią transport lotniczy. Jeden taki pociąg pospieszny ma przewozić 250 kontenerów zawierających łącznie 75 ton przesyłek pocztowych.

3. NOWOŚCI

● Wietnam i Laos wydały z okazji tegorocznych Dni Kosmonautyki serie okolicznościowych znaczków. W obu przypadkach ich tematykę stanowią loty międzynarodowych załóg w ramach programu „Interkosmos". Seria wietnamska składa się z 9 znaczków i arkusika z portretem J. Gagarina. Również seria laotańska składa się z 9 znaczków i arkusika, na którym przypomniano lot pierwszego kosmonauty wietnamskiego na statku kosmicznym „Sojuz-37".

● 18 ub.m. wszedł do obiegu znaczek (reprodukcja niżej) wydany w 40 rocznicę bitwy o Monte Cassino.

(KAS)

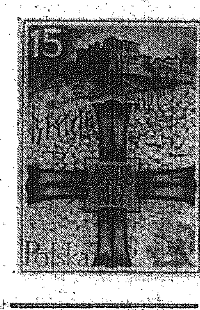

Ustawa o gospodarce energetycznej

1 czerwca br. weszła w życie nowa ustawa o gospodarce energetycznej. Obowiązywać ona będzie w okresie kiedy — w miarę przełamywania kryzysu w przemyśle — należy liczyć się z rosnącymi napięciami w naszym bilansie paliwowym. O tych problemach i o samej ustawie mówi prezes Głównego Inspektoratu Gospodarki Energetycznej, Jerzy Wojcicki w rozmowie z dziennikarzem PAP:

— Ustawa o gospodarce energetycznej wprowadzą istotne, wręcz zasadnicze zmiany w obowiązującym w tej dziedzinie porządku prawnym. Dotychczasowe przepisy — ustawa z 1962 roku, a więc sprzed 22 lat — były swego czasu bardzo nowoczesne. W wielu innych krajach europejskich, a także w Stanach Zjednoczonych podobne akty uchwalono znacznie później, niekiedy dopiero po kryzysie naftowym w roku 1973. Możemy więc powiedzieć, iż w dziedzinie prawnego regulowania sfery gospodarowania paliwami i energią byliśmy jednymi z pierwszych. Rzecz w tym iż przepisy te są już przestarzałe. Nie uwzględniają one wielu tych problemów które przyniosły ostatnie lata.

Zasadniczym minusem starej ustawy było to, iż w zasadzie nie formułowała ona merytorycznych norm prawnych w zakresie gospodarki energetycznej. Przede wszystkim zawierała ona upoważnienia do dokonywania tego rodzaju regulacji, do wydawania specjalistycznych przepisów w dziedzinie gospodarki energetycznej przez inne organa państwa.

Niedostatki te usuwa ustawa z 6 kwietnia br. Jej zasadniczym, nowym rozwiązaniem jest rozszerzenie sfery zainteresowania państwa gospodarowaniem energią. Szeroki jest też zakres podmiotowy ustawy. Obowiązuje ona wszystkich: zarówno zakłady przemysłowe i spółdzielcze, jak też osoby fizyczne. Wszyscy zobowiązani są do racjonalnego gospodarowania paliwami i energią. Dla porównania poprzednia ustawa ograniczona była właściwie tylko do gospodarki uspołecznionej, a i to do niektórych jej działów. Takie gałęzie energochłonne, jak transport czy żegluga były praktycznie wyłączone.

Kolejna zmiana dotyczy zakresu przedmiotowego. Według nowych przepisów problem racjonalnego gospodarowania paliwami i energią nie zaczyna się z chwilą wybudowania jakiegoś obiektu energetycznego, ale już na etapie planowania przyszłych potrzeb energetycznych i projektowania. Organa planistyczne muszą teraz wcześniej przewidywać i dostosowywać rozwój kraju, poszczególnych regionów, branży itp. do możliwości energetycznych kraju.

I wreszcie trzeci nowy element — sprawa cenotwórstwa. Zgodnie z obecnymi przepisami, ceny traktowane są jako czynnik stymulujący oszczędność paliw i energii. Ustawa upoważnia głównego inspektora do kreowania cen paliw i energii, jako narzędzia motywacyjnego, stanowiącego główny ekonomiczny czynnik polityki oszczędnościowej.

Jest jeszcze problem tzw. małej energetyki i lokalnych zasobów energetycznych. Sprawa ta została teraz uregulowana ustawowo zgodnie z nowym zapisem — władze, w tym również terenowe zostały zobowiązane do ich zagospodarowania. Chodzi o wykorzystanie energetyczne małych cieków wodnych, zasobów biogazu, niewielkich złóż węgla brunatnego, torfu itp.

— Na ile rygory nowej ustawy są ostrzejsze od dotychczasowych?

— W tym mieści się zasadnicza różnica. Urzędowi Głównego Inspektora i jego organom terenowym zostały przydzielone, obok zadań profilaktycznych i kontrolnych — także uprawnienia karne. Oczywiście nie od razu sięgamy do kar. Formułowane są wnioski pokontrolne, wydawane nakazy i zakazy — i dopiero gdy te środki nie pomogą, mamy pełne prawo stosować sankcje.

Kary dotychczas były bardzo niskie. W przypadku osoby fizycznej wynosiły one do 10 tys. zł, a w odniesieniu do zakładu przemysłowego do 30 tys. zł. W porównaniu z wartością paliw i energii zużywanych w przedsiębiorstwach była to suma bardzo mała. Teraz, zgodnie z ustawą, kara może dochodzić nawet do 30 proc. wartości paliw i energii. W niektórych zakładach mogą to już być kwoty milionowe i miliardowe. Orzeczenie takiej kary w stosunku do przedsiębiorstwa mogłoby więc oznaczać dla niego po prostu bankructwo.

Ważnym uprawnieniem głównego inspektora jest również możliwość decydowania i określania norm sprawności urządzeń energetycznych, aż do wydania zakazu produkcji tych, które nie odpowiadają normom. Z uprawnień takich będziemy szeroko korzystać nie tylko w stosunku do wielkich obiektów energetycznych, ale również w odniesieniu do poszczególnych wyrobów, jak piece kuchenne czy gazowe, samochody, lodówki, telewizory itp. Jeśli np. w określonym czasie nie zostanie zmniejszone zużycie paliwa przez samochody danej marki, to po prostu ich produkcja zostanie wstrzymana.

— Ustawa obowiązywać będzie w latach, kiedy problemy paliwowe będą się w naszym kraju nasilać. Tymczasem z doświadczenia wiemy, że dobre prawo to jeszcze za mało. Jakie są gwarancje, że poprzez różnego rodzaju naciski rygory nowej ustawy nie będą łagodzone?

— Najważniejszą sprawą będzie konsekwencja w działaniu centrum. W różnego rodzaju prognozach ostrzegawczych zwraca się uwagę, iż w miarę, jak gospodarka nasza wychodzić będzie z kryzysu, w miarę jak przemysł będzie pracować na coraz większych obrotach — rosnąć będą także napięcia w bilansie paliwowym. Dotyczy to energii elektrycznej, paliw ciekłych, a nawet górnictwa węgla kamiennego, którego zdolności wydobywcze są jednak ograniczone. Oczywiście, nie obejdzie się tu bez niezbędnych inwestycji. Budując nowe kopalnie czy elektrownie musimy bezwzględnie zapewnić przynajmniej odtworzenie tego co już uległo zużyciu. Dla przykładu — w najbliższym czasie musimy zainstalować przynajmniej tyle nowych bloków energetycznych, ile ubędzie ich na skutek wycofania z eksploatacji większości elektrowni, które zbudowaliśmy w latach 50. Środków inwestycyjnych nie wystarczy jednak do zaspokojenia wszystkich narastających potrzeb. Poza tym trzeba brać pod uwagę długi cykl inwestycyjny. W tej sytuacji na dłuższą metę — oprócz rozsądnego inwestowania w źródła energii — jedynym sposobem złagodzenia możliwych napięć w bilansie paliwowym jest postawienie na oszczędność paliw i racjonalizację ich zużycia.

W tym kontekście trzeba też oceniać ustawę o gospodarce energetycznej. Jej głównym celem jest ochrona prawna paliw i energii, jako dóbr nieodtwarzalnych, których niedobór hamuje rozwój społeczno-gospodarczy.

Rozmawiał
SŁAWOMIR POPOWSKI
(PAP)

„Dni bez papierosa"

Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła okres od 1 do 5 czerwca „dniami bez papierosa". Celem tej inicjatywy jest zwrócenie uwagi społeczeństw na różnorakie skutki nałogu palenia tytoniu. Niestety, problem ten dotyczy również naszego społeczeństwa. Spadek sprzedaży papierosów w II kwartale ub.r. okazał się zjawiskiem przejściowym. W następnych miesiącach ogólny popyt na wyroby tytoniowe wzrósł do dawnego poziomu. W ciągu miesiąca przemysł dostarcza na rynek ok. 7 mld papierosów. Przyjmując, że w kraju jest ok. 12 mln ludzi palących, oznacza to, iż przeciętnie każdy z nich wypala w ciągu roku ok. 7 tys. papierosów, czyli ponad 350 paczek. Pod tym względem jesteśmy, niestety, w światowej czołówce. Wyprzedzają nas tylko palacze z Japonii, USA i RFN, choć w krajach tych, podobnie jak w Polsce, „spożycie" papierosów na każdego statystycznego mieszkańca tych państw ostatnio nieco spadło.

Działacze Towarzystwa Przeciwnikotynowego, a także lekarze, ściśle wiążą od dawna ten nałóg z coraz większą liczbą, niektórych groźnych chorób, m.in. nowotworowych.

(PAP)

Uwaga!

Komunalne Przedsiębiorstwo Robót Drogowych informuje, że 4 VI br. zostanie oddane do ruchu kołowego północne pasmo ul. Czarnowskiej, a jednocześnie zostanie zamknięte pasmo południowe (od strony kina „Romantica"). Autobusy kursować będą według informacji podanej przez Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne. 1733-k

ŚWIAT SIĘ WALI: po ciepłym słonecznym początku maja nadeszły spodziewane chłody, w mieszkaniach temperatura spadła do 12 — 14 st. C i wtedy zabulgotało w kaloryferach. Zaczęły grzać. Administracja, przez nikogo nie popychana, sama z siebie wyszła z taką inicjatywą i teraz trudno odgadnąć, co się za tym kryło.

• ★ •

„EXPRESS WIECZORNY" WYSZEDŁ z nowym, pięknym i użytecznym dla służb komunalnych, hasłem na czasie: „Asfalt wystygł, można zrywać".

• ★ •

BYŁY SIEROCINIEC PRZY UL. WESOŁEJ w Kielcach najwidoczniej został przeznaczony do remontu, gdyż powybijano w nim wszystkie szyby. Parę lat wcześniej pewno zburzono by całą kamieniczkę, ale teraz, idąc z duchem czasu, już nie. Może powstanie tam schronisko turystyczne dla „turystów z plecakami", jeżeli się jeszcze uchowają do czasu zakończenia remontu, co sądząc po ostatnich ekscesach w Krajnie, jest raczej wątpliwe.

• ★ •

W „TYGODNIKU RADOMSKIM" nr 19, red. Tadeusz Maciej Zając wspólnie z prezydentem Andrzejem Morawskim po wstępnym wyrażeniu radości z powodu kolejnego powiększenia granic miasta, dochodzą do smutnej konkluzji: „Przy obecnych kłopotach gospodarczych — mówi prezydent — może jeszcze wiele czasu upłynąć zanim stać nas będzie na kompleksowe uporządkowanie zabytkowego śródmieścia". Prezydent nie widzi jednak przeszkód, żeby „małe spółdzielnie" zbudowały sobie kilka renesansowych kamieniczek w rejonie ul. Reja i Wałowej. Przy obecnej drożyźnie? Nawet prominenci poprzestają teraz na skromnych willach wolno stojących.

• ★ •

PAN EDWARD KATRA NADESŁAŁ nam list wraz z wezwaniem Urzędu Gminy w Wiślicy do prześwietlenia rentgenem, z którego to pisma wynika, że „niezgłoszenie się spowoduje pociągnięcie do odpowiedzialności karno-administracyjnej żonę Krystynę". Jest tu jednak pewne „ale" — pisze autor — Krystyna, to znaczy moja leciwa żona, oświadczyła mi wprost, że za żadną cholerę (tak właśnie powiedziała) nie doprowadzi mnie pod wskazany adres i że jestem na tyle dojrzały, bym mógł wreszcie sam za swoje czyny odpowiadać". Ale nie przed Urzędem Gminnym w Wiślicy. Niestety.

• ★ •

MIEJSCOWY GWIAZDOR telewizyjny którejś niedzieli, bawiąc turystycznie w Chęcinach, postanowił sprawić rodzinie frajdę i zaprosił ją na lody do słynnej restauracji w Klasztorze. Za cztery porcje lodów (z papierka) polanych odrobiną śmietany, ale za to z płonącą kostką cukru kartkowego oraz dwie kawy zapłacił abstrakcyjną sumę ponad 700 zł, więc ostrzegamy przed rozbojem. W Chęcinach jest jeszcze lepiej niż w butikach.

• ★ •

„POLITYKA" (NR 19) DRUKUJE refleksje Andrzeja Tymowskiego „Głos solisty" z okresu działalności społecznej profesora w Stołecznej Radzie Narodowej, na której fo-

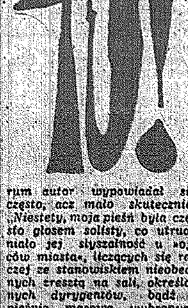

rum autor wypowiadał się często, acz mało skutecznie: „Niestety, moja pieśń była często głosem solisty, co utrudniało jej słyszalność u »ojców miasta«, liczących się raczej ze stanowiskiem nieobecnych zresztą na sali, określonych dyrygentów, bądź z pieśnią masową wybranych grup". Mimo że profesor nie chciał śpiewać w chórze — został ponownie zgłoszony do kandydowania na radnego przez PRON.

• ★ •

REDAKTOR „VETA" ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI opowiada jak kiedyś przyszedł do redakcji czytelnik i zapytał: „Coście załatwili? Reglamentacji żeście nie znieśli, nie zwalczyliście alkoholizmu, nie wprowadziliście większej podaży na rynek, nie rozwiązaliście problemu budownictwa, służby zdrowia itp.". Na co Jawecki miał powiedzieć wyraźnie: „Pocałuj mnie w dupę, człowieku, bo jeżeli zespół 14 osób miałby robić za rząd, polityków, działaczy gospodarczych, naukowców i kilka innych profesji — to zasadnicze nieporozumienie". Naczelny „Veta" obraził jeszcze mieczarzy oraz osoby, które dopuściły do zmarnowania kilkudziesięciu ton mięsa w Warszawie. Mają być więc zamiast mięsa i masła — procesy.

• ★ •

JAN ŁABĘCKI, ROBOTNIK ZE STOCZNI IM. LENINA, odpowiadał długo i cierpliwie na wszystkie pytania „Polityki", by wreszcie w sprawach kadr kierowniczych wyłożyć karty na stół: „Są dwa wyjścia: powoli przekonywać ludzi i wymieniać tych, którzy nie są w stanie zmienić swoich metod kierowania... albo też pójść ostrzej na szerszą wymianę starej kadry, która przez 40 lat nasiąkła starymi nawykami. (...) Starsze pokolenie wiele dało z siebie, ale potem oklapło, zasiedziało się". O czym wszyscy wiedzą, ale przecież wszyscy, to nikt.

(WiB)

Te niesforne dzieci!

Mały Jacques spotyka się z mamą przed sklepikiem cukiernika.

— Co ty tu robisz? — spytała mama. — Wiesz dobrze, że zakazałam ci tutaj wchodzić.

— Ależ mamusiu, odpowiedział Jacques, ja wychodzę!

• ★ •

Nauczycielka zwraca się do dzieci z pytaniem:

— Słowo „spodnie" jest w liczbie pojedynczej czy mnogiej? Cała klasa zastanawia się długo, wreszcie Rodolphe podnosi odważnie rękę:

— Spodnie są w liczbie pojedynczej u góry i w mnogiej na dole.

• ★ •

W Orleanie panuje epidemia odry. Rodzice wysyłają więc Piotrusia na wieś, do dziadków. Uprzedzają ich o tym telegramem: „Odra w Orleanie — posyłamy Piotrusia". Chłopiec szybko daje się we znaki dziadkom, więc już po trzech dniach do Orleanu dociera depesza: „Przyślijcie odrę — zabierzcie Piotrusia".

(„La France en Direct")
Tłum. MH

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

KIELCE

PAŃSTWOWY TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO: „Żołnierz i królewna" — 2.VI. — g. 11, 16, 3.VI. — g. 11.

KINA

„Romantica" — 2.VI. — seanse zamknięte g. 8.30, 10.45, 13, 13.15, 14.30 i 15.45. „Tootsie" — USA, l. 15, g. 17.30 i 20. 3.VI. — „Szczęśliwe dni Muminków" — pol., b.o., g. 10.45 i 12. „Tootsie" — USA, l. 15, g. 8.30, 13.15, 15.30, 17.45 i 20.

„Moskwa" — 2.VI. — Bajki — g. 9, 10.15, 11.30, 12.45, 14, 15.15, 16.30. „Butch Cassidy i Sundance Kid" — USA, l. 15, g. 17.45 i 19.45. Mała sala — „Superpotwór" — jap. b.o., g. 9.15, 11, 12.30 i 14. „Studyjne" — „Austeria" — pol. l. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30. 3.VI. — „Superpotwór" — g. 9 i 14. „Przygody Calineczki" — jap. g. 11 i 13.30. „Zwykli ludzie" — USA, l. 15, g. 15.30, 17.45 i 20. „Studyjne" — „Austeria" — g. 15, 17 i 19.

„Robotnik" — 2.VI. „Zemsta różowej pantery" — ang. l. 12, g. 13 i 15. „Filip z konopi" — pol. b.o., g. 17 i 19. 3.VI. — Bajki — g. 12. „Księżniczka na ziarnku grochu" — pol. b.o., g. 13. „Dziedzictwo" — USA, l. 18, g. 15, 17 i 19.

„Skałka" — 2.VI. „Droga szkieletów" — rum. l. 15, g. 16 i 18.15. „Muppety jadą do Hollywood" — ang. b.o., g. 14.30. 3.VI. — Bajki — g. 12.30. „Muppety jadą do Hollywood" — g. 13.30. „Droga szkieletów" — g. 15, 17.15 i 19.30.

„Letnie" — 3.VI. — „Żandarm na emeryturze" — fr. l. 12, g. 21.

MUZEA — WYSTAWY

MUZEUM NARODOWE Pałac — czynne w godz. 9—16. Poniedziałki i wtorki — nieczynne. Plac Partyzantów: „Przyroda Kielecczyzny", „Broń w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach", „Wzory sztuki ludowej", „Kultura społeczeństw neolitycznych w Świętokrzyskiem", „Piękna książka w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej".

Wystawy czasowe: „Monety i banknoty PRL". Czynne — wtorki g. 10—18, czwartki, piątki, soboty i niedziele — g. 10—17, w poniedziałki i środy — nieczynne.

MUZEUM LAT SZKOLNYCH S. ŻEROMSKIEGO — czynne codziennie w godz. 9—15, środa — 11—18, poniedziałek i wtorek — nieczynne.

MUZEUM WSI KIELECKIEJ — park etnograficzny w Tokarni — „Wystrój wnętrz XIX-wiecznych chałup"; Wystawa pokonkursowa rysunków dzieci z lat 1982 i 1983 — „Moja przygoda na wystawie" — Wystawy czasowe: „Elementy stroju ludowego", g. 10—17.

GALERIA BWA „Piwnica" (ul. Leśna 7): Wystawa Mieczysława Wejmana „Rowerzysta". Wystawa twórczości Edmunda Muczko — g. 12—17, niedziela — g. 11—15.

SŁUŻBA ZDROWIA

SZPITALE: Oddziały Wewnętrzny i Chirurgiczny — 2.VI. — Czarnów, ul. Kościuszki, 3.VI. — Czarnów, Ginekologiczno-Położniczy wg rejonizacji, tel. 810-66, 467-49.

APTEKI DYŻURNE: Dyżur nocny pełnią: Apteka nr 29-001 przy ul. Buczka 37/39, Apteka nr 29-008 przy ul. Sienkiewicza 18.

PORADNIE DYŻURNE: Dla dzieci i dorosłych — ul. Pocieszka 11 (Przychodnia Rejonowa nr 2) czynna codziennie w godz. 17—21, w niedzielę w godz. 8—18. Stomatologiczna ul. Pocieszka 11 czynna w niedzielę i święta w godz. 7—21.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe — 999
Straż Pożarna — 998
Pogotowie Milicyjne — 997
Pomoc drogowa — 981
Pogotowie energetyczne — 991, 956
Pogotowie wod.-kan. — (wod. c.o., elek.) — 31-16-47
Informacja PKS — 602-79

OSTROWIEC

KINA

„Przodownik" — „Eksmisja" — pol. l. 15, g. 17 i 19. Dodat. w niedzielę bajki — g. 10.30.

„Hutnik" — „Jajo węża" — RFN, l. 18, g. 17.30 i 19.30. „Bułeczka" — pol. b.o., g. 15.30. Dodatkowo w niedzielę bajki — g. 11.

„Zorza" — „Książę i żebrak" — panam., l. 12, g. 16. „Wilczyca" — pol. l. 18, g. 18. Dodatkowo w niedzielę bajki — g. 11.

MUZEUM (ul. Nowotki 37) — „Dobra i piękna książka", starodruki ze zbiorów muzeum i Biblioteki Publicznej w Ostrowcu — czynne wtorek, środa, czwartek, piątek — g. 10—17, sobota 13—18, niedziela 13—17, w poniedziałki — nieczynne.

MUZEUM I REZERWAT W KRZEMIONKACH (bez możliwości zwiedzania podziemi) czynne: sobota g. 8.30—15.00, niedziela g. 11—15, poniedziałek — nieczynne, pozostałe dni g. 8.30—15.30.

APTEKA DYŻURNA: ul. Starokunowska 1/7.

POGOTOWIE RATUNKOWE — 999.

POSTOJE TAKSÓWEK: plac Wolności 537-92, ul. Sienkiewicza 315-73.

SKARŻYSKO

KINA

„Wolność" — 2.VI. — „Imperium kontratakuje" — USA, l. 12, g. 16.30 i 19.

„Metalowiec" — „Duch" (zestaw filmów krótkometrażowych) — USA, l. 15, g. 16.30 i 19. Dodatkowo w niedzielę bajki — g. 12.

APTEKA DYŻURNA: ul. Apteczna 7.

POSTOJE TAKSÓWEK: Dworzec Główny PKP 13-705, os. Milica 30-244.

STARACHOWICE

KINA

„Robotnik" — „Widziałem narodziny nowego świata" — ZSRR-wł. b.o., g. 15.30. „Parszywa dwunastka" — USA, l. 18, g. 16 i 19. Dodatkowo w niedzielę — „Tam na tajemniczych dróżkach" — ZSRR, b.o., g. 11.

„Star" — „Zwykli ludzie" — USA, l. 15, g. 15, 17.10 i 19.20. Dodatkowo w niedzielę bajki — g. 11.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-075, ul. Staszica 1.

POSTOJE TAKSÓWEK: 53-10 i 53-80.

KINA

BUKOWA: „Piast" — 3.VI. „Żandarm w Nowym Jorku" — fr. b.o., g. 18. Bajki — g. 10.30.

BUSKO: „Zdrój" — 2.VI. — „Wielka podróż Bolka i Lolka" pol. b.o., g. 17.30. „Widziadło" — pol. l. 18, g. 18.30 i 19.30. 3.VI. — „Widziadło" — g. 15.30, 17.30 i 19.30. Bajki — g. 10.

CHMIELNIK: „Promień" — „Wielka podróż Bolka i Lolka" — pol. b.o., g. 15. Bajki — g. 11.

DZIAŁOSZYCE: „Relax" — „Chłopcy z Placu Broni" — węg.-USA, b.o., g. 18 i 20.

JĘDRZEJÓW: „Gdynia" — „Akademia pana Kleksa" — g. 15.30. „Lata dwudzieste, lata trzydzieste" — pol. l. 15, g. 18.30. Dodatkowo w niedzielę bajki — g. 14.30.

KAZIMIERZA WIELKA: „Uciecha" — „Lata dwudzieste, lata trzydzieste" — pol. l. 15, g. 18.30 „Akademia pana Kleksa" — g. 15.30.

KOŃSKIE: „Antyczne" — 3.VI. — „Pierwsza miłość" — wł. l. 18, g. 16 i 18. Bajki — g. 10.

„Pegaz" — „Vabank" — pol. l. 15, g. 15.30 i 17.30. „Duch" (zestaw filmów krótkometrażowych) — USA, l. 15, g. 19.30. Dodatkowo w niedzielę bajki — g. 11.

PIŃCZÓW: „Bajka" — „Poszukiwacze zaginionej arki" (zestaw filmów krótkometrażowych) — USA, l. 12, g. 15.30 i 17.30. Dodatkowo w niedzielę bajki — g. 11.

RUDKI: „Górnik" — 2.VI. — „Białe tango" — ZSRR, l. 15, g. 16 i 18.30. 3.VI. — Bajki — g. 11.30. „Zagubione rzeczy" — wł., l. 18, g. 16 i 18.30.

SUCHEDNIÓW: „Kuźnica" — „Colargol na Dzikim Zachodzie" — pol. b.o., g. 16. „Dreszcze" — pol. l. 15, g. 18. Dodatkowo w niedzielę bajki — g. 11.

WŁOSZCZOWA: „Muza" — 3.VI. — „Cyrk bez granic" — rum. b.o., g. 15. Bajki — g. 12. „Obcy — 8 pasażer «Nostromo»" — ang. l. 15, g. 17 i 19.

RADOM

TEATR IM. J. KOCHANOWSKIEGO: Duża scena: „Przedwiośnie" St. Żeromskiego, g. 19.

KINA

„Bałtyk" — „Seksmisja" — pol. l. 15, g. 9, 11.30, 14.30, 17 i 19.30.

„Przyjaźń" — „Walka o ogień" — kanad.-fr. l. 15, g. 8.30, 11, 13.30, 16 i 18.30.

„Pokolenie" — „Jak rozpętałem II wojnę światową" — I cz. pol. b.o., g. 9, 11. „Wyjście awaryjne" — pol. l. 15, g. 13.30. „Rewolwer" — wł. l. 18, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Walter" — „Żandarm na emeryturze" — fr. l. 12, g. 16 i 18.

„Odeon" — „Korek" — wł. l. 18, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 18 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7. Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie „dentyczne" czynne codziennie w godz. 21—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, komenda MO 291-91, pogotowie kanalizacyjne 400-65, gazowe 992, cieplne 993, energetyczne 991, pomoc drogowa 81, postoje taksówek: przy pl. Konstytucji 228-52, przy Żwirki i Wigury 418-10, przy dworcu PKP 268-88, informacja PKP 299-50, PKS 267-76.

WYSTAWY

Muzeum Okręgowe przy ul. Nowotki 12 — Galeria malarstwa polskiego XIX i XX wieku (wystawa stała).

Muzeum Wsi Radomskiej — ul. Szydłowiecka 30 — dojazd MPK 5, 14, 17 — Pruszaków. Skansen bartniczo-pszczelarski czynny codziennie w godz. 8—15, wolne soboty i niedziele w godz. 11—18, poniedziałki — nieczynny.

W zabytkowym spichlerzu czynne wystawy: Kultura ludowa ziemi radomskiej oraz Rzeźba ludowa Grzegorza Szewczyka z Kozienic.

Biuro Wystaw Artystycznych — Dom Gąski i Esterki — Rynek 5. Stała wystawa autoportretu. Współczesny portret Polski — (ze zbiorów prywatnych i państwowych).

Witryny Plastyczne Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej — Galeria „Sztuka Polska" — malarstwo Krystyny Barańskiej.

KINA

WARKA: „Przyjaźń" — „Robinson marynarz z Jorku" — CSRS-RFN, b.o., g. 10.30.

PIONKI: „Chemik" — „Duch" — USA, l. 15, g. 16 i 18.

BIAŁOBRZEGI: „Pilica" — „Jeździec bez głowy" — ZSRR, g. 18 i 20.

ZWOLEŃ: „Świt" — „Okno" — pol. kol. l. 18.

Uwaga! Za ewentualne zmiany, redakcja nie odpowiada.

RADIOWE PROPOZYCJE

SOBOTA

PR I: Wiadomości: 5.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

Relacje z obrad XVI plenum KC PZPR: 12.05, 14.10, 16.00, 17.35, 19.00, 19.30, 20.00, 21.25, 22.00, 22.35, 23.35.

◆ 8.55—11.30 Transmisja obrad XVI plenum KC PZPR z Łodzi 9.00—11.00 Cztery pory roku 11.05 Koncert przed hejnałem 11.30 Muzyka folklorem malowana 14.30—15.55 „Rytm" 16.10 Merkuriusz rządowy 16.30 Koncert życzeń 17.00 Muzyka i Aktualności 17.30 Relacje ze spotkań o mistrzostwo I ligi piłki nożnej oraz relacje z zawodów lekkoatletycznych w Turynie 18.00 „Matysiakowie" 18.30 Relacje ze spotkań o mistrzostwo I ligi piłki nożnej oraz relacje z zawodów lekkoatletycznych w Turynie 19.30 Radio dzieciom 20.10 Przy muzyce o sporcie 21.00 Komunikaty Totalizatora Sportowego 21.25 Pół tuzina atrakcji muzycznych 22.25 Na rockową nutę 23.25 Zaproszenie do tańca.

PR II: Wiadomości: 8.00, 13.00, 17.30, 20.45.

◆ 9.20 Muzyka 10.00 Godzina melomana 11.30 Tydzień w stereo 11.35 W stronę jazzu 13.05 Z malowanej skrzyni 14.10 Co jest grane? 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy 18.30 Muzyczna galeria Dwójki 19.30 Wieczór w filharmonii 21.30—1.00 Literatura i muzyka.

PR III: Serwis Trójki: 5.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00.

◆ 10.30 Złote lata swingu 11.15 Wokół muzyki latynoskiej 12.05 W tonacji Trójki 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville 16.00 Zapraszamy do Trójki 18.05 Informacje sportowe 19.00 Nasza Polska reporterska 20.00 Lista przebojów programu III 22.15 „Raz... dwa... trzy... cztery... pięć" — słuch 23.00 Zapraszamy do Trójki.

PR IV: Wiadomości: 12.05, 16.00, 18.30, 23.30.

◆ 10.00 Arie i sceny z wielkich oper 11.00 Vademecum słów i znaczeń 13.00 80-lecie Horowitza 14.00 O kulturę słowa 14.45 Cienie i odcienie 15.00 „Niezwykły kapelusz" — słuch. 15.05 Z mikrofonem po kraju 17.20 Encyklopedia kultury 18.00 Warszawski tydzień muzyczny 19.00 Portrety Polaków 19.35 Nasze obyczaje 20.15—22.00 Wieczór muzyki i myśli 22.00 Sławne orkiestry kameralne 23.10 Rozmowy intymne 23.30 Muzyka spod znaku amora.

PROGRAM LOKALNY

6.30 Aktualności dnia — w opracowaniu B. Gumowskiego 7.30 „W nastroju relaksu" (stereo) 17.05 Przeboje sprzed lat 17.30 „Aktor — czyli jak uczłowieczyć życie" — aud. A. Kornatowskiego 17.50 Koncert życzeń 18.15 Młodzi radni z młodymi wyborcami — relacja ze spotkania przedwyborczego w Kozłowie — E. Okońskiej.

NIEDZIELA

PR I: Wiadomości. 0.01, 7.00, 8.00, 12.05, 13.00, 20.00, 23.00.

Relacje z obrad XVI plenum KC PZPR: 10.00, 11.00, 13.40, 14.00, 16.00, 17.00, 19.00.

◆ 8.30 Moskwa z melodią i piosenką 9.00 Radiowy magazyn wojskowy 10.30 „Pomidory z obcej planety" — słuch. 11.15 Koncert przed hejnałem 12.05 W samo południe 13.15 Klasycy operetki 13.30 W „Jeziorankach" 15.00 Koncert życzeń 16.00 Wesoły autobus 17.00 „Rytm" 18.15 Świat muzyki 19.30 Radio dzieciom 20.10 Przy muzyce o sporcie 21.35 Giełda płyt 22.00 „Heiman Wielki Koronny" — słuch 23.35 Jazz dla wszystkich.

PR II: Wiadomości: 7.00, 13.00, 17.00, 21.00, 0.55.

◆ 8.45 Koncert w romantycznym stylu 12.00 Muzyka dla kolekcjonerów 13.05 Koncert 14.15 Romanse i nie tylko 15.00 Koncert chopinowski Ivo Pogorelića 16.35 Piosenki na telefon 17.05 Radiowa biblioteka muzyczna 18.00 Giuseppe Verdi: „Otello" — opera 21.05 Wiadomości sportowe 21.20 Lista byłych przebojów 22.15 Wieczór płytowy.

PR III: Serwis Trójki: 7.00, 13.00, 19.00.

◆ 8.30 Z mojej płytoteki 10.00 Tylko 30 minut 11.00 Pod dachami Paryża 12.50 Bliskie spotkania 13.05 Niech gra muzyka 15.00 Życie na gorąco 16.00 Dzieła, interpretacje, nagrania 17.00 Powiększenia 17.30 Stare i nowe nagrania „trójkowe" 18.00 „Śmierć dorożkarza" — słuch. 19.05 Baw się razem z nami 21.20 Muzyka jest jak niedziela 22.10 Concerto grosso czyli dzieje wielkiego współzawodnictwa 23.00 Zapraszamy do Trójki.

PR IV: Wiadomości: 7.00, 12.05, 15.00, 19.30, 23.50.

◆ 8.30 Anegdoty i fakty 10.00 Recital organowy 11.00 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej 12.30 Wyprawy Czwórki 14.30 Uchem Ibisa 17.00 Quiz popularnonaukowy WIST 19.00 „Alfa i omega" 19.35—22.00 Wieczór muzyki i myśli 22.00 Refleksje i rezonanse muzyczne 23.10 Magazyn publicystyki kulturalnej.

PROGRAM LOKALNY

8.00 Muzyczna premia — w oprac. L. Bonara 10.15 W niedzielne przedpołudnie (stereo) 11.00 „Magda" — rep. M. Smożewskiej 21.05 Lokalne wiadomości sportowe.

Anonse

● Muzeum w Ostrowcu Św. zaprasza 3 bm. o godz. 18 na koncert kameralny orkiestry Kolegium Musicum Państwowej Filharmonii w Kielcach pod dyrekcją Jana Burka z udziałem Patrycji Adkins-Chiti — solistki z opery w Neapolu.

● ZM LKP w Kielcach zaprasza 4 bm. o godz. 18 do lokalu przy ul. Sienkiewicza 65 na projekcję Mariana Winiarskiego pt. „40-lecie Polski Ludowej". Po prelekcji pokaz żywienia rodziny.

● Oddział Świętokrzyski PTTK w Kielcach zaprasza 3 bm. na wycieczkę pieszą na trasie: Skarżysko — Pogorzałe — Brzask — Bór — Rejów (zbiórka na dworcu PKP — obok informacji o godz. 8.45) oraz na wycieczki rowerowe na trasach: Kielce — Kostomłoty — Bugaj — Strawczyn — Promnik — Piekoszów — Górki Szczukowskie — Kielce i Kielce — Kostomłoty — Bugaj — Oblęgorek — Niedźwiedź — Perzowa Góra — Ruda Strawczyńska — Kielce. Zbiórka rowerzystów — ul. Leśna, róg Sienkiewicza, o godz. 9.30.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim Znajomym i Przyjaciołom rodziny za udział w dniu 25 maja 1984 roku w pogrzebie mojego

OJCA

STANISŁAWA SOCHACKIEGO

serdeczne podziękowanie składa

CÓRKA Maria Sobierajska z SYNAMI

6050-g

PRZETARGI

WOJEWÓDZKI URZĄD SPRAW WEWNĘTRZNYCH W RADOMIU

OGŁASZA I PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż następujących samochodów:

1. „fiat 125p" 1500, rok prod. 1979, nr podwozia 806714, nr silnika 421777, stopień zużycia 50 proc., cena wywoławcza 284.000 zł;
2. „polonez 1500", rok prod. 1978, nr podwozia 00001289, nr silnika 0000129, stopień zużycia 60 proc. cena wywoławcza 311.600 zł;
3. „nysa 521M", rok prod. 1975, brak nr podwozia, nr silnika 298026, stopień zużycia 70 proc., cena wywoławcza 122.100 zł;
4. „nysa 522", rok prod. 1975, nr podwozia 158518, nr silnika 382017, stopień zużycia 65 proc., cena wywoławcza 147.350 zł;
5. „uaz 469B", rok prod. 1975, nr podwozia 108081, nr silnika 5072172, stopień zużycia 80 proc., cena wywoławcza 151.800 zł;
6. „star A-29", rok prod. 1975, nr podwozia 50213, nr silnika 22608, stopień zużycia 65 proc. cena wywoławcza 248.850 zł;

oraz motocykla
„WSK-125", rok prod. 1980, nr rej. RAY-301B, nr ramy 2053860, nr silnika 215116, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 10.425 zł;

Przetarg odbędzie się w magazynie WUSW we Wsoli, woj. radomskie, w dniu 28.VI.1984 r., o godz. 9. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu, na konto WUSW Radom, w NBP O/Radom, nr 67016-9553-130. Samochody oglądać można na jeden dzień przed przetargiem, w godz. od 10 do 13, w magazynie WUSW we Wsoli.

W przypadku braku nabywców ww. pojazdów, w określonym jak wyżej dniu o godz. 12 odbędzie się II przetarg. Cenę wywoławczą samochodów w II przetargu obniża się o 50 proc. WUSW Radom nie ponosi odpowiedzialności za wady ukryte ww. pojazdów.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 1690-k

MIEJSKI ZESPÓŁ EKONOMICZNO-ADMINISTRACYJNY SZKÓŁ W MIECHOWIE

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu marki „muscel M-461", nr rej. KJJ-012B nr fabryczny 75601, nr silnika 126905, rok prod. 1975. Cena wywoławcza 107.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 18 czerwca 1984 r., o godz. 10 w budynku Miejskiego Zespołu Ekonom.-Admin. Szkół w Miechowie przy ul. Sienkiewicza 18.

Jeżeli I przetarg nie dojdzie do skutku, w tym samym dniu odbędzie się II przetarg. Pojazd można oglądać codziennie od godz. 8 do 15, na terenie Państwowego Zakładu Wychowawczego w Zagorzycach k. Miechowa.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie Miejskiego Zespołu Ekonom.-Admin. Szkół w Miechowie w godz. od 10 do 14.

Zespół zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. 1664-k

OGŁOSZENIA DROBNE

SUCHEDNIÓW, Bodzentyńska 35. Sprzedam notarialnie dom dwuizbowy, drewniany 40 m. Plac 2754 m, ogrodzony, woda, światło. Konkretne oferty: 190820, Biuro Ogłoszeń, Warszawa Poznańska 38. 1700-k

DOM, działkę 0,68 ha — sprzedam. Skarżysko-Książęce 263, Półtorak. 1668-k

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa—Książka—Ruch" Kielce, ul. Sienna 3. 3 K-4

TYGODNIOWY PROGRAM TV

SOBOTA 2 czerwca

PROGRAM I

6.00 TTR — Fizyka, sem. 2
6.30 TTR — Biologia, sem. 2
7.00 TTR — Język polski, sem. 4
7.30 TTR — Matematyka, sem. 4
8.00 „Poradnik rolnicy"
8.25 „Tydzień na działce"
8.55 Program dnia
9.00 „Sobótka" oraz film prod. hiszpańskiej „Niebieskie lato" (7)
10.30 Historia dramatu polskiego — Witold Wandurski: „Śmierć na gruszy"
11.50 „Śląski Wawel" — historia zamku w Brzegu
12.25 Telewizyjny koncert życzeń
12.55 „Gra w obrazki"
13.25 „Złota Tarka-84" — „Dzieci dzieciom grają jazz"
14.00 „Kroniki lat pierwszych"
14.45 Telewizyjna lista przebojów
15.05 DT — Wiadomości
15.25 Program dnia
15.30 „Zdrowie"
16.00 „Polskie drogi" (10) — „Himmlerland" — film TP
17.30 Magazyn sportowy
18.20 Losowanie Dużego Lotka
18.30 Fragmenty referatu Rady Ministrów na XVI plenum KC PZPR
19.00 Dobranoc
19.10 „Stadnina wśród skał" — krajoznawczy film węgierski
19.30 Dziennik
20.00 Fragmenty referatu Biura Politycznego na XVI plenum KC PZPR
20.30 „Szczęście Suzan" — film fab. prod. angielskiej
21.25 Sprawozdanie z dyskusji na XVI plenum KC PZPR
22.00 Studio Sport
22.25 „Na żywo"
23.00 Telewizyjny music-hall — program prod. NRD
23.45 Kino nocne: „Rewizja osobista" — polski film fabularny

PROGRAM II

9.35 Premiera w Dwójce: „Szczęście Suzan" — film prod. angielskiej
10.30 NURT — Środki dydaktyczne
11.00 NURT — Psychologiczne problemy zawodu nauczyciela
11.30 NURT — Problemy edukacji polonistycznej
12.00 DT — Wiadomości
Tylko dla dzieci
12.10 „Ulubieńcy dzieci": „Reksio", „Pies Bełkot", „Wilk i zając"
12.40 Nasi goście
13.00 „Co zobaczymy na ekranie"
13.40 Tylko dla dzieci
14.30 „Wideoteka"
15.00 „Inżynierska odyseja" — „Kradzież" — film prod. CSRS
15.55 „Kwadrans z przebojem"
16.10 Międzynarodowy Dzień Dziecka — reportaż filmowy
16.25 „Gorąca linia"
16.30 „Jak robić?" — program publicystyczny
17.00 Recital Massimo Grasbarroni
17.30 „Amazonia" — film Stanisława Szwarc-Bronikowskiego
18.10 „Małe sprawy zwykłych ludzi"
18.30 Program lokalny
19.00 „1500 sekund wielkiego sportu"
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Fragmenty referatu Biura Politycznego na XVI plenum KC PZPR
20.30 „Małe sprawy zwykłych ludzi"
20.55 Program muzyczny
21.30 „Tydzień w polityce"
21.40 Fotograficzny portret Polaków
21.55 Kino dorosłych: „Być najpiękniejszą" — film fab. prod. francuskiej
23.25 XXI Międzynarodowy FFK-84 w Krakowie

NIEDZIELA 3 czerwca

PROGRAM I

6.00 TTR — Język polski, sem. 4
6.30 TTR — Matematyka, sem. 4
7.00 „W naszej rodzinie"
7.45 „Po gospodarsku"
8.15 Program dnia
8.20 „Tydzień" — magazyn rolniczy
9.00 „Teleranek" oraz film prod. CSRS „Lato z Kasią" (2) — „Wybuchł pożar"
10.20 „Antena"
10.45 „Estrada folkloru"
11.00 „Siedem anten"
12.00 Interwizyjny przegląd widowisk dla dzieci: „Tajemniczy hipopotam" — program TV Radzieckiej
12.55 Magazyn sportowy — mistrzostwa Europy juniorów w piłce nożnej (finały)
14.40 „Kraj za miastem"
14.15 Dla dzieci „Tajemniczy hipopotam" — program TV Radz.
15.05 Program dnia
15.15 DT — Wiadomości
15.30 Telewizyjny Koncert Życzeń
16.10 „Ulotne zdarzenia" — film prod. CSRS
17.40 „O skutecznym rad sposobie" — program publicystyczny
18.30 „Kulisy wielkiej polityki" — prowadzi Zygmunt Broniarek
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.20 „Hania" — polski film fab.
22.00 „Przegląd międzynarodowy"
22.35 Sportowa niedziela
23.00 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej (4)

PROGRAM II

7.25 „Czas reformy"
8.25 „Hania" — polski film fabularny (film dla niesłyszących)
9.55 „Szósta Pomorska" — program wojskowy
Niedziela w Dwójce
11.00 DT — Wiadomości
11.10 „Aerobic"
11.25 Recital skrzypcowy Konstantego Andrzeja Kulki
11.55 Pół godziny dla zdrowia
12.30 „W razie pożaru"
13.30 „Trybuna przedwyborcza"
14.00 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"
15.10 „Ojciec Murphy" — serial prod. USA
16.00 „Jutro poniedziałek"
16.30 Finał listy przebojów Dwójki
17.15 „Gdybym był radnym"
17.45 „Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" — komedia prod. CSRS
18.50 „Niech piękno zawsze piękno znaczy"
19.10 „Rock i barok" — zespół „Mezzoforte"
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.30 Studio Sport — Rekreacja dzieci i młodzieży
21.15 XXI Międzynarodowy FFK-84 w Krakowie
21.45 „Z pamiętnika szalonej gospodyni"
22.05 „Siedemnaście mgnień wiosny" (5) — serial prod. radzieckiej

PONIEDZIAŁEK 4 czerwca

PROGRAM I

13.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 2
14.00 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 2
15.25 NURT — Cywilizacja i kultura współczesna
15.55 Program dnia
16.00 „Zakochani w ziemi"
16.30 DT — Wiadomości
16.40 „Zwierzyniec" oraz serial prod. ZSRR „Przyjaciele z areny" (2)
17.30 „Zdążyć przed końcem"
18.00 Telewizyjny informator wydawniczy
18.15 Reportaż z przeszłości — „Chłopska sprawa"
18.40 Diagnoza
19.00 Dobranoc
19.10 „Echa stadionów"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.30 Teatr Telewizji: Edith Wharton „Stara panna"
22.00 DT — Komentarze
22.25 „Kontakty" — program publicystyczny
22.55 DT — 24 godziny

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 DT — Wiadomości
17.10 Młodzieżowy koncert życzeń
17.30 „Gdzie diabeł mówi dobranoc"
18.00 „Zwierzęta świata" (3) — program TV NRD
18.30 Program lokalny
19.00 „Korepetycje dla dorosłych"
19.10 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
Wieczór Tunezji w Telewizji Polskiej
20.30 „Tunezja wczoraj i dziś" — film dok.
20.50 „Polacy w Tunezji"
21.05 „Folklorystyczny festiwal saharyjski" — film dokumentalny
21.15 DT — Wydarzenia
21.30 „Wielki meczet Kajruan"
21.50 „Żyć poza krajem"
22.00 „Ambasadorzy" — film prod. tunezyjskiej

WTOREK 5 czerwca

PROGRAM I

6.00 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 2
6.30 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 2
9.00 Język polski, kl. IV
9.30 Film dla 2 zmiany — „Powiat na północy" (7) „Zaufanie" — serial prod. TV CSRS
11.00 Plastyka, kl. III
12.00 „Domowe przedszkole"
12.30 Historia, kl. III i IV lic.
13.30 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 4
14.00 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 4
15.55 Program dnia
16.00 „Kamienie mówią po polsku"
16.30 DT — Wiadomości
16.40 Dla młodych widzów — Adres: Polska
17.05 „Michałki"
17.30 „Męstwo" (4) — serial produkcji TV ZSRR
18.30 „Kram"
19.00 Dobranoc
19.10 Pocztówka z Rumunii
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Powiat na północy" (7) „Zaufanie" — serial TV CSRS
21.05 Magazyn publicystyczny
22.00 DT — Komentarze
22.25 Jazz Jamboree'83
22.55 DT — 24 godziny

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 DT — Wiadomości
17.10 Podaj łapę (5)
17.30 „Ludzie i możliwości"
18.00 „Kazimierz Opaliński — aktor niezapomniany"
18.30 Program lokalny
19.00 „Kibic doskonały" — teleturniej
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia" — Ekspres reporterów
20.15 „Salon muzyczny"
21.15 DT — Wydarzenia
21.30 Filmoteka trzech pokoleń: „Słońce wschodzi raz na dzień" — dramat prod. polskiej

ŚRODA 6 czerwca

PROGRAM I

6.00 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 4
6.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 4
9.00 Fizyka, kl. VI
9.30 Film dla 2 zmiany: „Camping — camping" — komedia prod. NRD
11.00 Praca — technika, kl. III
11.55 Historia, kl. V
12.30 „Czas reformy"
13.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 2
14.00 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 2
15.25 NURT — Dydaktyka matematyki
15.55 Program dnia
16.00 „U wrót krainy piękna" — rumuński film dokumentalny
16.30 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
16.30 DT — Wiadomości
16.40 „Krąg" — magazyn harcerzy
17.05 „Między nami i książkami"
17.30 Z filmoteki 40-lecia
18.10 Słowa bez granic
18.40 Od melodii do melodii
19.00 Dobranoc
19.10 „Krajobraz polski"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Faktu: „Przed burzą" (8 — ostatni) — „Ostatni tydzień pokoju"
21.25 Program publicystyczny
22.00 DT — Komentarze
22.25 „Corina kontra Corina" — program rozrywkowy
23.05 DT — 24 godziny

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 DT — Wiadomości
17.10 Młodzieżowy koncert życzeń
17.30 „Ekonomia na co dzień"
18.00 „Mapa polskiego folkloru"
18.30 Program lokalny
19.00 „Śpiewnik domowy"
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 „Przyjechała telewizja"
20.15 „Tam, gdzie pieprz rośnie" (3) — filmy Tony Halika
21.00 „Vademecum Jerzego Wittlina"
21.15 DT — Wydarzenia
21.30 „Było, nie minęło"
22.05 Studio Sport

CZWARTEK 7 czerwca

PROGRAM I

6.00 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 2
6.30 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 2
8.10 Język polski, kl. VII
9.00 Praca — technika, kl. II
9.30 Film dla 2 zmiany: „Ruchomy front" — film fab. prod. ZSRR
11.00 Język polski, kl. II lic.
11.55 Nauka o człowieku, kl. VIII
12.50 Praca — technika, kl. II
13.30 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 4
14.00 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 4
15.55 Program dnia
16.00 Trybuna sejmowa
16.30 DT — Wiadomości
16.40 „O mnie, o tobie, o nas" oraz film prod. ZSRR „Pożar w oficynie"
17.30 „Magazyn lotniczy"
17.55 „Rzemieślnicy"
18.05 „Interstudio"
18.30 „Sonda"
19.00 Dobranoc
19.10 „Pod zielonym sztandarem" — program publicystyczny
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Sensacji: Waldemar Łysiak — „Bestseller"
22.00 DT — Komentarze
22.25 Program publicystyczny
23.05 DT — 24 godziny

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 DT — Wiadomości
17.10 „I ty potrafisz"
17.30 „To się nadaje do telewizji"
18.00 „Krajobrazy kultury"
18.30 Program lokalny
19.00 „Kibic doskonały" — teleturniej
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia" — Ekspres reporterów
20.15 Z Festiwalu Haendlowskiego w Halle
21.15 DT — Wydarzenia
21.30 „Poza Ziemią" — Klub Miłośników Fantastyki
21.50 Kino studyjne Dwójki: „Sindbad" — film fab. prod. węgierskiej

PIĄTEK 8 czerwca

PROGRAM I

6.00 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 4
6.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 4
9.00 Geografia, kl. V
9.30 Film dla 2 zmiany: „Z kronik Barchesteru" (7) — serial prod. angielskiej
11.55 Wiedza obywatelska, kl. VII
15.05 „W szkole i w domu"
15.25 NURT — Problemy edukacji polonistycznej
15.55 Program dnia
16.00 „Telekino"
16.30 DT — Wiadomości
16.40 „Piątek z Pankracym"
17.05 XX Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze
18.00 Przed Świętem Ludowym
19.00 Dobranoc
19.10 „Lewica na Zachodzie" — program publicystyczny
19.30 Dziennik
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Z kronik Barchesteru" (7 — ostatni) serial prod. angielskiej
21.30 „Zawsze po 21"
21.50 Studio Sport
22.10 DT — Komentarze
22.40 „O skutecznym rad sposobie" — program publicystyczny
23.20 DT — 24 godziny

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 DT — Wiadomości
17.10 „Ludzie i ich pasje"
17.30 „Patent"
18.00 „Debiuty" — duet gitarowy
18.30 Program lokalny
19.00 „Skojarzenia"
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 „Za kierownicą"
20.15 „Spektrum" (10)
20.45 „U Alojza"
21.15 DT — Wiadomości
21.30 Spotkanie w teatrze — Stanisław Ignacy Witkiewicz: „Pragmatyści"

Prosto z gminy

Walne zgromadzenie

Corocznie na przełomie maja i czerwca odbywają się walne zgromadzenia GS „SCh" i Spółdzielni Usług Rolniczych. W ubiegłą niedzielę byłem właśnie na zjeździe gminnej „Samopomocy Chłopskiej", licząc na ciekawą dyskusję i materiał porównawczy do lat ubiegłych. Na sali około 100 rolników-delegatów z poszczególnych wsi, władze gminne w komplecie oraz przedstawiciele władz wojewódzkich. Wiele twarzy znajomych, ale jest i kilku młodych spółdzielców, uczestniczących w zgromadzeniu po raz pierwszy. Wszyscy jednak tu się znają, a ponieważ jest trochę czasu do rozpoczęcia obrad, trwa żartobliwa przepychanka słowna. Dotyczy ona, oczywiście, spraw związanych z przyszłym składem rady nadzorczej spółdzielni. Koronnym argumentem stają się wspomnienia sprzed kilkunastu lat, kiedy to wejście w skład rady oznaczało praktycznie „wkupienie się" poprzez postawienie wódki i dobrej zakąski. Przytaczane są nazwiska konkretnych kandydatów, którzy nawet świnię przeznaczali na osiągnięcie zamierzonego celu. Wybory były więc w stylu iście amerykańskim. Dzisiaj tego już nie ma. O wyborze decyduje głównie pozycja społeczna, dobrze prowadzone gospodarstwo, prezencja i umiejętność zabrania głosu.

Wszyscy uczestnicy spotkania dobrze znają podstawowe dane liczbowe i tendencje dotyczące spółdzielni oraz procedurę zgromadzenia i stąd też punkty tzw. formalne nie zajmują wiele czasu. I to jest już pierwsze spostrzeżenie. Skończyło się bałaganiarstwo z tak niedawnych lat. Drugie dotyczy węgla, tzn. jego wystarczającej ilości dla rolnictwa. Pomruk na sali potwierdza natomiast trafność głosu jednego z dyskutantów, że przez cały rok nie kupili oni jednego kilograma koksu. O nawozach również chcą mówić wszyscy. Głównie o wieloskładnikowych, ale z przyczyn bardzo prozaicznych, tzn. braku rozsiewaczy, bo płachty wyszły już z mody. Zgodną, krytyczną opinię zyskały, ogólnie mówiąc, wyroby wędliniarskie.

Ciągle nie ma jednak głosów na temat skupu płodów rolnych, bo tego problemu faktycznie nie ma. Wszystko, co rolnik przywozi, jest bowiem odbierane od ręki, a po większe ilości GS organizuje swój transport. Ten pomysł lub nawet obowiązek nie zyskuje zwolenników, gdyż przyjazd rolnika do gminy oznacza dla niego obowiązkowe „zaliczenie" sklepu „żelaznego", Urzędu Gminy i dla niektórych również miejscowej gospody. A tak poza nawiasem — co dziesiąta złotówka obrotów spółdzielni uzyskana została ze sprzedaży alkoholu. Temperatura na sali podniosła się błyskawicznie, gdy jeden z dyskutantów zgłosił wniosek, by każdy rolnik otrzymał „kartkę" na 2—3 kg kiełbasy. Natychmiast zgłosił się inny stwierdzając, że powinno to dotyczyć tylko tych, którzy sprzedali świnie. Sala podzieliła się na dwa obozy i pewnie długo rozważano by sam proces podziału, gdyby nie żartobliwe powiedzenie przewodniczącego o już ostudzonej kaszy dla jeszcze nie narodzonego dziecka. Kolejny, dwunasty dyskutant przeszedł do polityki ogólnej i zdobyczy socjalizmu. Podstawową jego tezą było zdanie o konieczności równości podziału wytworzonych dóbr. Piękne i chwytne slogany o jednakowym podniebieniu Polaków, o naszej ponadeuropejskiej wartości i nutka niemal pana Jana Zagłoby: „kupą mości panowie". Patrzę na salę, której część bije brawo. Myślę, ile też głosów otrzyma, bo jest kandydatem do rady nadzorczej. Później okazało się, że przeszedł na przedostatnim miejscu, a więc ludzie mimo wszystko potrafią ocenić gadulstwo i realność mowy.

Ponieważ GS posiada bilans dodatni, bo wyrażający się kilkumilionowym zyskiem, delegaci z poszczególnych wsi uważają za stosowne, by jego część przeznaczyć na ich sołectwo. Widzą potrzebę ogrodzenia sklepu, kupienia kolorowego telewizora do Klubu „Młodego Rolnika", utwardzenia jakiegoś odcinka drogi lub na budowę studni wiejskiej a nawet wodociągu. Część tych postulatów umieszczona została w podjętej później uchwale. Bardzo ważnym elementem dyskusji są wymienione z nazwiska sklepowe, które zasługują na pochwałę lub naganę. Nie ma więc anonimowości i podjazdowej wojny. Pozytywne opinie dotyczą także osoby prezesa i całego zarządu, tym bardziej że w projekcie uchwały znajduje się zdanie mówiące o 50-złotowej bonifikacie transportowej dla członków spółdzielni przy zakupie tony węgla.

Reszta dyskusji przeniosła się na sprawy ogólnogminne, co na pewno spowodowała obecność i sekretarza KG PZPR i naczelnika gminy. Były to w zasadzie pytania i odpowiedzi w pełnym wachlarzu zagadnień, a więc drogi, melioracja, woda, przygotowanie do żniw i sianokosów oraz ordynacja wyborcza, a także pojedyncze, prywatne sprawy. Wszelkie wzajemne wyjaśnienia zajęły ponad godzinę, a całość walnego zgromadzenia zakończono po pięciu godzinach obrad.

Wspólny obiad i do zobaczenia za rok. Końcowy wniosek: jeżeli prężne jest kierownictwo spółdzielni, to reforma gospodarcza jest mu na rękę. Umiejętność zaś pozyskania samorządu do codziennej współpracy oraz właściwa atmosfera między zarządem a władzą gminną wychodzą wszystkim na dobre.

WASZ PODSOŁTYS

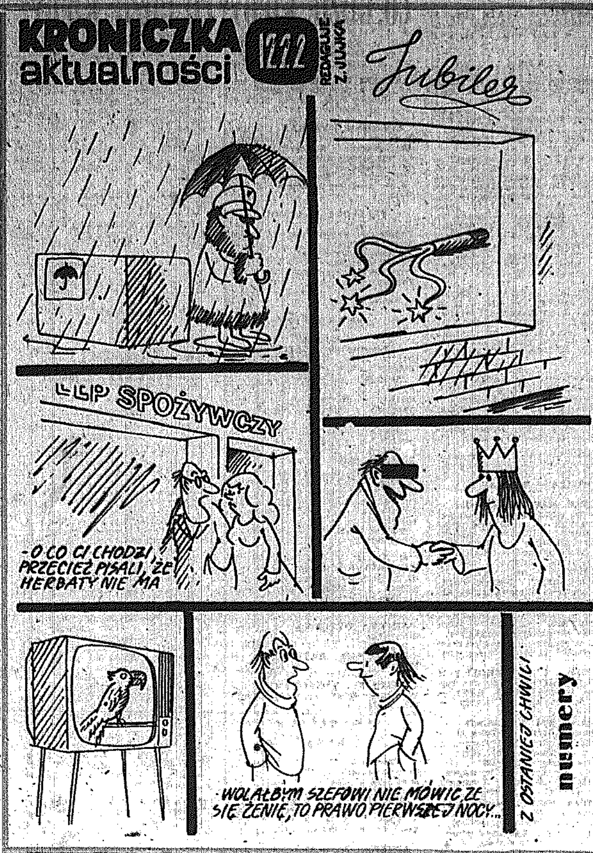

Rozmowa z małolatem

Jurek, uczeń klasy ósmej, żali się:

— Napisałem w wypracowaniu „1 maj", a pani mi to zakreśliła czerwonym długopisem i zaznaczyła, że to jest błąd. Poprawiłem na „pierwszy maj". To także było źle. Przypomniałem sobie zasadę, że nazwy świąt piszemy z dużej litery...

W tym momencie przerwałem chłopcu.

— Piszemy dużą literą. Wyrażenie „z dużej litery" jest rusycyzmem, nie należy tak mówić, pamiętaj.

— A więc napisałem dużą literą „Pierwszy Maj". Pani się to znowu nie podobało. Kazała mi się zastanowić. Nie wiedziałem, o co jej chodzi. Wyraz „Maj" przerobiłem na „Mai". Wówczas pani się zdenerwowała. Zmazała to słowo i powiedziała, że zasługuję na dwóję. Zapytała mnie, czy powiedzenie „pierwszy maj" jest logiczne. Gdy milczałem, sama odpowiedziała, że tak nie wolno mówić, bo jest jeden maj w roku, nie ma pierwszego ani drugiego. Czy to nie bzdura mówić: „pierwszy maj", „czwarty lipiec", „ósmy marzec"? Daty dotyczą dni. Jest pierwszy dzień maja, czwarty dzień lipca, ósmy dzień marca. Wyraz „dzień" możemy pominąć, otrzymamy wtedy: pierwszy maja, czwarty lipca, ósmy marca. Tak trzeba pisać i mówić.

— Teraz już wiesz, jak się poprawnie nazywa daty?

— Mam wątpliwości. Ja się urodziłem siódmego września, — tak zawsze piszę i mówię i nikt mi tego nie wytyka. Czy to jest logiczne?

— Ależ tak jest w porządku. Urodziłeś się siódmego dnia września, co w uproszczeniu ma postać: siódmego września.

Jurek kiwnął głową na znak, że zrozumiał, lecz zaraz zasępił się, posmutniał, zaczął o czymś przemyśliwać. Widać moje tłumaczenie nie zadowalało go w pełni.

— Z tym językiem to zawsze są kłopoty — odparł po chwili. — Człowiek nigdy nie wie, czy wypowiada się dobrze. Gdy tak jak trzeba wymawia i pisze, to okazuje się, że to są treści nielogiczne. Wydaje mu się, że jakieś zdanie jest nielogiczne, to ktoś mu później wyjaśnia, że to jest akurat logiczne. Zwariować można od tego ciągłego główkowania. Kiedyś zwróciłem się do pana od fizyki z takim problemem: Kopernik odkrył, że Słońce stoi a Ziemia się kręci, wobec tego, dlaczego wszyscy mówią źle, że słońce wschodzi i zachodzi? Przecież rusza się tylko Ziemia. Pan mi nic nie odpowiedział, bo to było na przerwie i nie miał czasu. Ale sam sobie to rozwiązałem: po polsku mówiono tak przed Kopernikiem i do dziś nikt tego nie zmienił.

— Masz rację. Dobrze robisz, że się zastanawiasz i sam próbujesz dociekać prawdy. W języku jest mnóstwo takich pozornych nielogiczności. Istnieją wyrażenia i zwroty, których nie powinno się pojmować dosłownie. Powiedzenia „rzucić okiem" i „rzucić oszczepem" mają znaczenia bardzo odległe, mimo iż zawierają identyczny wyraz. Pierwsze z nich nie jest naturalnym połączeniem znaczeń: „rzucić" i „oko". Takie konstrukcje językowe nazywają się idiomami. Sprawiają one wiele kłopotu tym, którzy uczą się języka — dzieciom i cudzoziemcom. Nieumiejętne posługiwanie się nimi grozi nieporozumieniem. Często wykorzystuje się je do żartów i humorystycznych powiedzeń. Dam ci kilka przykładów. Pewna pani na oświadczenie kolegi z biura: „Jestem samochodem" zareagowała kpiąco: „Co mówisz?! Jesteś samochodem! Ja jestem kobietą". Znam takiego pana, któremu jedyne, co w życiu wyszło — to włosy. W niektórych teatrach nie powinno się używać oświetlenia, ponieważ... miejsca świecą pustkami. Tylko strażakom robota pali się w rękach. Syn tragarza jest rzeczywiście dziedzicznie obciążony. Czy protezy nóg nie są towarem chodliwym? Zawodem, w którym człowiek naprawdę może się wybić jest boks.

Powyższe dowcipne sformułowania pobudziły Jurka do śmiechu. Chciałem, aby przekonał się o tym, że język jest mechanizmem bardzo skomplikowanym, którego funkcjonowanie nie w pełni objaśniają prawa logiki.

JANUSZ WRÓBLEWSKI

2×2=?

Co czai się pod czapką?

Nie przeczę — chęć ku samodzielności, kiełkująca w szefach, kierownikach, dyrektorach, nie zawsze może się przedrzeć przez zasieki zmajstrowane z przepisów, zarządzeń oraz z niechęci, przyzwyczajeń, nawet i ze złej woli takich czy innych ogniw władzy. Bywa tedy, że ze swoich aspiracji do samodzielności szybko rezygnują ludzie mało odporni na wciąż kwitnące zjawisko rozmijania się dźwięcznych haseł z tępo rezonującą rzeczywistością. „Reforma gospodarcza szkołą samodzielności" — wyczytałem z transparentu upiększającego pewną naradę dyrektorów. Na tejże naradzie główny prelegent wprawdzie slalomem, ale wyraźnie zmierzał do uprzytomnienia obecnym szefom placówek, że ich pierwszym obowiązkiem jest spowiadać się ze wszystkiego wojewódzkim fotelom! Nic nowego pod słońcem, nic nowego u nas. Było, jest, będzie: prerogatywy, kompetencje, uprawnienia, choć uciążliwe, stanowią przecież główną przyjemność rządzących tartakiem, sklepem, miastem, krajem. Dlaczego dotychczasowi posiadacze owych przywilejów mieliby z lekkim sercem obdarowywać nimi drugich? Niech nie liczą na takie łaskawości ci, którzy chcieliby sobie i swojemu otoczeniu udowodnić, że stać ich na samodzielne koncepcje, oryginalne rozwiązania. Władza to nie święty Mikołaj, rozdający podarki wszystkim, jak leci.

Wiem, takich, co są opuchnięci od pomysłów, to my mamy na pęczki. Tylko, że oni na ogół czekają aż ktoś im pozwoli je urzeczywistniać. A tu trzeba samemu, samemu! Bez rozkazu, bez ciepełka zwierzchników, bez przyzwolenia jakże wygodnego. Samodzielności — jak już wyżej powiedziano — nie dostaje się, po samodzielność należy sięgać samemu. A można, można teraz sięgać po nią, można samemu stwarzać fakty. Sytuacja temu sprzyja. Bo choć są trudności, o których mówiliśmy, rzeczywistość domaga się nowych rozwiązań. I jeśli ktoś naprawdę chce przedrzeć się ze swoimi dobrymi racjami przez owe zasieki, bariery, przeszkody. Stop! Dalej referatu nie będzie.

Patrzę, słucham, czytam, przyglądam się, no i co? No i myślę, że przyszły dobre czasy dla podszytych lękami cwaniaczków. Bo gadać dziś, że ma się te pomysły, jest absolutnie bezpieczne. Bo, nawet jest to przychylnie widziane także przez przeciwników przekazywania uprawnień niżej i niżej. Taka publiczna licytacja pomysłów stwarza bowiem wrażenie, że nie ma przeszkód. Co więc szkodzi sypnąć tu i tam koncepcjami, roztoczyć wizje, postękać, pogdybać? Wyobraźcie sobie, co by było, gdyby mi pozwolono, gdybym mógł!

A pod czapką czai się spokój: na szczęście mi nie pozwalają. Niechby pozwolili, rany boskie! I napracować się wtedy trzeba, i ryzyko kompromitacji przecież. Dobrze więc jest, jak jest: popisać się można piramidą pomysłów, czyli odstresować się, rzewnie o sobie porozmyślać, pogłaskać się, zaimponować drugim wyobraźnią, umysłem, odwagą myślenia. Czy to nie wystarczy? Dobre czasy. Sam cymes, jak mawiała przedsiębiorcza mniejszość narodowa, której już nie ma.

RYSZARD SMOŻEWSKI

PS. Pocztę miewam zwykle urozmaiconą. Oto p. Stanisław S. z Cisowa nadesłał mi sympatyczną kartkę świąteczną, zaś p. Jerzy Bełnic ze Starachowic pisze, że miałby ochotę czytać mnie również w środowym magazynie „Słowa Ludu". Miło mi, ale czasu już nie starczyłoby mi na to zajęcie. Nie mam też pewności, czy kierownictwo redakcji przychyliłoby się do Pana życzenia, a już na pewno wprawiłoby to w jeszcze większy stres jakiegoś mocno rozgorączkowanego czytelnika (podpisał się „Warszawa"), który nienawidzi mojej „obślizgłej sylwetki", nazywa mnie „pseudoredaktorem", co „najpierw lizał łapy jednej władzy, później drugiej" i ma „parszywy charakter", bo „wyżywa się pan szczególnie na tych co nie mają wykształcenia, ale są naprawdę Polakami i nienawidzą takich wazeliniarzy". Czuję się w obowiązku wyjaśnić, że nie na wszystkich „naprawdę Polakach" się wyżywam. Nie sprawia mi np. przyjemności wyżywanie się na głupcach. R. S.

Z teki rysownika — Ginąca architektura

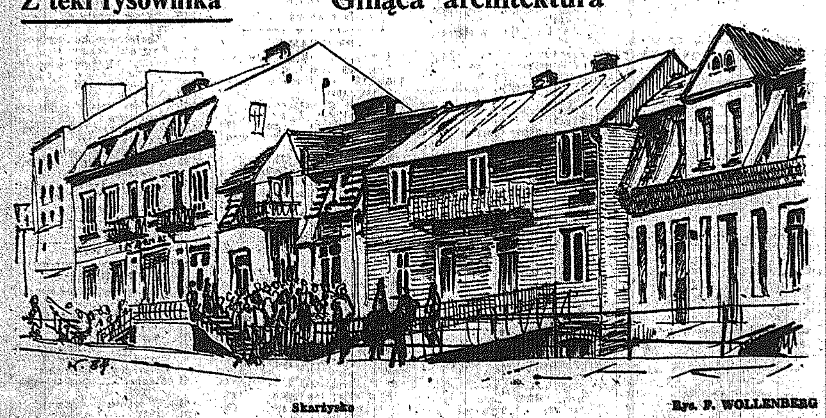

Skarżysko — Rys. P. WOLLENBERG

„Fantomy" z ulicy Małej

Pamiętacie to miejsce
W salce od ulicy siedziało się jak w kinie
Nagle drzwi się otwierały i wchodził Adolf
Z bujnie rozwianym włosem
Z resztkami farb na garniturze
Kłaniał się pani Hance
Panom mecenasom
Pozdrawiał „gałganów"
I przysiadał do Mariana
Rozgrywającego ostatnią partię szachów
Śledził uważnie każdy ruch
Decydujący o losach królów
Palił dużo i malował po nocach
Z czasem przerzucił się na mleko w barze
I na plenery na Ponidziu
Z jego osamotnionych spacerów w przeszłość
Pozostał obraz „Fantomy"
Ostatnio zwolnił wreszcie pracownię przy Kilińskiego
Po prostu zarzucił sprany prochowiec na ramiona
i wyszedł

Mówią że na spotkanie z Charonem
Może
Wszystko w tym mieście jest możliwe

RYSZARD MIERNIK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) najokazalsze wierzchołki w Tatrach Wysokich, 3) Raka na 23°30' szerokości północnej, 9) okrycie na zimną porę, 10) tryb żywienia chorych, 11) Karl Maria — kompozytor, 12) ojciec nowoczesnej kartografii polskiej, 13) pod nią dętka najpewniejsza, 14) efekt odlewania, 15) ubój, 17) do r. 1935 Persja, 19) na wyposażeniu karetki pogotowia, 22) japoński gatunek literacki, obejmujący dziennik dworski i pamiętniki z podróży, 23) cyfra lub liczba w kolejce, 25) baty, 26) na brązie zwany patyną, 27) surogat, 28) do pary z mydłem, 29) wyborcza.

PIONOWO: 1) karny: dyscyplinarne meldowanie się u przełożonego, 2) na dnie stawu, 4) bęben na tyle, 5) rekonwalescent, 6) zoo dla biclika, 7) obiekt gwiazdopodobny, 8) wyrób lin i sznurów, 16) piekarska łuszczka, 18) gagatek — botanicznie, 20) smutek (książkowy już raczej), 21) południe Półwyspu Bałkańskiego, 24) „[illegible] jeden dzisiaj".

Wśród czytelników, którzy w terminie 12 dni od daty numeru nadeślą rozwiązanie, losujemy dwa bony PKO po 250 zł i jedną książkę. Pod adresem redakcji („Słowo Ludu", 25-367 Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2) prosimy nakleić wycięty stąd dopisek:

KRZYŻÓWKA Z NR.1291

Rozwiązanie z nr. 1286

POZIOMO: postrzeganie, diabeł, pomidory, farad, korepetycje, kosz, Warszawa, fiausz, modernizacja.
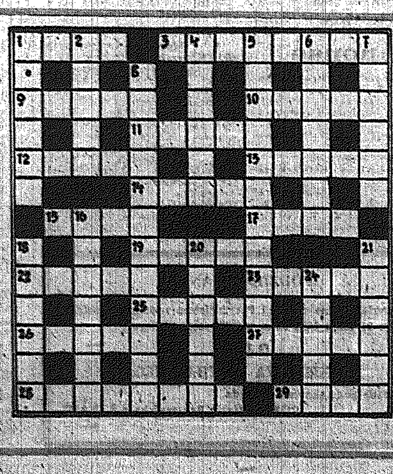
PIONOWO: podpis, Tati, zero, gady, imbir, głód, molo, defekt, recesja, frykas, Ato, kto, Jawa, stacja, kufa, siano, wzór, Reni, Zola. NAGRODY wylosowaliśmy dla Heleny Dudek ze Starachowic, Izabelli Kubiak z Radomia i Wł-dysława Bredawki z Iłży.